

P 35372

PRZEDPŁATA «Kraju» wypoś. kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednorz. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75k., Zawiadomienia (w działach ilust.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. ojl. poczt. Żyłaczni—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1185

Petersburg, 18 (31) marca 1905 r.

Rok XXIV. № 11

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

GALIA PETER u **CHARLES BOVE**
Hurtowy Skład
Petersburg, ul. Włodzimierska № 3.
Sklep na ul. Morskiej № 15.
Najlepsza w świecie mleczna czekolada.
Wszystkie inne marki są naśladownictwem. (6893)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

HOTEL SAVOY
W WARSZAWIE został otwarty. (3091)
Śniadania i Kolacje po kop. 75. Obiady po rb. 1.

ZDOLNY LEŚNICZY,
lat 29, posiadający znajomość wszelkich prac techniczno-leśnych i 10-cioletnie doświadczenie praktyczne, bardzo sumienny i zamierzony w swym zawodzie, pragnie zmienić obecną posadę na Podolu i poszukuje miejsca w dobrach polskich, z pensją do 1,000 rb. Bliższych informacji udzielić może Redaktor «Kraju».

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, 11 piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)
Skrzetuska.

Towarzystwo Akcyjne Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
D A W N I E J
Z. SZCZERBINSKI i K. TRENEROWSKI
WARSZAWA Czysta № 8. PETERSBURG Morska № 33.
P O L E C A :
otrzymamy wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc. Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

Blizko Warszawy LETNIE MIESZKANIA
w majątku Walerów, przez Górę Kalwaryj (Grójecką, podjazdową kolejką). Zwracać się należy do I. Stepanowa w miejscowej kancelarii majątku. (7070)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżowska (b. Bogusławska), dom własny. (6394)

Student Uniwersytetu
poszukuje korepet. w polskim domu na wsi lub w mieście. Adres: st. Liwenhof, Witebska gub., stud. Trejpszo. (7051)

JEDYNA W ŻYTOMIERZU
Wypożyczalnia książek polskich i francuzkich przy księgarni **K. RYFFERT** i **F. ZIENKIEWICZOWEJ** stale dopełniana nowościami. Warunki abonamentu przystępne. Osobny abonament dla prowincji na 10 książek. (7031)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.
Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urządzone pokoje, przeważnie z balkonami. Winda hydrauliczna (lift), kuchnia polsko-francuzka. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 10 kwietnia. Adres: Niemcy. **Bad-Nauheim**, Willa Wanda, Muhistrasse 4.
(7047) Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

Wytrawna gospodyni,
mogąca także umiejętnie zająć się osobami choremi lub zniechęconymi, poszukuje miejsca. Posiada świadectwa i rekomendacje osobiste. Petersburg, Saperny pier. 4, m. 23, pod lit. Z. P.

KIJÓW. MIŁOWICZ ALEKSANDER,
Michajłowska № 16. Telefonu 1532.
Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy; lokuje kapitały, rekomenduje rządów, oświadczeń, bony i t. p. (6723)

Mączka dla Dzieci
Wyłącznie w puszkach zalutowanych
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone **NESTLÉ**
(6292)

LEŚNICZY
akademickie kształcenie, lat 43, katolik, zarządzający lasami, tartakami, rybołówstwem etc. w Królestwie od 1883 r., poszukuje posady od 1-go lipca. Oferty proszę przesyłać listem rekomendowanym: Nadesłanemu dóbr **Skrwilno**, poczta **Rypin**, gub. Płocka. (7052)

Sprzedam rezydencje
w zdrowej i malowniczej miejscowości. Wiadomość: gub. Warszawska, p. Nasielsk—Lelewo. (3087)

Trzy majątki ziemskie do nabycia
w najlepszej glebie podolskiej. Dotychczas w starannej własnej administracji. Blizko miast i kolei. Każdy w cenie milion koron. Ułatwienia w wypłacie. Informacje adresować pod «Trzy majątki» Biuro dzienników i ogłoszeń Płohna, Lwów, Galicja. (7009)

Inspekcje leśne, prowadzenie kultur, szkółek leśnych, urządzenia lasów, oszacowania drzewostanów, przyjmuje «Zarząd szkółek leśno-handlowych Myszków», gub. Piotrkowska. (7049)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami
HEMATOGENU D-ra HOMMELA,
wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.
Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (6720)

Nowości wydawnicze
Księgarni
GEBETHNERA i WOLFFA

O UJŚCIE WISŁY
Wielka wojna pruska
napisał Adam Szelański.
Cena rb. 3.

SŁOMIANY OGIEŃ
powieść współczesna
Arthura Gruszeckiego.
Cena rb. 1.50.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.
POEZJE Serja V.
Rb. 1.20, opr. ozdobn. rb. 1.60.

Landman Karol
NAPOLEON I
przekład J. Kleczyńskiego.
Cena kop. 40.

Feliks Brodowski
LIOTE NOWE
Cena rb. 1.20.

ŻYDZI powieść
Michała Mutermilcha.
(3083)

DOM ZDROWIA
D-ra G. CHODAKOWSKIEGO
w Warszawie, Wróbla 14.
Zakład przyjmuje położnice i wszelkiego rodzaju chorych (oprócz umysłowych). Ceny od 1 rb. 50 k. do 4 rb. (3072)

NA PRAKTYCZNE? — Jakże tam synek
pani dobrodziejki?
— Dziękuję, zdrow, ożenił się.
— Czy się czym zajmuje?
— Jest na praktyce u swego teścia.
— A cóż teść robi?
— Codzień gra w winta wieczorem.
(Kolee)

Warszawskie Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
WARSZAWA,
Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:
Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy. (3017)

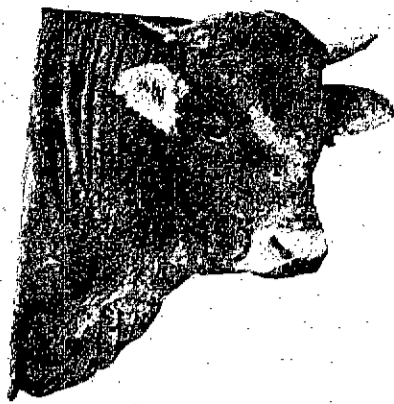
Pragnącym przenieść się do
WARSZAWY

i nabywać domy murowane porządne, rekomendujemy zwrócić się do inż. Niewiadomskiego, Warszawa, Jerozolimska 63. Ostrzegamy przed pośrednikami z profesji. (3085)

Hotel Victoria
w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ zimową i letnią. (2944)

W. Cybulski
Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siódlarsko-rymarskie, uprzęgi i siodła w wielkim wyborze oraz przybory wyciągowe i dery letnie. (2934)



ZARZĄD Lubelskiego Związku Hodowlanego

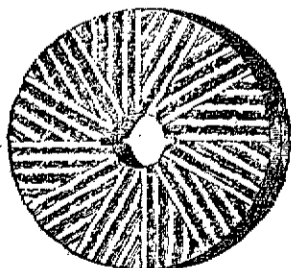
podaje do wiadomości, iż d. 3 maja (20 kwietnia) odbędzie się w Lublinie jarmark (licytacja) na sztuki rozplodowe bydła i trzody chlewnej rozmaitych ras, a także na bydło użytkowe. Kupujący otrzymają świadectwa ulgowe na przewóz koleją sztuk zakupionych. Zapytania adresować należy: (3088)

Lublin. Stowarzyszenie Rolnicze.

CEGLĘ SZKLANĄ „FALCONIER” kolorowa i biała, polecają wyłaczni właściciele patentu **STECK i S-ka** w Warszawie, Telesof. 1156. Al. Jerozolimska 61. (3007)

Siewniki talerzowe Superior
umożliwiające korzystanie z dobrodziejstw Siewu Rzędowego
na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.
poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo
Alfred Grodzki, Warszawa.

Pacjentka. A to silne bicie serca czy nie oznacza?
Młody doktor. Broń Boże, w mojej obecności wszystkie panie dostają bicie serca. (Meg. Bl.)



(Egz. od 1794 r.)
C. Skoryna i S-ka
Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich.
WARSZAWA,
Praga, ul. Olszowa 14.
Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
Zakładów Przemysłowo-Budowlanych
Fr. MARTENS i Ad. DAAB
w WARSZAWIE,
Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.
Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)



NAD BRZEGIEM MORZA. — Pan nie używa kąpiel?
— Nigdy; kąpie się wyłącznie tylko w wannie i wtedy nawet wkładam obroż bezpieczeństwa. (Jour. Amus.)

Biurowe nauczycielskie
KARPIŃSKIEJ
w Warszawie, Sienna 2c (Mouluski 7)
poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, aprowadza cudzoziemki. (2810)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
 Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
 Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Stennej, telefon № 2050.
 Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20,
 Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia
 kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)



Dostawcy

DWORU JEJÓ CESARSKIEJ MOŚCI.

Dom Handlowy

„POBIEDA“

T. Tański i K^o

PETERSBURG, Mojka 61.

POLECA SZANOWNYM pp. KUPUJACYM:

I. AUTOMOBILE.

Georges Richard Brasier wszechświatowo znanej francuskiej fabryki, zwycięzcy powozów całego świata we współzawodnictwie o kubek Gordon Bennett, typ 1905 r. o sile 10—12 koni przy 2 cylindrach, o sile 12—16, 16—20 i więcej koni przy 4 cylindrach.

Bayard—A. Clément, najstarszej francuskiej fabryki znanego konstruktora A. Clément, którego należy odróżniać od imienników, nie umieszczających na swych powozach marki handlowej «Bayard», typ 1905 r. o sile 7—9 koni przy 2 cylindrach, o sile 12—16 i 16—20 koni przy 4 cylindrach.

Northern znanej amerykańskiej fabryki, typu 1905 r., lekkie, eleganckie powozy Runabout o sile 6½—7 koni.

40 sztuk znajduje się na składzie.

Oldsmobile, amerykańskiej fabryki, typu 1905 r., Runabout, o sile 7 koni, Touring, Runabout o sile 8 koni i Tonneau o sile 10 koni.

II. MOTOCYKLETKI.

F. N. Belgijskiej nacjonalnej fabryki F. N.

O sile 2—2½, i 2¾, —3 koni przy jednym cylindrze i o sile 3—3½ koni przy 4 cylindrach, zapalanie za pomocą iskry od magnesu.

III. WELOCYPEDY.

DAYTON—POBIEDA—SAMSON.

Sprzedż wilocypedów na raty do 3 rb. miesięcznie, we wszystkich miejscowościach Rosji.

Katalogi wysyłane są na zażądanie. (7073)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Oplata podług taksy. (7054)

ZĘBY SZTUOZNE.

Zdarzenia wojenne.

Na pamiątkę udających się na wojnę, stalucje portrety, malowane akwarelą, 24×30 cent. w passe-partout z ramą rb. 4. Odrobione włoskim ołówkiem po rb. 3, przesyłka na koszt odbiorcy. Specjalny Gabinet fotograficzny, Petersburg, Newski prosp. № 69, m. 12. (7053)

Obrazy za bezcen

oryginały i kopje znanych malarzy, oraz obrazy na szkle, pejzaże, głowy, ki, owoce i kwiaty wielkości arszyna, w szerokich złożonych ramach i antique, sprzedawane są po 3 rb. z ramami. Szczególniej polecam, jako piękny i tani podarunek, obrazy wielk. 1½ arsz. i większe, w ozdob. ramach, niebyw. tanio, po 10 i 12 rb. z ramą. Petersburg, W. Koniuszenna 7, m. 17. (7074)

ZROZUMIAŁE. — Nie rozumiem, jak się pan możesz śmiać z głupich dowcipów Zeta...
 — A przecież to takie zrozumiałe—winien mu jestem 500 rubli. (Kolce)

OSTROŻNY. — Tatusiu, co to jest kawaler?

— Bardzo szczęśliwy człowiek... Tylko mamie o tem nie mów!

ZAWIADOMIENIE.

Dom Handlowy

dawniej ROGOSZYNA

podaje do wiadomości, iż z powodu przejścia domu handlowego do nowego nabywcy, otwarta została

— TANIA WYPRZEDAŻ —

wszystkich towarów z dużym rabatem.

Suknie, spódnice, bluzki i staniki: jedwabne, wełniane, batusowe. Towary wełniane, bawełniane, batyst, tkaniny francuskie. Petersburg, Gościenny Dwór № 21. Newska linja. Nowonabywca N. STRULEW. (7061)



WIANKI WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, repara-cja. Hurtowo i detalicznie. Uczącym się rabat.

Petersburg, ul. Kazańska № 8—10, naprzeciwko lombardu. (7067) **E. URLAUB.**

Egz. od r. 1860.

„Therapia“

zimowa stacja klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym i t. d.

w Cirkwenicy nad Adrjatykiem

obok Rieki (Fiume).

Urządzenia do wszelkiego rodzaju zabiegów leczniczych fizykalnych znakomite.

WYBORNĄ KUCHNIĄ POLSKĄ.

Sezon główny, wiosenny, rozpoczyna się od połowy lutego.

Prospekty na żądanie wysyła franco bezpłatnie lekarz zakładu

D-r Jan REGIEC

latem ord. w Rymanowie (Galicja).

(7008)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecu

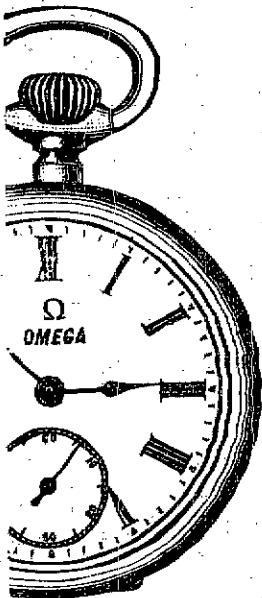
MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. * OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemcezek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opalu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają swęda, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu. Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik. Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3089)

WAŻNY POWÓD. — Matka. Dlaczego nie wychodzisz za młodego X-a. Jest przystojny, z dobrej rodziny, bogaty, czegoż więcej braknie? Córka. Tylko — oświadczyń z jego strony.



ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI, NIECIELSKI i JAGODZIŃSKI

Kijów, Kreszczatik № 31.

Zegarki kieszonkowe najcenniejszych fabryk.

Zegary ściennie

Zegary biurkowe

Zegary kominkowe

Zegary podróżne

Zegary wieżowe

Repetiery

Chronografy

Budziki

Łańcuchy

Dewizki

Bizuterja złota i srebrna.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. Ceny niskie i stałe. (877)

KSIĘGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

ulica Jekaterinińska № 2

otrzymała na skład główny:

NALEPIŃSKI T. Gaśnienie — poezje, 90 kop.

SCHIEKOPP J. Gramatyka litewska, 1 rb.

WIECŃKOWSKI J. Przewodnik praktycznego gospodarza, 60 kop. «ZBORY» i senalowie protestancy w dawnej Rzeczypospolitej, 1 rb.

Zamówienia z prowincji załatwia księgarnia pocztą odwrotną. (7029)

INTERESY LEGITYMACJI

z tytułów honorowych: księcia, hrabiego i barona, szlachectwa i honorowego obywatelstwa, oraz genealogiczne i herbowe, wyłącznie prowadzi i udziela porad w takowych były sekretarz Departamentu Heroldji Rządzącego Senatu, Aleksander Buche. Petersburg, Prospekt Kamiennoostrowski № 1. (7011)

Ogrodnik,

znający swój fach, poszukuje miejsca. Petersburg, Gluchozierskaja ul. № 4. Jozef Matykiewicz.

Ukończony realista

poszukuje lekcyj w Petersburgu lub na wsi. Petersburg, 1 rota 22, mieszka. J. S—ki. (7077)

JARMARK HODOWLANY

na bydło rozplodowe i użytkowe, urządzany corocznie przez związki hodowlane przy towarzystwach roln. gub. warszawskiej i siedleckiej, odbędzie się **w Warszawie d. 15, 16, 17 kwietnia n. st. 1905 r.** na placu wystawy Towarzystwa wyścigów konnych w Łazienkach (ulica Agrykola).

Duże powodzenie, jakie zyskały sobie tego rodzaju jarmarki, udział w nich najlepszych obór, zarodowych w kraju, wielki wybór materiału zarodowego i licencjonowanych stadników, daje prawo spodziewać się, że i tegoroczny jarmark zadowolony wymagania nabywców. Kupujący będą otrzymywali bezpłatnie świadectwa na przewóz ulgowy kolejną, o 80% tańsze (2 kop. od sztuki i wierzch lub 4 kop. od wagonu i wierzch). Dla nabywców dogodniejszym będzie przywiezienie z sobą swego człowieka, któryby zakupione sztuki odwiedził do domu.

Szczegółowe objaśnienia udziela biuro związków hodowlanych: **Warszawa, Towarz. Rolnicze, Okólnik № 3, Biuro Związków.** Biuro udziela stale informacji i pośredniczy przy kupnie i sprzedaży sztuk zarodowych i użytkowych. Na żądanie wysyła szczegółowe katalogi jarmarczane. (6007)



MOJE PISEMKO

Najtańszy tygodnik obrazkowy dla dzieci do lat 10.

KWARTALNIE

50

kop. | z przesyłką 75 kop.

(3092)

BEZPŁATNE DODATKI

co miesiąc

1. RADY DLA MATEK pedagogiczno-hygieniczne.
2. WZORY GARDEROBY I BIELIZNY DZIECIECIEJ.

Księgarnia M. ARCTA w Warszawie, Nowy-Swiat 53.

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW.
polecają
WANDALIN I SKA
Plac Teatralny 9. (obok A. Stepkowskiego).
Wysyła za zaliczeniem.
(2892)

Dubbeln-Marienbad

O-ra Nordstrema, zakład leczniczy i hydroterapeutyczny.

Na Nadbałtyckiem wybrzeżu, w pobliżu Rygi.

Pod osobistym zarządzeniem właściciela D-ra Kitta-Kittel.

Letni sezon od 20 maja do 1 września. Zimowy sezon od 1 września do 1 maja. Odnowione, z komfortem urządzone mieszkania rodzinne, oraz oddzielne pokoje ze stołem dla chorych, przychodzących do zdrowia i zwiedzających morskie wybrzeże. Lawn-tennis. Opłata za utrzymanie od 3 rb. dziennie z wannami. Szczegółowych informacji udziela lekarz i właściciel D-r Kitta-Kittel, Dubbeln-Marienbad. (7064)

Najlepsze separatory (Centryfugi)

„TEUTONIA”

można nabyć w Głównym Składzie
FABRYKI MASZYN „TEUTONIA”
w Kijowie, Proreznaja II-16.

Roczna produkcja przeszła 10,000 sztuk.

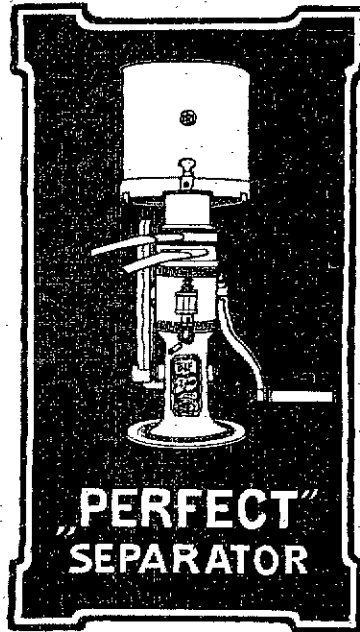
Cenniki na pierwsze żądanie—gratis.

Potrzebni nadozwolenie. (880)

NOWY PROCEDER. — Cóż, wy podobno, Maciejku, życie z polowania?
— A tak, proszę łaski pana. Wielmożne panowie czasami podstrzelo, to i coś niecoś padnie na leki. (Kolce)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.

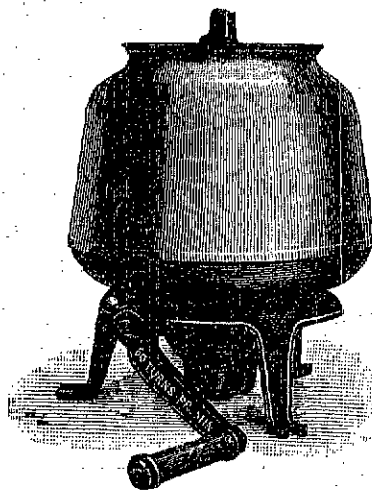
Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug



„PERFECT”
Burmeistra i Waina
[w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyni do mleka
Chłodników
Masielnic
Wygniataczy, etc. (3061)

Około 300 pierwszych nagród.



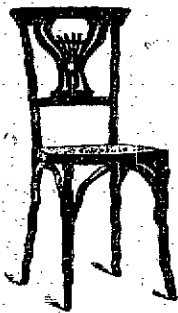
Dostawcy Dworu
Jego Cesarskiej Mości.
Filja w Moskwie: Pokrowka 2.
Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie,

Alfred Grodzki
WARSZAWA.

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)



Nowo-otworzony
Magazyn mebli
Aleks. HARDT

Kijów, Luterska, № 3, blisko Kreszczatika.

Poleca największy wybór mebli i dekoracji najświetniejszych fasonów. Łóżka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wiedeńskie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabska. (6953)

Cennik Hodowli Roślin
cebulkowych i kłączowych
w ZĄBKOWIE

wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. Gub. Siedlecka, poczta Sokółów w Zabkowie. (6987)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w Kijowie, Kreszczatik 17, firma istnieje od 1838 r. (2747)

Z TEKI ROZMYŚLAŃ. Jedynym człowiekiem, przed którym najzaciętsza teściowa robi przyjemny wyraz twarzy, jest... fotograf. (Mucha)

Mazowiecka 22
palec barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy
ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majątkowo
do rb. 1,100,000,

poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, woźników, kontrolerów, rachmistrów, magazynierów, kasjerów i inkasentów.

Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów.

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany osob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 80 talerzy płask., 19 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par szklanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śniad., 4 salaterki, 2 sosierki, 2 tyki do soku, 1 kabelet lub kosa do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie sztuk 88, po rb. 25, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodają do serwisów komplet szkl. kryształowego szt. 88. Serwisy do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Garnitury na umywalnie od rb. 8,50. Wazony do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji. Sprzedaje wyłącznie: Główny skład i malarnia porcelany, szkl. i fajansu. (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLER,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

Ekstytucja od r. 1880 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodą złotym medal na paryż. wyst. Poleca: siódła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterię skórszaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

SZYBŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

OSZCZĘDNA GOSPODIA. Mat. — Już jesteś z powrotem z hal targowych? Zona. — A już, przyjechałam dorozką.

— A gdzież Magdusia?
— Idzie piechota.
— No, aniołku, mogłaś ją przecież wziąć z sobą do dorozki.
— Jeszcze czego! Takie ciężkie czasy, a ja słońce będę dorozkami wzięć!... (Mucha)

KSIĘGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

ulica Jekaterinińska № 2

poleca ostatnie nowości:

- RABAK DR. O. Mózg i system nerwowy, z 86 rys., 20 kop.
 COZLA X. F. Spowiedź jaką być powinna i jak się do niej gotować, 20 kop.
 DANIŁOWICZ I. Kodeks Napoleona w porównaniu z prawami polskimi i litewskimi, rozprawa, 1 rb.
 DROZDOWSKI J. Szkoła na fortepian, 3 rb.
 GRUSZECKI A. Stomiany ogień, powieść wsp., 1 rb. 50 k.
 HERYNG DR. T. Metody i badania miejscowego leczenia chorób krtani, z rys., 3 rb.
 — O nowych metodach i nowych aparatach inhalacyjnych, 45 kop.
 HEIJERMANS H. Wnętrze (Służąca — Matkaństwo), 15 kop.
 KRASNOWOLSKI A. Główne zasady składni polskiej, 20 kop.
 LANDMANN K. Napoleon I, 40 kop.
 ŁOZINSKA K. W rosterce, powieść, 1 rb.
 — Życie, powieść, 1 rb.
 MELLIN FB. Samouczek stenografii polskiej, 52 kop.
 MŁODZIANOWSKI KS. T. Kazania pascyjne o Męce Pańskiej, 60 kop.
 NOEL X. M. Nowy wykład katechizmu z ambony, tom VI, 2 rb.
 POPIEL P. A M-r le comte L. Tolstoi une lettre, 25 kop.
 SCHLICHT VON... (WOLF HR. BAU-DISSIN). Nowe tajemnice garnizonu. Ludzie pierwszej klasy, powieść, 1 rb.
 SIERZPUTOWSKI T. Polska poezja romantyczna, szkic popularny. Cz. I. 20 kop.
 WRÓBLEWSKI PROF. K. Zasady pigmna w sztuce, z rycinami. Architektura, rzeźba, malarstwo, 3 rb., w opr. 3 rb. 50 k.
 WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA PRZEZ MARJĘ. Zbiór codzienn. modlitw, 30 kop. (7072)

Zamówienia z prowincji załatwia księ-garnia pocztą odwrotną.

MYSL STAREGO KAWALERA.

Gdy człek nie ma nic w kieszeni,
 Choćby chciał, to się nie żeni;
 Gdy zaś na starość, grosz mu się zapłeni,
 To się także nie żeni,
 Bo mu się gust odmieni. (Kolec)


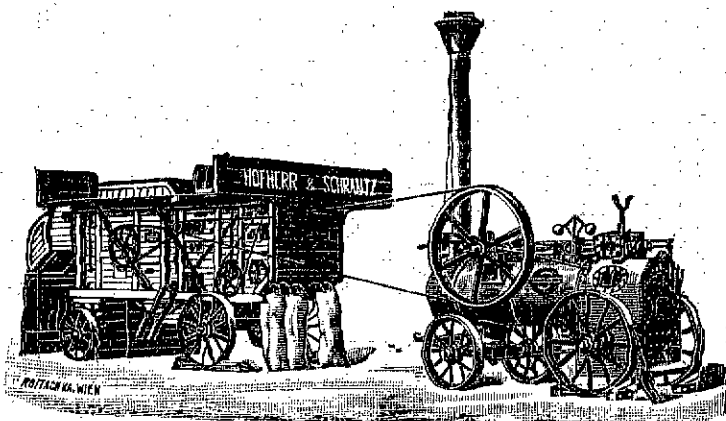
Potrzebna osoba starsza

polka, z francuzkim. Adres: Petersburg, Dymitrowski 14, m. 4. Listownie. (7063)

Nowość!
Bandaż na twarz.
 doskonały środek do wygładza-nia zmarszczek i usuwania podwójnego podbródka. (7060)
 Petersburg, ul. Spaska № 26, m. 9, od g. 12-5.

Anatoli Leman.
 Petersburg, Fontanka № 101, m. 1.
 Nigdzie niema tak znakomych skrzy-piec, jakie wypuszczam od roku 1905. Piękny ton, niezwykła politura. Skrzy-pce te — to epoka w sztuce wyrabiania skrzypiec. Książki moje: «Akustyka skrzypiec», «Książka o skrzypcach i in. (7075)

PETERSBURG,
 ulica ŻUKOWSKIEGO № 19.
 F. TOMASZEWSKI
 6804)

Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHIRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

OSZCZĘDNOŚĆ PRZEDEWSZYSTKIEM. Ojciec siedmiorga dzieci przed śnia-daniem:

- Dzieci!... Kto będzie pił herbatę bez cukru, dostanie centa!
- Tego samego dnia wieczorem:
- Dzieci!... Kto chce pić herbatę z cukrem—niech da centa!

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, ul. Bulwana № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny:

NASIONA: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jarzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (6960)

Doniosłe udoskonalenie.

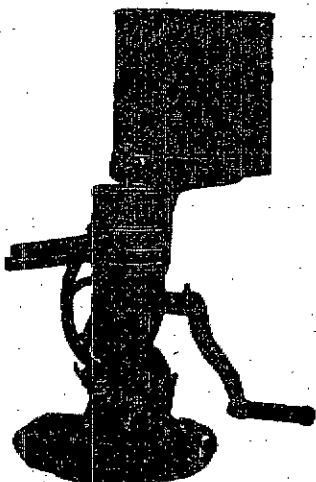
Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“=KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b

DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“=KORONA posiadają niepo-równanie prostą i solidną konstrukcją, oraz bezprzykładnie lekki chód.

- 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.
 - 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej spraw-ności.
 - 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.
- BĘBEN WIROWKI „C“=KORONA** nie zużywa się, gdyż:
- a) przedłożenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz szczepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
 - b) wrzeźbione (wałek ślimakowy) jest wkręco-ne w dno bębna i może być po zużyciu fa-tywo odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

—< KATALOGI DARMO I OPŁATNIE. >— (2899)

SNOBIZM. Pewna dama z Lubelskiego hiałała nad śmiercią sąsiada, który zasiał hojnie instytucje dobroczynne, któremi się opiekowała.
 — Biedny X. umarł—mówiła. — Był taki poczciwy i hojny, ale przytem taki wulgarny, że nie można było przyznawać się do jego znajomości w Warszawie. Ale za to poznam go w niebie.

Lecznica chorób zębów lekarza dentysty **G. F. FE-BOROWA**, Petersburg, róg Basejnej i Lilięjnego prosp. № 38-1. Codz. od g. 8 rano do 8 wiecz. Leczenie, plombowa-nie, wyjmowanie bez bólu. Zęby sztucz-ne. Opłata podług taksy. Noce dyżury. (7087)

Dla wytrucia szczurów i myszy zarazek tyfusu nabyć można w Laborato-rjum chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (874)

LESNIK

z fachowem wykształceniem i kilkolet-nią praktyką w rządowych lasach, za-miłowany do swego zawodu, z szeroką inicjatywą, poszukuje posady nadleśne-go. Obecnie z polecenia Lesn. Departam. zajęty urządzeniem gospod. lesn. w Hom. dobrach ka. Paskiewiczowej. Dośw. spe-cjalista: **urząd. gospod. leśnego**, eksploatacja, odnowienie, wszelkie ro-boty **techniczne-leśne, nier-nietwo**. Kawaler, polak. Homej, Główny Kantor księżnej Paskiewiczowej, J. Szemiol-Poloczański. (7045)

Tatarsal Warszawski MARJI WODZIŃSKIEJ,

nagrodzony wieloma medalami na wy-stawach krajowych i zagranicznych. **SPECJALNY ZAKŁAD SPRZEDAŻY I KUPNA KONI.** Przyjmuje konie na stajnię, na sprzedaż i do ujeżdżania.

Szkoła jazdy konnej.

Warszawa, ulica Okólnik Nr. 9. Telefon Nr. 1526. (2025)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie, Własne składy do przechowania mebli. (1927)

Kilka pięknych wili w Za-kopanem.

2 pensjonaty z ogrodami, wszystko z cał-kowitem urządzeniem, jest do sprzeda-nia lub wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Biuro nauczycielskie Stefana Zapasów z Trembeckich Zwilling. Kraków, ulica św. Jana, L. 2, róg Rynku Główn. (Galicja). Poleca równocześnie nauczycielki, nauczycieli, oraz bony różnej narodow. (7076)

KAŻDY
 może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szcze-gólnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do **Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden), Werdler-strasse 33.** (8666)

PEDAGOG-WYCHOWAWCA

od lat 12-tu prowadzi dzieci słabowite w domach obywatelskich. Poszukuje po-sady na wsi lub w mieście. Listy: Liba-wa, Fominowska 14. Mieczkowskiemu.

II Polecamy uwadze dam II
 Świeżo otrzymaliśmy na letni se-zon **zurnale i albumy z naj-nowszymi modami na ubrania, bluzki, kostjuncy, palta, zakłady i t. d.** Wielki wybór. **Petersburg, ul. Mieszczańska № 27. Fatuschenko.** (7086)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYRÓBÓW METALOWYCH

WAGOSZYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.
 SKŁADY FABRYCZNE:
 W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska № 68.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welo-cypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wąskotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2853)

◆ Cenniki na żądanie franco ◆

Warszawskie Biuro
 MELJORACJI ROLNYCH

Inżynier STODOLSKI i S-ka

Biuro egzystuje od 1890 roku.
 WARSZAWA, ul. Sadowa 5.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:
 «Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

SKŁAD BRONI
 założony przez liczne koło Myśliwych, pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyła się bezpłatnie na każde żądanie. (5,000 sztuk broni stałe na składzie. (3021))

Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień.

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE
 Żądać wszędzie. (2945)

W TEATRZE NA PROWINCJI. — Panie dyrektorze, dlaczego pan po raz 10-ty daje Otella?
 — Mój drogi panie, przecież takeśmy wyczernili doskonale Otella, a teraz kiepskie czasy, trzeba choć na szuwaksie zaoszczędzić! (Flieg. Bl.)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobilemi parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia. (3069)

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

WODA STOŁOWA
 MINERALNA
 Z OBŁĘGORKA

„URSUS“

MAJ H. SIENKIEWICZA
 ŻAŁOĆ WSZĘDZIE.

(2725)

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Brywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej.
 Poleca największy wybór mebli najwzniekszych fasonów. Dział dekoracyjno-plecerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (3035)

Apteka Homeopatyczna
 TOWARZYSTWA

Zwolenników Homeopatji

w Warszawie, ul. Nowy-Swiat 16.
 Wysyła lekarstwa za przekazem. Dochód z apteki przeznaczony na budowę szpitala homeopatycznego w Warszawie. (2926)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Golezewskiej

Warszawa, Marszałkowska № 94.
 Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony, polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny-młóżące. (2681)

STAROŻYTNOŚCI

z działu meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Sztuczy, Obrazy, Srebro, Lamy stylowe, Kryształ, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15-3.
 (2976) **A. Sapięha.**

A. S. EYBER, Kijów.

Biurowo Techniczno-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze, Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne. (6998)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów, Redakcja nie zwraca, większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1185

Petersburg, 18 (31) marca 1905 r.

Rok XXIV. № 11

Od Administracji.

Wobec kończącego się pierwszego kwartału, upraszamy Szan. Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał drugi, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Z powodu całkowitego wyczerpania egzemplarzy z kwartału I-go, prenumeratę przyjmować możemy tylko od kwartału II-go.

Administracja „Kraju”.

Treść Działu Głównego i «Życia i Satuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozdanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz A. Hachera: «Parsifal».

KWESTJA SZKOLNA.

W KRÓLESTWIE.

Cała trwożna uwaga, cała serdeczna troska społeczeństwa polskiego skupiona jest w tej chwili na sprawie szkolnej, tej najżywotniejszej, najpierwszej dla narodu kwestji.

„Kraj” starał się powiadamiać ogół o wszystkich fazach, przez które akcja, na gruncie kwestji szkolnej stworzona, przechodziła: od ruchu żywiołowego, jakim był strejk szkolny, do działań planowych, jakim była uchwała wiecu szkolnego d. 19 z. m. i deputacja rodziców w Petersburgu. Czytelnicy nasi poinformowani zostali, możliwie szczegółowo, o przyjęciu, jakiego doznała deputacja w Petersburgu u prezesa Komitetu ministrów i ministrów: skarbu, oświaty i spraw wewnętrznych. Wiedzą też o tem, w jakim rzeczywistym świetle (p. № 10 „Kraju”, str. 8) przedstawia się narada ministrów

w sprawie języka wykładowego w Królestwie, odbyta 8 (21) b. m., o której „Now. Wr.” podało bardzo niedokładne i przesadne wiadomości.

W kwestji oceny dróg, po których potoczyła się akcja szkolna, nie zabieraliśmy głosu. Nie dlatego, żeby sprawa reformy szkoły w Królestwie nie była nam drogą i bliską. Zajmowaliśmy się nią w „Kraju” i poza „Krajem” od szeregu lat (patrz № 7 z r. b.), wtedy jeszcze, kiedy niektórzy z dzisiejszych jej orędowników kierowali się w sprawach publicznych wygodną zasadą „laissez faire, laissez aller”. Jeżeli milczeliśmy i milczymy, to dlatego, że od chwili, w której wybrani ad hoc przedstawiciele społeczeństwa wzięli sprawę w swe ręce, nie chcieliśmy rzucić naszego głosu na szalę dyskusji.

Nie schodząc z gruntu sprawozdawczego, ograniczamy się i dziś na przytoczeniu głosów prasy zakordonowej *pro* i *contra*, zarówno tych, które bronią akcji szkolnej, jak i tych, które—strejk uczniów szkolnych, jego usankcjonowanie przez wiec i działanie deputacji, zwłaszcza po jej powrocie do Warszawy, poddają krytyce. Materiał, który składamy w ręce czytelnika, posłuży, mamy nadzieję, do zorientowania się w trudnej i bolesnej sytuacji.

O STREJKU SZKOLNYM.

O strejku szkolnym w Warszawie i Łodzi pisma doniosły pod datą 14 marca:

«Wbrew odzywającym się tu i owdzie obawom, dzisiejsze otwarcie szkół, pozostających pod zarządem ministerstwa skarbu (szkoły, zależne od ministerstwa oświaty w dalszym ciągu są zamknięte, z wyjątkiem dwóch gimnazjów, uczęszczanych przez młodzież rosyjską), odbyło się w spokoju. O tyle przynajmniej, że nie przyszło nigdzie do zaburzeń. Swoją drogą otwarcie nastąpiło w teorji tylko, bo młodzież w dalszym ciągu strejkuje. W szkole handlowej Rontalera uczniowie wyższych klas zjawili się jedynie po to, aby zmusić do opuszczenia szkoły swych młodszych kolegów, których pewna liczba powróciła do zajęć szkolnych. Tak samo działo się w szkole handlowej przy ul. Złotej i w szko-

le Ubysza. W szkole Ubysza stawilo się zresztą około 150 uczniów prawostawnych i żydowskich. Władza szkolna wstrzymuje się narazie od wszelakich kroków i przystąpi do wydalania uczniów strejkujących dopiero po 20 b. m., skoro uplynie termin prekluzyjny.

«W szkole handlowej w Łodzi uczniowie przedstawili dyrekcji memoriał z żądaniem polskiego języka wykładowego, a gdy memoriał nie przyjęto, opuścili klasy i powrócili do domu. W Pabianicach żaden z uczniów nie stawil się w szkole.»

Oceniając głosy polskiej prasy umiarkowanej w tej sprawie bardzo trudnej i zajmującej wszystkie umysły, «Słowo Polskie» chce, aby społeczeństwo prób zaprzestania strejku nie podejmowało.

Organ ludowców galicyjskich «Kurier Lwowski» wyraża opinię, że społeczeństwo w żaden sposób nie powinno przeciwdziałać strejkowi.

Rozumie się samo przez się, że krakowski organ socjalnych demokratów «Naprzód», widząc w strejku robotę swej partji, pochwała go bez zastrzeżeń i potępia akcję anti-strejkową.

Konserwatywna «Gazeta Narodowa» we Lwowie uważa cały strejk za niewłaściwy i szkodliwy ze względu na to, że utrudnia władzom reformę szkół w Królestwie:

„Dlatego też z całą stanowczością występować należy przeciw strejkowi szkolnemu. W walce o szkołę polską posługiwanie się strejkiem uczniów jest zupełnie nieodpowiedniem, a zarazem i przede wszystkim dla samej młodzieży jest szkodliwym i zgubnym. Dowodzić tego już nie potrzeba.

W tej zaś chwili strejk szkolny i dlatego jeszcze jest najnieodpowiedniejszym, gdyż, jeżeli rząd rosyjski ma rzeczywiste zamiary poczynienia ulg dla szkolnictwa w Królestwie, wprowadzenia języka polskiego do szkół średnich Królestwa, to każda represja ze strony młodzieży tylko utrudni rządowi wprowadzenie w czyn tych zamiarów, względnie da urzędnikom pretekst do ich powstrzymania.

Strejkujący w Królestwie studenci niechaj się nie luda, że znajdują w Galicji możliwość dalszego kształcenia. Wprawdzie „Słowo Polskie”, zachęcając wczoraj do podtrzymywania strejku szkolnego, co, dziwną logiką, nazywa obowiązkiem patriotyzmu, dodaje, aby pocieszyć ofiary, jakie być muszą, gdy strejk dalej trwać będzie, że na Galicję spadnie obowiązek zapewnienia dalszej prawidłowej nauki uczniom, wydalonym z gimnazjów Królestwa. Ale jest to tylko balamucenie młodzieży. Galicja, chociażby najserdeczniej pragnęła, nie będzie w możności zapewnienia uczniom z Królestwa dalszej pra-

widlowej nauki już z tego najważniejszego powodu, że sama nie ma tyle szkół średnich, ile jej potrzeba do kształcenia własnej młodzieży, że istniejące szkoły średnie są przepelnione ponad wszelką miarę i już nie pomieściłyby nowych zastępów młodzieży. Przychodzą potem jeszcze dalsze kwestje, jak kwestja utrzymania się w tutejszych szkołach, kwestja późniejszej realizacji nabytego wykształcenia i t. d. W najlepszym razie tylko jednostki zamożne, a nigdy ogół młodzieży, ze szkół Królestwa wydalonej, mógłby szukać u nas dalszego kształcenia.

„Słowo Polskie“ pisze: „Minął czas krytyki. Utrzymanie strejku należy uważać za czyn. Wszyscy powinni teraz dołożyć usiłowań, aby strejk doprowadzić do pomyślnego końca.“ Nie podzielamy tych zapatrywań. Na krytykę, na głos rozumu, nigdy nie jest zapóźno. Szaleństwem i zgubą byłoby podtrzymywać strejk, który nie może doprowadzić do „pomyślnego końca“, a chyba tylko odroczyć na czas nieprzewidywany ten „pomyślny koniec“ może. Szaleństwem i zgubą jest podtrzymywać środek walki, który jest li i przede wszystkim szkodliwy dla własnego społeczeństwa“.

Gdy wyjaśniło się, iż pomimo wezwania władz naukowych młodzież warszawska w oznaczonym terminie prekluzyjnym do szkół nie poszła, zabrał głos «Dziennik Polski»:

„Stało się tedy! W numerze porannym donieśliśmy w telegramach, że, mimo ostrzeżeń i przewidywania nowej klęski dla młodzieży, do szkół w Warszawie uczniowie nie poszli. Takie zapadło postanowienie rodziców — a jak pisze „Czas“ — dlatego, że obawiali się, że młodzież nakazu powrotu do pracy nie usłucha. Mieści się w tej uchwale przyznanie, że rodzice są przeciwko strejkowi, i że tylko kapitulują przed młodzieżą. Kierunek młodzieży wysunął się przeto z rąk rodziców, w takim zaś stanie rzeczy ciśnie się na usta pytanie: w czyje więc ręce przeszła władza nad dziećmi, gdy ją stracili rodzice? Odpowiedź przynoszą fakty i szerzone odezwy socjalistyczne.

Zebrań rodziców uchwalilo trwanie w strejku także i z tego powodu, że potępienie strejku byłoby „złamaniem solidarności narodowej wobec rządu“. Każdy, kto zna życie złożonego ustroju, jakim jest społeczeństwo, wie, że nie jest ono jednostką, działającą wedle praw indywidualnej logiki. W jego ogromie zbiorowym biorą w różnych chwilach różne prądy górę, tak iż jest rzeczą naturalną przemiana i wzajemna kolejność programów i opinii. Powrót do pracy oznaczałby tylko powrót normalnych stosunków, w których o losach dzieci decydują rodzice.

Trzeci wreszcie motyw uchwały, że zachęcając uczniów do pracy, pozostawi się własnemu losowi tych uczniów, którzy już zostali wydaleny, stwierdza fakt smutny, ale czyż nie jest jeszcze smutniejszym mnożenie ofiar w tysiące, a pomnoży je właśnie ostatnia uchwała.

Dziś, gdy postanowienie rodziców już zapadło i gdy nad losem szkoły i dzieci w Królestwie zawisła ciężka i sroga niepewność, nie chcemy zwiększać bólu przewidywaniem dalszych następstw de-

cyzji rodziców. Z położenia, w jakim się znajduje Królestwo, może je wyratować tylko zapanowanie rozwagi, męskiego, trzeźwego zdania i cywilnej odwagi. Dla celów, dla szlachetnych intencji mamy wszyscy jednak gorące serce, ale niechajże przy wyborze środków wolno tam będzie przemówić nietylko dziecku i uczniom. W dążeniu do szkoły polskiej jesteśmy wszyscy solidarni, ale o środkach szkodliwych same przez się i szkodliwych dla celu, który mają wprowadzić, uważamy za obowiązek sumienia wypowiedzieć otwarcie nasze zdanie“.

Przytaczamy opinię «Dziennika Poznańskiego» o liście Sienkiewicza:

„Głos H. Sienkiewicza o sprawie szkolnej w Królestwie podaliśmy przed kilku dniami w całej rozciągłości na dowód, jak wysoko cenimy zdanie najprzedniejszego powieściopisarza naszego.

Z tem wszystkim musimy zaznaczyć w głosie tym jeden brak znamieny, mianowicie wyraźny brak przestrogi dla młodzieży, żeby w działalności swej nie wchodziła na pole niewłaściwe, na pole agitacyjnej polityki, jak chcą wpływy wszechpolskie.

Wszyscy wspólnie pragniemy, żeby młodzież nasza ożywiona była duchem, jaki w niej słusznie pochwała autor, ale ducha tego wzniecać i utrzymywać przy żywotności można innymi środkami, nie uciekając się do „bezrobocia szkolnego“.

Środek ten jest demoralizującym młodzież, sprowadzającym zbyt ciężkie ofiary na całe społeczeństwo, dlatego należałoby unikać wszystkiego, co by wzbudzało nawet pozór popierania tak smutnej ostateczności“.

O DEPUTACJI RODZICÓW.

Zamieszczone w pismach szczegółów o skutkach zabiegów deputacji warszawskiej w Petersburgu przedstawiają rzecz w następujący sposób:

Warszawa, 14 marca.

«Wrócili już nasi delegaci, wysłani do Petersburga z memorjałem w kwestji szkolnej, a wrócili, na dobrą sprawę, z niczem. Już w Petersburgu w gronie deputacji powstała secesja, gdyż memorjał, wypracowany przez jednego z wybitnych publicystów postępowych, tu powszechny budzący ontuzjasm swą formą pełną godności i dostojęstwa — dla reszty delegatów był «za ostry» i z powodu jego modyfikacji autor od deputacji się wymówił. Deputacja pod przewodnictwem hr. Tyszkiewicza przedstawiła memorjał zmodyfikowany p. Wittemu, który po pobieżnym przeczytaniu powiedział, że sprawa innoplemieńców przyjdzie pod obrady Komitetu ministrów dopiero za 3 1/2 miesiąca i że w Komitecie ministrów polacy mało mają przychylnych członków, prócz niego i Monarchy, który jest dla polaków życzliwie usposobiony.»

Dalsza faza kwestji szkolnej po powrocie deputacji do Warszawy przedstawia się podług sprawozdania pism w takim stanie:

Warszawa, 19 marca.

«Dzisiejszy «Warszawskij Dniownik» zamieszcza rozporządzenie kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Szwarca, otwierające jutro wszystkie średnie zakłady naukowe w Królestwie Polskiem, które pozostają pod zarządem ministerstwa oświaty. Rozporządzenie zapowiada jednocześnie

wydalenie wszystkich uczniów, którzy jutro nie wrócą do zajęć szkolnych. (Szkoły handlowe, pozostające pod zarządem ministerstwa skarbu, otwarte są już od d. 14 b. m., chociaż nieczynne, a jutro upływa dla nich termin prekluzyjny».

Nie wiadziiano dzisiaj jeszcze, jaką postawę zajmie wobec tego rozporządzenia kuratora tutejsza młodzież szkolna. Sentyment ogromnej większości rodziców jest obecnie za zaprzestaniem bezrobocia; w tym kierunku zapadły uchwały na kilku zebraniach, jakie się odbyły w dniach ostatnich. Z drugiej jednak strony i żywioły, teroryzujące od kilku już tygodni tutejsze społeczeństwo, rozwijają gorączkową działalność. Starają się wszelkimi siłami i nie przebierając w środkach przeszkodzić uspokojeniu się umysłów, straszą groźbami rodziców i podburzają młodzież przeciwko powrotowi do szkoły. Była nawet przed kilku dniami próba, na szczęście chyblona, zamachu na jednego z obywateli tutejszych, który odważył się potępić stanowczo dalsze strejkowanie młodzieży.

Nadzieję, że deputacja, która wróciła przed kilku dniami z Petersburga, wyda oświadczenie, umożliwiające rodzicom, a pośrednio i uczniom, zajęcie w sprawie szkolnej tej czy owej postawy, spełniają na niczem. Deputacja uznaje za właściwe trzymać się metody uporeczywego milczenia. Tymczasem na kategoriyczny rozkaz z Petersburga, jutro nastąpi otwarcie wszystkich średnich zakładów naukowych w Królestwie Polskiem.

Szkoły więc będą czynne, bo, nie mówiąc już o prawosławnych i żydowskich, znajduje się zawsze garstka dzieci polskich, umożliwiającą odbywanie wykładów. Garstka wreszcie będzie z dniami każdym, bo u nas większa liczba rodziców zmuszona będzie wyłamywać się z solidarności i opierać teroryzmowi czy naciskowi. Warszawa pójdzie za przykładem prowincji, gdzie wszystkie prawie średnie zakłady naukowe są już czynne, choć ze znacznie zmniejszoną liczbą uczniów. Uczęszczają tam do szkół prawosławni, żydzi i synowie polskich urzędników państwowych, którym zagrożono w przeciwnym razie dymisją.

Wśród uczniów szkół średnich ujawniają się obecnie trzy stronnictwa: jedni chcą wracać do szkoły, drudzy postanowili przeskadać przymocą powrotowi swych kolegów do pracy, trzeci wreszcie zamierzają wprawdzie strejkować w dalszym ciągu, ale przeciwni są wszelkim gwałtom, i zamysłują nawet gwałtem odierać gwałt, do którego uciekać się będą nieprzejednani ich koledzy.

Teroryzm w całym tego słowa znaczeniu panuje jedynie w niedzielnych szkołach rzemieślniczych, gdzie uczniów, uczęszczających na wykłady, pobili kilkakrotnie kijami strejkujący koledzy. I w szkołach handlowej Ubysza uczniowie strejkujący obalali kwasem siarczanym i poniszczyli płaszcze uczących się kolegów.

Naogół jednak nastrój wśród większości rodziców, oraz wśród pewnej części uczniów jest taki, że między, poddyktowane duchem obywatelskim wystąpienie mniej lub więcej licznego grona osób, cieszących się powszechnym zaufaniem i szacunkiem, położyłoby kres bezrobociu, szerczącemu coraz groźniejsze spustoszenia».

Warszawa, 19 marca.

«W sprawie szkolnej odbyło się zebranie rodziców. Na zebraniu tem uchwalono większością wszystkich obecnych na obradach, przeciw trzem, aby jutro i pojutrze rodzice nie posyłać dzieci do szkół, czyli, aby pozostał status quo ante. Uchwała ta będzie wydrukowana i rozłożona w możliwie największej ilości egzemplarzy. Tak więc szkoły będą ponownie zamknięte, przyczem niezawodnie bogdaj czy obejdzie się bez scen i awantur. Uchwała wyjątku jednak z pod tego imperatywu wszystkie pensje

żeńskie i dwie prywatne szkoły, Konopczyńskiego i Wróblewskiego, jako nie mające inspektorów, zatem mogące naukę prowadzić w języku polskim wyk. adowym.»

Warszawa, 20 marca.

«Otwarcie szkół rządowych, zarządził minister oświaty, a dziś to ogłosił kurator Szware. Ogłosił, nie czekając na przypuszczalny wynik zabiegów, podjętych tu na miejscu tak przez delegację, jak przez «Koło wychowawców», łącząc ze «Związkiem unarodowienia szkół». Przedstawiciele tych dwóch ostatnich kół skłonni już byli, wobec sprawozdania delegacji, do podjęcia uspokajającej akcji, do czasowego przynajmniej nakłonienia młodzieży do frekwencji, pod warunkami, jakie spodziewano się za pośrednictwem deputacji uzyskać także od kuratora w imię dobra powszechnego. Szło mianowicie o darowanie winy tyluset wydalonym i przywrócenie im prawa uczęszczania do szkoły, szło dalej o odroczenie terminu otwarcia szkół, aby zawczasu zawiadomić ogół rodziców, i wreszcie o pewne mniejszej wagi ulgi, a wreszcie o pozwolenie uczniom rozmawiania w przerwach nauki po polsku. W sobotę wieczorem ludzono się jeszcze nadzieją, iż przyjdzie do zgody, do podjęcia nauki. Złudzenie jednak przysło jak bańka mydlana, gdy późno już w noc nadeszło od kuratora ogłoszenie o otwarciu szkół do redakcji «Kurjera Warszawskiego», i to po zamknięciu cenzury. Dzięki temu, pojawiło się to ogłoszenie dziś rano jedynie w «Warszawskim Dniowniku» i to w działu zwykłych ogłoszeń, a nie w części oficjalnej, tak iż publiczność polska wcale nie wie o niem, a tem samem i niezastuzenie mogłaby być odpowiedzialną za niestosowanie się do jego treści, gdyby na innej drodze nie powzięła postanowień.

«Ogłoszenie to jednak, prócz części, powtórzonej z rozkazu ministra oświaty, t. j., że jutro, 20 b. m. mają wszyscy stawić się do szkół, że termin ten zamyka się dla przyjezdnych we wtorek, że niezgłoszeni zostaną na zawsze wydaleni, zawiera nadto dodatek, iż uczniowie-polacy nie będą odtąd chodzić do gimnazjum III, dotychczas wyłącznie z polskich uczniów złożonego, lecz muszą się zapisywać do gimnazjów II, V lub prazkiego, gdyż w trzecim pozostaną odtąd sami rosjanie. Zarządzenie to odzwierciedla usposobienie władzy, o czem przekonał się dziś delegowany ze wspólnych obrad delegacji koła wychowawców i Związku unarodowienia szkół, p. Stan. Lewicki, na posłuchaniu u kuratora. Nie chciał p. Szware wcale nawet słuchać o żadnych warunkach, choćby te zapewniały powrót do prawidłowego stanu rzeczy. Żądał przede wszystkim, aby najprzód młodzież przyszła do szkół, przyczem od siebie dodawał, że uczyni, co będzie w jego mocy.»

Warszawa, 21 marca.

«Od wczoraj więc szkoły tutejsze są czynne, przynajmniej formalnie. Do gimnazjów rządowych uczęszcza obecnie po 60-70 uczniów, dla których odbywają się wykłady. W szkole handlowej Ronthalera, uczęszczanej wyłącznie przez młodzież polską, zjawilo się wczoraj 150 uczniów, przeważnie klas wyższych; później przybyło 11 starszych, którym udało się skłonić większość przybyłych do opuszczenia szkoły, tak iż pozostało tylko 8. Dzisiaj przybyło 18 z wszystkich klas. Liczba jednak uczącej się młodzieży wzrastać będzie prawdopodobnie z dniem każdym. Znaczna też bardzo liczba rodziców, aby uniknąć następstw niestawienia się swych dzieci w szkole, uniewinnia je chorobą lub wjazdem chwilowym na wieś, lub najrozmaitszymi innymi tłumaczeniami. Innych uczniów, po części dorosłych, już nieledwie młodzieńców, prowadzą lub wożą do szkoły ojciec, matka lub oboje rodzice, albo wresz-

cie służąca. Jutro wydane będzie rozporządzenie władzy szkolnej, zabraniające noszenia munduru i oznak szkolnych uczniom, wydalonym ze szkoły.»

Warszawa, 22 marca.

«Deputacja szkolna na zebraniu, które się odbyło 18 marca, oświadczyła się za strejkami uczniów, powodując się rzekomo temi motywami, że młodzież wezwania powrotu do szkoły nie usłucha, że nie należy łamać solidarności narodowej i pozostawić własnemu losowi tych uczniów, którzy zostali wydaleni.

«W tem położeniu, z którego istotnie wyjście niełatwe, deputacja znalazła się w ambarasie, jaką właściwie dyrektywę nadać oczekującej na nią młodzieży, komitetowi rodzicielskiemu, prasie i wogóle narodowi. Z jednej strony wizyty u ministrów nie napoiły serc reprezentantów spodziewaną nadzieją. Z drugiej «ziemcy» musieli widocznie poczynić deputacji daleko idące przyrzeczenia. Skutkiem tego odbyły się aż dwa posiedzenia: na pierwszym obradowali deputaci sami, na drugim obecni byli reprezentanci komitetu rodzicielskiego. Postanowiono rzeczy pozostawić w tym samym stanie. Znaczący to innemi słowy, że strejk ma trwać dalej. W tym sensie też komitet rodzicielski zwrócił się do młodzieży.

Nie pomoże list Henryka Sienkiewicza, choć obecnie wywołał chwilowo w prasie rosyjskiej bardzo silne wrażenie (?).

Niewątpliwie list ten jest bardzo piękny. Wyraża najlepiej życzenia zbiorowe, jest protestem, który uważać można za wyraz ogółu polskiego. Inna rzecz jednakże, czy będzie miał znaczenie praktyczne. Odpowiedź krótka, choć smutna, że nie będzie miał żadnego. Pozostanie jako w piękną i literacką formułę ujęty postulat.

Zaznaczenie wyraźne, bez oglądania się czy odezwanie podobne byłoby może mniej popularnem, że w tej polskiej szkole trzeba koniecznie pozostawić miejsce dla języka urzędowego, byłoby może mniej ładnem, nie tak efektownem, ale więcej zgodnem z istotnem a koniecznem położeniem rzeczy. Przypomnienie, że dzisiejsze aspiracje polskiej szkoły nie idą dalej, jak do programu Milutina z przed 40 laty, który samowola zbyt gorliwych władz miejscowych doprowadziła do dzisiejszej karykatury, nie brzmiałoby może tak patrijotycznie w sposób ostentacyjny, ale zostałoby niewątpliwie lepiej i właściwiej zrozumianem z tej właśnie strony, która ma orzec, o ile ta szkoła ma być polską. A przecież o to przede wszystkim chodzi, to jest o możliwie jaknajlepszy skutek praktyczny całej akcji w kwestji szkolnej, nie tylko i wyłącznie o piękność literackiej strony. Tymczasem list czyni zadość tylko warunkom piękności.»

O samym memorjale, doręczonym przez deputację w Petersburgu, zamieścił «Czas» uwagę tej treści:

„Naprzód“ ogłasza memorjał szkolny, zawieszony — jak twierdzi — do Petersburga przez deputację, sformowaną po znanym wiecu szkolnym. Odpowiedzialność za autentyczność tekstu spada oczywiście na przytoczone źródło. Jeśli jednak „dokument“ ten jest istotnie memorjałem, który przedstawiony ma być min. Bułginiowi, to ubolewać tylko najgłębiej należy, że w sprawie tak doniosłej, tak sięgającej w rdzeń interesów narodowych w Królestwie, zredagowano przedstawienie, będące dorywczym, momentalnym wyrazem gorączkowej chwili i podniecenia nerwowego podczas i bezpośrednio po zwołaniu wiecu szkolnego w Warszawie — a nie owocem koniecz-

nej, dojrzałej rozważli, liczącej się z ciężką odpowiedzialnością wobec całego polskiego społeczeństwa.“

Na to odpowiada «Nowa Reforma»:

„Nigdy może krakowski organu godowo-konserwatywny z tak lubą i wywyżającą gorliwością nie wieścił Polsce niepomyślnych zdarzeń przyszłości, jak obecnie w sprawie szkolnej w Królestwie. Sprawa ta zaczęła się, rozwinęła i skierowała wbrew wszelkim upomnieniom i krakowiakom ugodowym. Nikt sobie nie z nich nie robił i nie robi w Warszawie. Na domiar złego, bardzo poważna deputacja, której już żadną miarą partyjnego charakteru narzucić niepodobna, zawiozła do Petersburga tak śmiały i uczciwie pomysłany memorjał, że ścięła się krew w żyłach ugodowców! Jedynym wyjściem dla tych panów byłaby porażka deputacji.

Dlatego ci sami redaktorzy i ich korespondenci z niebywałą subtelnością dyplomatyczną raczyli, aby nie uprzedzać opinii sfer rządowych w Petersburgu, gdy np. wnoszono memorjał 23 lub ostatni Spasowicza — obecnie starają się taki wywołać nastrój, że odrzucenie a *limine* wszystkich żądań deputacji szkolnej w Petersburgu — nie powinno być dla ludności polskiej żadną niespodzianką, a raczej byłoby następstwem strejku szkolnego i wiecu warszawskiego, które spotkały się z kondemnacją organów konserwy galicyjskiej.“

Przytaczamy pogląd «Czasu» na istotę kwestji szkolnej w Królestwie. «Czas» opiera swój pogląd na założeniu, że nie należy w tej sprawie popełniać żadnych błędów politycznych:

„W domaganiu się, aby szkoła rusyfikacyjna została zniesiona, solidarnem jest całe społeczeństwo polskie. Idzie o sposób, w jaki to zadanie podnieść i do urzeczywistnienia pomódz mu należy. W tym względzie twierdzimy z całą stanowczością, że jest jedna i jedyna wiodąca do tego droga: nieposługiwanie się sprawą „szkoły polskiej“ przez poszczególne stronnictwa, jako narzędziem dla celów partyjnych; uznanie tej sprawy, jako wspólnej i zasadniczej, jako sprawy całego społeczeństwa.

Stało się inaczej. Przede wszystkim należy stwierdzić, że jasnym jest już dzisiaj dla wszystkich, iż strejk młodzieży jest obecnie przeszkodą do jakiegokolwiek reformy, któraby wogóle obecnie mogła mieć widoki powodzenia. Przekonano się z pewnością dostatecznie, że do reformy nie można nawet przy bardzo słabym i niezdecydowanym rządzie dojść inaczej, jak drogą, którą w Królestwie obrano niestety dopiero wówczas, gdy już błąd, jakim jest strejk, popełniono.

Błędu tego można było uniknąć, a skutki jego przewidzieć. Jeżeli ci, którzy przepowiadali następstwa, nie znaleźli posłuchu u ogółu, to dlatego, że strejk stał się właśnie narzędziem grup, szerzących w społeczeństwie ferment i przyobleczony został przez nie w szatę czysto narodową.

Była obawa, że błąd, jakim był strejk, nie będzie jedynym. Petycja była zredagowana w tonie tak nieodpowiadającym środkiem, jakich wobec rządu należało użyć; lecz sama deputacja większością,

zda się bardzo znaczną, zmieniła pierwotny tekst i błędnie uniknęła. Po ogłoszeniu tekstu petycji przez „Naprzód” zwróciliśmy uwagę na jej szkodliwą frazeologję. Jak dalece mieliśmy rację, dowód w tem, że sama deputacja petycję zmodyfikowała. Fakt ten jest sam przez się odpowiedzią na polemikę „Now. Reformy” i „Słowa Polskiego”.

Solidarność narodowa nie nakłoniła „Now. Reformy” do ogłoszenia znanej odezwy prasy polskiej, dzisiaj zaś, wobec zmiany tekstu petycji, ta sama solidarność narodowa zszeregowała „Now. Reformę” tylko z jednym p. Aleksandrem Świętochowskim przeciwko całej zresztą deputacji. Dziennik krakowski pragnie nas w sprawie szkolnej wysunąć poza nawias, gdy jednak wewnątrz niego znajduje się tylko „Nowa Reforma” z p. Świętochowskim, chętnie temu życzeniu uczynimy zadość. „Słowo Polskie” zaś, tak pełne odwagi w potępieniu mrzonek powstańczych, mileżało upornie wobec strejku szkolnego.

Niczego też silniej i goręcej nie pragniemy — kończy „Czas” — jak tego, aby wiece rodziców uchwalili zatamowanie strejku młodzieży szkolnej. Im głębiej i boleśniej czujemy całą krzywdę, jaką młodzieży naszej wyrządza obecny system szkolny, im usilniej pragniemy jego zmiany, tem głośniej domagać się musimy usunięcia tej kardynalnej przeszkody, która nas dzieli od lepszej przyszłości. Mamy pewne wiadomości, że szerokie koła rodziców rozumieją już dobrze to położenie. Czas, dzielący początek strejku od dnia dzisiejszego, przyniósł fakty wysoce pouczające. Wystarczy je przytoczyć, aby się wyzwolić z pod panowania frazesu, wystarczy odczuć ich szkodliwość, aby wszystkimi siłami dążyć do wyzwolenia się z pod panowania teroru, a do osiągnięcia wspólnego narodowego celu: szkoły polskiej w Królestwie.

O UCHWALE MINISTRÓW.

Ogłoszona z początku w „Now. Wrem.», roztelegrafowana do wszystkich dzienników wiadomość o oświadczeniu się Komitetu ministrów za szkołą polską w Królestwie, okazała się wkrótce potem przesadzona, nieściśła, nawet nieprawdziwa. Ale pierwsza wieść obudziła w Warszawie radość, jak stwierdza korespondent «Kurj. Poznańskiego»:

«Nie zapomnę nigdy wczorajszego radosnego nastroju Warszawy, skłonnej do entuzjazmu źle ukrywanego. Świadczyły o nim rozradowane twarze, ożywione wieści, usta pełne słów gorących nadziei, silne, długie, serdeczne uściski rąk, radosne powiewania kapelusznami przejeżdżających.

Początkowo nikt nie chciał wierzyć, nawet przyjacielowi, nawet bratu! Każdy chciał na własne oczy widzieć, czytać, więc każdy kupował «Warszawskiego», który wcześniej niż zwykle, pierwszy wyszedł z oryginalną a tak radosną wieścią telegraficzną. Skorzystali z tego chłopcy-roznosi-ciele, odrazu już poukładawszy numery tak, iż kolumna z radosnym telegramem zastę-

powiała tytułową stronę. Nie widziałeś niemal człowieka po obu chodnikach ulic, którzy nie miał dziennika w ręku. Samego «Kurjera Warszawskiego» odbito w poważnej cyfrze przeszło 50 tys. do godz. 5. Chłopcy już wywoływać nie potrzebowali tytułów pism!

Argument najbardziej przekonywający strejkujących od szkoły rodziców i dzieci, już się ocknięto w oporze, już szukają sposobu rozwiązania sprawy, już ją widzą w niedalekiej, blizkiej i najbliższej przyszłości.

I oto dziś zgłaszają się już liczniej i ochotniej do zapisów, wnoszą opłaty tak, aż komitet szkolny nadażyć nie może z powzięciem i ogłoszeniem jakiejś nowej, powszechnie obowiązującej uchwały.

Nie dziw, że pisma zakordonowe w pierwszej chwili poświęciły radosnej, aczkolwiek nie potwierdzonej potem nowinie, artykuły bardzo gorące, pełne największej nadziei. Warto zaznaczyć kilka głosów z tego chóru. «Gazeta Narodowa» pisała:

„Nowe nadzieje wstrząsnęły umysłami polskimi, wszystkie serca uderzyły silniej, skolatana tyłu przejściami, zdenerwowana strejkami szkolnym, doczekała się przecież Warszawa jaśniejszej chwili; przez oponę czarnych chmur przedarł się promień lepszego jutra.

Jak to „jutro szkolne” w rzeczywistości się ukształtuje, niepodobna dzisiaj wyrokować. Najpierw idzie tutaj tylko „o szkoły średnie w guberniach Królestwa Polskiego”. Niema więc narazie wzmianki o szkołach ludowych i o uniwersytecie. Nadto i w szkołach średnich zgodziła się narada ministrów jedynie „w zasadzie” na wykładowy język polski, co nie przesądza jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy. Nadto rzecz pójdzie jeszcze do biur ministerstwa oświaty, a ztamąd znowu na „specjalną naradę ministrów” i dopiero wtedy nowe przepisy wprowadzone będą w życie.

W tej chwili więc „polskiej szkoły” w Królestwie jeszcze nie mamy, ale i to, co mamy faktycznie; owa opinja Rady ministrów, stwierdzająca kompletne bankructwo szkoły rosyjskiej, posiada dla nas wartość niepospolitą.

Nie przeceniając tedy narazie uchwał Rady ministrów, ale i nie unosząc się pesymizmem, życzymy Królestwu z całego serca, aby jego stosunki szkolne ułożyły się czempredziej tak, jak tego pragnie cała Polska.

Oczywiście i «Naprzód» krakowski ze swego czysto-parcjalnego stanowiska wydał krzyk tryumfu — przedczesnego.

A i «Głos Narodu» dostrzegł w tej wieści skutki energicznej polityki «protestowania» za wszelką cenę.

Pewne wątpliwości przyszły jednak «Kurjerowi Lwowskiemu», który radził zaczekać z wyrażaniem radości:

„Telegramy petersburskie o zwrocie w sferach rządowych na korzyść języka polskiego w szkołach Królestwa Polskiego przyjęła prasa galicyjska z taką łatwowiernością, jak gdyby zapowiedziane na konferencji ministrów reformy już na pewno miały wejść w wykonanie. W niektórych tylko pismach wyrażono obawę,

że do urzeczywistnienia planu reformy jeszcze trochę czasu uplynie. Zresztą nie kwestjonowano dobrej woli i szczerości w rezolucji ministrów, podanej do wiadomości publicznej.”

Konserwatywny i rozważny «Przeгляд» lwowski wyraził także wątpliwość, czy istotnie strejk szkolny spowodował zapowiedziane przez Komitet ministrów ulgi językowe:

„W imię już uznanej dobrej sprawy i jej pomyślnego rozwoju tego trzeba się spodziewać od rządu. A czegoż od nas? Abyśmy żadnym błędem nie zahamowali napoczętej rzeczy, albo — co gorsza — jej nie spaczyli; powinniśmy sobie powiedzieć, że orzeczenie Komitetu ministrów bynajmniej nie jest następstwem strejku szkolnego.

Już w grudniu, a więc przed szkolnym strejkami, oznajmił Ukaz carski, że powinny być cofnięte wszystkie ograniczenia i czasowe przepisy, które w interesie państwa nie są konieczne, a więc takie, które nie były rodzajem kary, czy zemsty. Ale jeszcze przed tym Ukazem społeczeństwo rosyjskie, po wnuknięciu w to, że w Mandzurji głównie polska krew leje się jak woda, a mile zdziwione wysłaniem na widownię wojny ambulansu polskiego, poczęło przez ogromną większość swych dzienników i ziemstw stanowczo się domagać sprawiedliwości względem naszego narodu. Przyznajmy to rosyjskiemu obywatelstwu, bo tak każe nietylko słusność, ale także polityczny rozum.

Wszystkie te fakty przytoczyliśmy tu na dowód, że nie strejk szkolny, a inne okoliczności wytworzyły w Petersburgu korzystny dla nas nastrój. Byłoby błędem i wielkiem niebezpieczeństwem, gdyby społeczeństwo nasze w kongresowce dało w siebie wzmówić, że spolszczenie szkół zawdzięcza trochę uczniom, trochę emancypantkom, a najwięcej bezimiennym kierownikom szkolnego strejku, bo od takiego mniemania do posłuszeństwa we wszystkim innem rozkazom jakichś anonimów bliżej, niż od krawędzi przepaści do jej dna.”

«Czas», jakkolwiek powitał z uznaniem dobrą nowinę, przewidując «wiosnę» w szkole polskiej, jednakże przestrzegł znowu przed oddawaniem tej sprawy żywotnej w ręce agitatorów i nieletnich.

„Zwrot, zapowiedziana reforma, zarysowuje się na tle współczesnego przesilenia, jakie przebywa rosyjski organizm społeczno-polityczny. Rząd, ten czy inny, liberalny, czy nawet z zapędami reakcyjnymi, stanął od kilku miesięcy wobec krytyki, wobec głoszących i jawnych postulatów opinji. Podniosła się zasłona, odsłoniły myśli i uczucia ludności. W Królestwie siłą faktu, zarówno mocą zbiorowego instynktu, jak rozumu, na pierwszym planie stanęła sprawa szkolnictwa. Cel ten wspólny złączył w jednym pragnieniu, w jednym dążeniu całe społeczeństwo. Rząd, przystępujący, w myśl manifestów, do reform, nie potrzebował szukać ani badać, jaki jest najboleśniejszy ból, jaki naczelnym postulatem społeczeństwa w Królestwie. Wielki chór odpowiedział odrazu: szkoła polska, położenie kresu rusyfikacyjnemu systemowi szkolnemu, deprawującemu młodociane umysły, serca i charaktery.

Chór ten wołał to samo, choć różnymi językami. Rzecz jest naturalna, że cel jednomyślny nie przesądzał jednomyślności środków i dróg. Każda „partja“, każde polityczno-społeczne środowisko, działając zgodnie ze swoimi zasadami, lub tylko hasłami, ze swoją metodą polityczną lub tylko temperamentem, postępując zgodnie ze swym wyrobieniem politycznym, tradycją i sferą wpływów, obierało argumenty, jakie wskazywała każdej grupie w Królestwie miara doświadczenia publicznego i poczucia odpowiedzialności. Nie czas dzisiaj na rekryminacje, choćby z tak niedawnej przeszłości. Między środkami były rozumne a potępiane, porywcze a sławione, były chwile rozterki i zamętu. Wysiłki ciągną się jednym łańcuchem, choć złożonym z różnolitych i różnowartościowych ogniw: od memorjałów 23 i hr. Tyszkiewicza, od fachowej „Zapiski“ prof. Spasowicza do strejku młodzieży, deputacji petersburskiej i listu Henryka Sienkiewicza.

Wysiłki te, jedne celowe, inne przejmujące ciężką troską obywatelską, dziś, wobec uchwały komitetu ministrów, należą do archiwum dokumentów, które historia oceni, położywszy zasługi i błędy na sprawiedliwej szali.

Dziś inny już moment, nowa odpowiedzialność. Nie należy zapominać, że między uchwałą „zasadniczą“ rządu a jej urzeczywistnieniem, między zleceniem ministrowi Głazowowi opracowania projektu reform szkolnych w Królestwie a projekcie tego treścią, rozciągłością i wprowadzeniem w życie jako ustawy, jest przestrzeń do przebycia nie obojętna, ani mała, jest dość jeszcze miejsca na błędy, na nerwy, na brak rozważań, na puste frazesy i szkodliwe agitacje. Każdy krok fałszywy dziś więc podwójnie poddany być musi krytyce i powstrzymany męską ręką w imię najdroższych dóbr narodowych.

W takiej chwili nie pora na hegemonję nieletniej młodzieży szkolnej, ani na kapitulację przed agitatorami, tracącymi jeden z atutów do hazardu socjalnej rewolucji. Uchwała Komitetu ministrów i przyjazd nowego generał-gubernatora, który pod tak piękną egidą rozpoczyna pierwsze dni pobytu i rządów w Warszawie—to zapowiedź nowej ery. Jakże era ta wyda owoce, jaki zapowiedź ta przybierze kształt realny, pozytywny i trwały, to zależy nietylko od dalszej ewolucji państwowej w Rosji, lecz przede wszystkim od dojrzałości i rozumu społeczeństwa w Królestwie. Ufa każdy polak, że społeczeństwo to niczego nie zmarnotrawi, że z lepszą dola złączy chlubę własnej zasługi.

Pękają lody. Mazowieckie niwy wydadzą plon taki, jakie będzie rzucone ziarno na wiosenną glebę. Siewcą tym samo społeczeństwo, a plon przyszedł—to chleb rodzimej oświaty dla polskich dzieci i polskiej młodzieży.

Wszystko to napisane było pod wrażeniem relacji «Now. Wr.» o uchwale Komitetu ministrów. Dotychczas nie otrzymaliśmy gazet zakordonowych ze sprostowaniem tej relacji i z uwagami o istotnej treści uchwały.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

W GALICJI.

[Krajowe biuro pośrednictwa pracy. Anarchja dotychczasowa. Stanowisko biur wobec wychodźstwa zarobkowego. Propaganda trzeźwości w Galicji. Główni działacze, zjazdy, czasopisma. Liga dla ochrony czei].

Z uznania godnym pośpiechem Wydział krajowy wprowadza w życie uchwalone przez Sejm biura pośrednictwa pracy. Dziwić się tylko można, że instytucja tak wielkiego społecznego i gospodarczego znaczenia, instytucja, której potrzeba i pożytek są tak bijące w oczy, nie została wcześniej zaprowadzona.

W kraju, zajmującym takie przestrzenie, jak Galicja, a ludnością dorównującym wielu średniej wielkości państwom, muszą być stosunki popytu i podaży rąk roboczych odmienne w różnych okolicach. Gdy wschód ma jeszcze wielkie obszary ziemi o rzadkiem zaludnieniu, na zachodzie stan rzeczy upodobnił się do tego, jaki spotykamy w krajach o silnie rozwiniętym przemyśle: każda piędź gruntu jest zajęta i wyzyskana, a rola, niezbyt hojnie uposażona od natury, nie może wyżywić nadmiaru ludności, wypychając ją z siedzib ojczystych. Jest to szemat ogólny. Poza tem występują różnice między poszczególnymi powiatami, zależnie od konfiguracji ziemi, od stopnia uprzemysłowienia i t. p. Jedne powiaty miały rąk roboczych zawiele, inne znajdowały się często wobec ich braku. Z pewnych stron odpływały ogromne masy ludu za zarobkiem ku niemieckiemu zachodowi, gdzieindziej rolniki przedsiębiorca bywał w kłopotcie z powodu niedostatku robotnika. Była to najczystsza anarchja, będąca zresztą częścią tego ogólnego bezplanowego chaosu, jaki przedstawia ostatecznie współczesny system gospodarczy na wszystkich polach wytwórczych, z wyjątkiem opanowanych przez państwo. Wybrnąć z tego chaosu w zakresie popytu i podaży robotnika rolnego, było dla Galicji sprawą ważną i pilną. Cierpiało na tem w wielu stronach kraju rolnictwo, główne źródło krajowego bogactwa. Cierpiał z tego powodu sam lud emigrujący, którego pewien procent co roku wracać musiał ze «Saksów», nie znalazłszy już dla siebie umieszczenia. Obecnie, gdy «rząd poboczny» w Prusach dąży do zupełnego wyparcia stąd polskiego robotnika i zastąpienia go innym żywiołem, miłszym swemu sercu, to skutki dotychczasowej anarchji mogłyby się okazać jeszcze bardziej opłakaniem. Uchwała sejmowa i wykonanie jej przyszedł więc w samą porę.

Akcja została już znacznie posunięta. Wydział krajowy może z zadowoleniem spoglądać na skutki

ustawy z d. 16 marca 1904 roku. W kraju istnieje już i działa 15 powiatowych biur pośrednictwa pracy, a inne powstają. Biura te, jako organa publiczne i pod nadzorem władz stojące, dają rękojmię, iż mieć będą na oku dobro ogólne, a nie zyski z pośrednictwa, jak stręczyciele prywatni. Wobec wychodźstwa zarobkowego nie zajmują stanowiska wrogię. Ustawa nie miała na celu wstrzymania tego wychodźstwa, przeciwnie, poleca biurom otoczenie go opieką i ochronie przed wyzyskiem agentów.

Inny objaw rosnącego zdrowia społecznego:

Od lat paru szerzy się w Galicji bardzo pomyślnie propaganda trzeźwości. Istnieją dwa ogniska tego ruchu: towarzystwo «Trzeźwość» w Krakowie, które działa wśród robotników, i towarzystwo «Eleuterja» we Lwowie i w Krakowie, czynne w kołach mieszczańskich. Obydwa krzewią zupełną wstrzeźliwość od napojów wysokokowych. Jak na wielu innych polach pracy społecznej, i tutaj jednostkom głównie zawdzięcza się, że ruch tak wielkiego znaczenia czyni u nas postępy i utrwała swe zdobycze. W Krakowie gorliwą działaczką w «Trzeźwości» jest pani dr. Zofja Daszyńska-Golińska, w «Eleuterji» — dr. Aug. Wróblewski, we Lwowie nieustrudzonym szermierzem, walczącym słowem i piórem, jest prof. Dybowski, oraz organizator wieców i stały ich referent p. G. Giedroyc. Sieć stowarzyszeń objęła już niektóre miasta prowincjonalne. W czerwcu odbędzie się w Krakowie drugi zjazd «abstynentów polskich» oraz zjazd delegatów «Eleuterji». Ruch jest ciągły i coraz poważniejszy. Popiera go znaczna część lekarzy, która w zawodowym swoim organie nie szczędzi mu gorących pochwał i uznania. W pewnych kołach powstała myśl zawiązania «Towarzystwa polskich lekarzy abstynentów». Ktoś inny wzywa malarzy-artistów, aby poparli ruch tworzeniem obrazów agitacyjnych, któreby szły w świat w tanich reprodukcjach. Te wszystkie usiłowania skupia powstały świeżo miesięcznik «Przyszłość». Propaganda rozszerza się zwolna i na wieś. Przyłączył się do niej «Przyjaciel Ludu», wyjaśniając czytelnikom swoim znaczenie wstrzeźliwości, a obecnie powstaje nawet osobne piśmko agitacyjne dla włościan.

Coraz lepsze wyniki znaczą działalność innej, skromniejszej, lecz równie sympatycznej instytucji: «Liga dla ochrony czei». Celem jej — walka z przesądem, iż zadrasnięta cześć leczy jedynie walka orężna. Liga, której twórcą i kierownikiem jest ks. Jerzy Czartoryski, stworzy-

ła sąd honorowy, do którego, jako do pierwszej i ostatniej instancji w sprawach czci osobistej, zwraca się coraz więcej osób, z pominięciem kodeksów pojedynkowych. W ubiegłym roku—jak podniesiono na odbytem świeżo zebraniu członków Ligi—trybunał ów obywatelski rozstrząsał siedm spraw. Liga śpieszy z pomocą każdemu, kto do niej się zwróci. Niedawno gorący udział wzięły w działaniach jej panie polskie, wydając odezwę z kilkuset podpisami do ogółu kobiet, wzywającą do wywierania odpowiedniego wpływu na swoje mężkie otoczenie.

Ton.

△ **Wiedeń.** W Radzie państwa przeszedł wniosek posła Darschatty, ustanawiający osobną komisję, która ma zająć się rewizją stosunku Austrii do Węgier. Podczas rozpraw nad tym wnioskiem przemawiał imieniem Koła polskiego p. Dawid Abrahamowicz. Mówca zaznaczył, iż Koło polskie pragnie utrzymać jednolitą armię, która jest podstawą mocarstwowego stanowiska monarchji, protestował jednak energicznie przeciw wszelkiej akcji politycznej, któraby zmierzała do wykopania jeszcze większej przepaści między dwiema połowami tejże monarchji.—«N. Wiener Tageblatt» w artykule wstępnym dowodzi, iż główną przyczyną obecnego zatargu między Węgrami a cesarzem jest nieufność do arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, następcy tronu austriackiego, który w pewnych sferach węgierskich uchodzi za zwolennika ścisłej współpracy politycznej obu połów monarchji. Oczywiście wiadomości te czerpane są z plotek klubowych i towarzyskich. Również do bezpodstawnych plotek zaliczyć można pogłoskę, jakoby cesarz Franciszek-Józef zamierzał z powodu tegoż zatargu abdykować. Obecność Antoniego hr. Wodzickiego na balu, wyprawionym przez ambasadora niemieckiego, hr. Wedella, stała się powodem gwałtownych artykułów w kilku pismach—aczkolwiek wszystkie owe artykuły z jednego zdają się pochodzić źródła. Nie zatrzymując się nad moralną i polityczną wartością tego rodzaju oskarżeń, należy zaznaczyć, iż hr. Wedell nigdy nie ujawniał wrogości dla Polaków usposobienia i że za politykę swego rządu oświadczenie nie odpowiada. Z rodziny hr. Wodzickiego łączą go węzły dawnej zażyłej przyjaźni, ponieważ przed laty kolegował w służbie dyplomatycznej z bratem Antoniego hr. Wodzickiego w Sztokholmie.

△ **Z Krakowa** donoszą nam: Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się rozprawa, której przedmiotem było tajemnicze znikanie listów z Ameryki na poczcie krakowskiej. Od kilku lat zauważono, iż jakaś nieznana ręka popełnia na poczcie tutejszej systematyczną kradzież listów, nadchodzących z Ameryki, a zawierających przeważnie posiłki papierowych dolarów. Straty z tego powodu dotykały wyłącznie ludzi ubogich, którzy w zwykłych listach otrzymywali od krewnych z Ameryki drobne sumy pieniężne. Kradzież odbywała się z niezmierną precyzją i ostrożnością. Złoczyńca, jakby drwiąc z wszelkich prób znalezienia jego tropu, porzucał od czasu do czasu w różnych stronach miasta stopy próżnych kopert z kradzionych «listów amerykańskich». Energiczne śledztwo nie dawało przez długi czas żadnego wyniku. Wreszcie, przy pomocy samego personelu pocztowego, zdemaskowany został urzędnik, nazwiskiem Jan Landfried, którego też natychmiast uwięziono. Sąd skazał go obec-

nie na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Lecz tajemnicza sprawa nie została jeszcze przez to umorzona. Już bowiem po uwięzieniu Landfrieda listy amerykańskie ginęły w dalszym ciągu, a setki potarganych kopert znajdowano w różnych stronach miasta. Śledztwo trwa więc dalej. S.

△ **Cieszyn.** W tutejszym obozie polskim zaszedł ubolewania godny rozłam, spowodowany nietaktem paru działaczy radykalnych. Od dłuższego czasu piórką humorystyczne «Osa», wychodzące we Frysztacie jako dodatek do «Głosu ludu szlązkiego», prowadziło gwałtowną kampanję przeciw stronnictwu katolickiemu wogóle, a przywódcy jego, ks. Londzinowi, w szczególności. W «Osie», jak pisze korespondent «Nowej Reformy», napróżno szukałby kto humoru lub satyry, natomiast pełno tam zawsze «przezwisk na stronnictwo katolicko-narodowe, wymyślań od zbrodniarzy, drabów, łobuzów i t. p., wraz z niesmacznymi wycieczkami przeciw wierzeniom, głęboko w sercach ludu tkwiącym». Napaści te wywołały w stronnictwie katolickim takie rozdrażnienie, że na ostatnim walnym zebraniu politycznego towarzystwa «Związek szlązki katolików» zapadła uchwała, aby rozpocząć zupełnie samodzielną działalność, nie łącząc się z żadną inną partją polską i odwołać swoich delegatów z Rady narodowej. S.

POD BERLEM PRUSKIEM.

Życie nauczyciela ludowego w Poznaniu nie jest godne pozazdroszczenia. Powiatowy inspektor szkolny rozciąga nad nim kontrolę niesłychanie ścisłą. Wymaga odeń wielkiej pilności w pracy: chodzi przeciw o zaszczerpiecie kultury niemieckiej w dzieciach polskich. Jeśli nauczyciel jest Polakiem, położenie jego pogarsza się znacznie. Jest szpiegowany na każdym kroku. Nawet w domowym jego ognisku mury mają uszy i nasłuchują podstępnie, czy żona lub dziecko nie wymówi słowa po polsku.

Ludność miejscowa nie może czuć szczególnych sympatyj do pedagoga, którego główną misją jest usiłowanie wynarodowienia dzieci polskich. Nauczyciel tedy czuje się odosobnionym—nierozumiany wprost zniechęconym. Zaś, mimo ciężkiej pracy w tak przykrych warunkach, pensja jego jest nader niewysoka. Wobec tego kandydatów niemieckich na te posady coraz mniej. Kandydatów polskich rząd obawia się, podejrzewając ich zawsze o tajemny wallenrodizm.

Obawiają się ich zwłaszcza hakatyści. Pragnęliby, aby kadry nauczycielskie składały się wyłącznie z Niemców, i to takich, którzy zawzięcie, bez chwili słabości lub wahania, prowadziliby dzieło germanizacji. Ów animusz krzyżacki pragnął podsyć w nich nagrodami pieniężnymi. Bezinteresownych „patriotów“, chcących podjąć się takiego rzemiosła, widocznie nawet w Prusach jest mało.

Więc wojująca hakata zażądała od Sejmu pruskiego nowych dodatków pensyjnych dla tych nauczycieli ludowych, którzy odznaczają się szczególnymi zasługami na polu niezaszczerpnej walki z działalnością polską. Wolno konserwatywny poseł Gamp motywował ów wniosek faktem, iż nauczyciel niemiecki w Poznaniu jest bojkotowany, że Polacy unikają go jak trędowatego. W tem oświadczeniu tkwi wyznaczenie dużej wagi. P. Gamp stwierdził, że nauczyciel niemiecki w Poznaniu, człowiek, któremu przypada nie-

słuchanie ważne posłannictwo krzewienia oświaty, że ów wychowawca dziatwy polskiej, który powinien cieszyć się unością i miłością zarówno swych uczniów, jak ich rodziców—jest niecierpianym, że jedni i drudzy traktują go jako wroga. Czemże staje się szkoła w takich warunkach? Jest-że to właściwy sposób do wzbudzenia szacunku i uznania dla kultury pruskiej?

Wywody p. Gampa znalazły w zgromadzeniu pruskich podparców tronu i ołtarza gorliwych rzeczników. Twierdzili z cynicznym szyderstwem, w które tak chętnie stroi się buta junkrów, iż szkoła pruska jest dobrodziejstwem dla Polaków. Nowy poseł górnoszlązki, p. Rzeźniczek, który wybór swój w Żorach zawdzięcza w znacznej mierze taktyce p. Koriantego i Kowalczyka, mówił, że gdyby Polacy zdolni byli do uczucia wdzięczności, to powinnyby owe dodatki pensyjne wypłacać nauczycielom niemieckim z „polskiego funduszu agitacyjnego“. Narodowy liberał, p. Friedberg poszedł w swej ironji dalej i radził Polakom, by na ten cel obrócili swój „skarb narodowy“, ponieważ tylko nauczycielowi pruskiemu zawdzięczają dzisiejszą swą wytrzymałość ekonomiczną.

Zbytecznym byłoby roztrząsać bliżej wartość tych pruskich dowcipów. P. Korianty nader słusznie nazwał nauczycieli niemieckich w Poznaniu agitatorami antypolskimi, którzy wprowadzają walkę narodowościową do szkoły, jętrzą nieustannie i drażnią ludność—są apostołami niezgody i nienawiści. I muszą nimi być, jeśli chcą zdobyć sobie łaskawość i względy władzy szkolnej, jeśli chcą zyskać nagrody i awans. Gdyby wysokość owych nagród miała się jeszcze podnieść, gorliwość karierowiczów bez czci i sumienia straciłaby wszelką miarę. W ich rękach szkoła pruska przestałaby być zakładem wychowawczym, a uczyniłaby się już wyłącznie kuźnią germanizacyjną, w której pobyt dla dziatwy polskiej stałby się okrutną torturą. Czy w ten sposób wśród młodszych pokoleń polskich nie wzmożłaby się nienawiść do wszystkiego, co niemieckie? Czy nie zaczęłyby się powtarzać sceny, które pedagogów wrzesińskich „wslawiły“ w całym świecie. P. Studt, pruski minister oświaty, którego o sprzyjanie Polakom posadzić nie można, musiał odczuwać pewne wątpliwości, bo, o dziwo! rząd nie poszedł tym razem za wskazówkami hakatystów, a wierna mu niewolniczo większość wniesiony projekt odrzuciła.

Z przebiegu tych rozpraw należy podkreślić jeden szczegół. Głównym krzykaczem hakatystycznym, popierającym wniosek antypolski, był poseł Rzeźniczek—ten, który zdobył mandat w Żorach dzięki agitacji „Górnoszlązaka“ przeciw kandydatowi centrowemu. W tymże samym czasie centrum oświadczyło się, ustami posła Zischego, przeciw wnioskowi... Pocięzono nas niedawno, że młodzi redaktorowie „Górnoszlązaka“ z czasem nabiorą doświadczenia i dojrzałości politycznej. Przypuszczać trzeba, iż podobne fakty nie pozostaną na nich bez wpływu. Czyż właściwym jest jednak, ażeby Sejm pruski służył za stację doświadczalną?

L—za.

△ Berlin. Zmarły nagle minister spraw wewnętrznych, Hammerstein, należał do najzaciętszych wrogów Polaków. Zawzięłość owa nie łączyła się jednak z głębszym rozumem politycznym. Hammerstein był lichym epigonem Bismarka, człowiekiem średnich zdolności i ciasnym umysłowi. Junkierska «ciężkość», której dowody złożył w Alzacji i Lotaryngii, zaprowadziła go na fotel ministerjalny. Jedynym wawrzynem, jaki na tem stanowisku zdobył, było pozyskanie dla Prus niezbyt zaszczytnego miana «państwa policyjnego» (*Polizeistaat*). Brak krasomówczego talentu pokrywał zuchwałą butą, która uchodziła w Sejmie pruskim, ale w parlamencie nieraz ostrą otrzymywała odprawę. Pod jego opieką dojrzało wiele planów antypolskich, przedewszystkiem zaś nowa ustawa osadnicza. Pamiętni zostaną słowa, z którymi zwrócił się do posłów polskich w Sejmie: «My rozkazujemy, wy słuchać musicie!». Z powodu Hammersteina niedawno jeszcze pisała «Kölnische Volksztg», iż hr. Bülow wiele oszczędziłby sobie przykrości, gdyby cenzurował mowy ministra spraw wewnętrznych.—Odbił się w Berlinie wiec w sprawie wychowania dzieci polskich. Przemawiali wobec licznie zgromadzonych słuchaczy pp.: Tyrakowski, Krysiak i Runowski.

△ Poznań. Odbiło się walne doroczne zgromadzenie Tow. pomocy naukowej im. Marcinkowskiego. Według sprawozdania zarządu w r. 1904 otrzymało stypendja 492 uczniów i akademików. Ogólny dochód wynosił 82,569 mk. Fundusz żelazny bezwarunkowy sięga poważnej sumy 879,923 mk. Fundusz żelazny, od którego darodawcy do czasu pobierają procenty, wynosi 180,892 mk. Interesującym jest wykaz stypendjatorów według zatrudnienia ich ojców. Synów właścicieli mniejszych folwarków i dzierżawców było 31, synów gospodarzów włościańskich i rolników małomiejskich—61; synów rzemieślników—100; synów robotników i służby dworskiej—19; synów przemysłowców, kupców, inżynierów—68; synów nauczycieli ludowych—62; synów urzędników prywatnych—117; pozostała liczba przypada na synów wdów lub też rozdrabnia się na inne kategorie fachów. Prezesem Towarzystwa pozostał nadal Mieczysław hr. Kwilecki.—Z dniem 31 marca przestaje wychodzić «Kurjer Poznański». Obiegają wszakże pogłoski, iż dziennik ten wkrótce zostanie wskrzeszony; program jego wszakże i kierownictwo ulegnie zupełnej zmianie. Mianowicie «Kur. Pozn.», który dotychczas był zachowawczym organem duchowieństwa wielkopolskiego, ma przejść w ręce stronnictwa wszechpolskiego.

△ Wrocław. Ukazała się w druku broszura p. t.: «Schlesien bleibt deutsch» (Szląsk zostaje niemieckim!). Autor stara się dowieść, iż Szląsk jest ziemią pranieemiecką, którą później zagarnęli Słowianie, wprowadzając «gospodarkę polską». Dopiero koloniści niemieccy zaprowadzili w tym kraju ład i porządek. Wszystko, co jest dobrego na Szląsku, pochodzi od Niemców. To też Niemcy nie dadzą sobie odebrać Szląska. Bezimienny autor wskazuje cały szereg środków, którymi «zagrożona» Niemczyzna winna walczyć z polskim ruchem narodowym, «niebezpiecznym dla potęgi państwa pruskiego». Charakterystycznym jest fakt, że broszura ta jest rozdawana darmo między górników i robotników górnoszląskich.

△ Węgry. Pisma peszteńskie donoszą, że na Spiszu wzmaga się nieustannie wychodźstwo. Mnóstwo rodzin wyprzedaje gorązkowo swe mienie i opuszcza ojczyznę, by szukać szczęścia za morzami. Grunta po nich wykupują przeważnie włościanie sąsiednich krajów Austrii, słowiańskiego pochodzenia. W niektórych stronach ziemi spiskiej liczba Słowian w ostatnich latach podwoiła się. Z doniesienia powyższego pism

peszteńskich należałoby wnosić, że emigracja szarzy się wśród kolonistów niemieckich, którzy od wieków gęsto zasiedli ziemię spiską. E.

△ Anglja. W Manchester, gdzie mieszka około 400 polskich i 600 litewskich robotników, pracujących w fabrykach tamtejszych, poświęcony został niedawno kościółek misyjny, wzniesiony wyłącznie ze składek Polaków i Litwinów. Jako proboszcz osiadł przy kościółku ks. Alojzy Foltin, który odprawia nabożeństwa naprzemian po polsku i po litewsku. Przy kościele istnieje sala na zebrania i zabawy, oraz uboga narazie czytelnia. Adres misji: S. Casimir's Church, Pilling-street, Rochdale Road, Manchester, England.

△ Ameryka. W łonie t. zw. niezależnych kościołów w Ameryce zaszły ostatnimi czasy zmiany. Dnia 13 stycznia odbył się w Chicago «synod» niezależnych, na którym połączyły się w jeden kościół «polsko-katolicko-narodowy» dwa odłamy tego ruchu, mianowicie t. zw. kościół «polsko-katolicki» i «narodowy», z biskupami Kozłowskim i Hodurem na czele. Nowy kościół liczy razem około 20 parafij. Oprócz tego istnieje jeszcze jeden biskup niezależny w Buffalo, dawniejszy organista, Kamiński, wyświęcony przez starokatolików szwajcarskich i kilku księży, niezależnych od wszystkich innych niezależnych. E.

△ Stany Zjednoczone. W Brooklynie zmarł 6. p. Stanisław Gralichowski, starzec 94-letni, z zawodu zegar, żołnierz b. wojska polskiego w r. 1831. Gralichowski pochodził z Księstwa Poznańskiego. W r. 1848 brał udział w wyprawie pułkownika Brzezińskiego w Poznańskie, udaremnionej rozbrojeniem polskiego «legjonu» w Magdeburgu. Przez pewien czas prowadził w Krakowie własną drukarnię. W r. 1863 był drukarzem polowym w obozie Langiewiczza. Przed laty 18 wyemigrował do Ameryki. E.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W Portugalji znowu uroczystość. Wypłynęła na morze wielka łódź królewska z czasów Henryku Żeglarza, ozdobna jak żadna inna, i ośmdziesięciu w karmazyn przybranych jej wiosłarzy uniosło wiosła w górę na widok zbliżającego się „Hohenzollerna“ z ces. Wilhelmem na pokładzie. Przedtem przesłano sobie telegramy bezdrutowe, które ogromnie przyczyniły się do uprzyjemnienia monarchom wycieczek żeglarskich, a potem były uściski z królem Carlosem i jazda w karetce złocistej do zamku. Ciepło już w Portugalji, słonecznie i wiośnianio, ale ces. Wilhelm niedługo tam zabawi.

Wybrał się dalej, do Maroko. Poprzedziły tę wycieczkę różne czyny i słowa znamienne. Cesarz zaczął od spożycia obiadu u posła francuzkiego w Berlinie. Zaprosił się sam. Poleciały telegramy do Paryża o kucharzy, obrazy z Luwru, dywany gobelinowe i porcelanę sewrską. Nadesłano z tamtąd najpiękniejsze rzeczy. Obiad był doskonały, a po nim rozmowa poufna co do nowego zwrotu „weltpolityki“. Przyszły czasy niepewne, japończyki narobiły rwetesu, trzeba ubezpieczać się gdzie można.

Potem była wielka mowa w Hambur-

gu, z której świat dowiedział się, że pancerniki niemieckie—to narzędzia pokoju, że działa Kruppa—to narzędzia pokoju, i że weltpolityka dba tylko jedynie, wyłącznie o pokój. „Wypadki na Wschodzie—zauważył z powodu tej mowy „Vorwaerts“—wywołały widocznie poważniejsze zastanowienie się nad tem, czy do bremsi drogami kroczyła polityka“. Poszła dziś na nowe tory ogromnie łatwo, co przypisać należy umiejętności szybkiego orjentowania się w położeniu jej kierownika naczelnego. Ociążały nieco naród podążyć za nim nie może. Cesarz pojechał do Maroko, więc wydało się Niemcom, że chodzi mu o sparaliżowanie ugody anglo-francuzko-hispańskiej co do losów tego kraju i o wywalczenie pola najszerzego dla wpływów germańskich. Nawet półrządówki złapały się na tem. Piszą, że gabinety paryżki i londyński nie zakomunikowały w swoim czasie treści ugody rządowi Rzeszy niemieckiej, który ma przeto prawo uważać tę ugody za niebyłą. Ogromnie szybko zmienia się wszystko w polityce, niedziw przeto, że prasa niemiecka nie pamięta, że w owym swoim czasie sam kanclerz, hr. Bülow, mówił przed parlamentem o ugodzie anglo-francuzkiej, zapewniając, że ją zna, i że niema obaw co do interesów czysto-ekonomicznych niemieckich w Maroko. Ks. Radolin rozmówił się szczegółowo z p. Delcassé. Dziś wycieczkę do Maroko poprzedza obiad w poselstwie francuzkiem, a dzienniki szowinistyczne niemieckie zapewniają, że pobyt cesarza w Tangerze ma być demonstracją przeciwko Francji. W rzeczywistości jest co innego, i wezwanie eskadry francuzkiej do Tangeru na powitanie „Hohenzollerna“ zdaje się być wskazówką dokonywującego się zbliżenia niemiecko-francuzkiego. Cesarz Wilhelm wstąpił urzędownie na terytorjum francuzkie w ambasadzie w Berlinie, jutro wstąpi może po raz wtóry przez odwiedziny statku admirałskiego. Pojutrze pojedzie do Paryża. Mówią już o zamierzonej w najbliższym czasie podróży do Francji ks. Henryka pruskiego. Trzydzieści cztery lata minęło od krwawych walk pamiętnej wojny, i widmo jej usuwa się coraz głębiej w przeszłość. Nie wielu z jej uczestników pozostało przy życiu. Wodzowie wszyscy spoczęli już w grobie. I kto wie, może wkrótce ujrzemy cesarza Wilhelma, wjeżdżającego do Paryża z gałązką oliwną w rękę i z bruljonem aktu sprzymierzeńczego w kieszeni.

Europa lubi dziś pokój i zgodę, bo wojna europejska jakakolwiek byłaby w czasach obecnych klęską nad klęskami. Z niepokojem i trwogą spoglądają Europejscy mężowie stanu na to, co dzieje się na Wschodzie Dalekim, z przerażeniem słuchają huku gromów z Portu Artura, Laojanu, Mukdenu. Bowiem tragedia mandżurska jest olbrzymim przewrotem dziejowym, poruszającym posady dotychczasowego układu stosunków między państwowych. Ażeby nie runął nagle, trzeba by bieg wypadków powstrzymać,

znaleźć jakieś *modus vivendi*, któreby narazie przynajmniej wielkich zmian nie czyniło. Są na to środki rozmaite, stosunki sprzymierzeńcze i rodzinne, obietnice dwuznaczne i pogrożki delikatne, a przede wszystkim pieniądze, bo tych, jak wiadomo od króla Cwiczka, aż trzykrotnie potrzeba na wojny. Otóż w Londynie, w Paryżu, w Berlinie, w samym Rzymie nawet coraz natarczywiej, coraz wyraźniej prasa i koła parlamentarne mówią o bliskim pokoju i w duchu pokojowym tłómaczą sobie różne wypadki. Król Edward postanowił najnie spodzianie udać się na dwór duński. Oczywiście — zdaniem dzienników europejskich — chodzi o rokowania pokojowe, zwłaszcza, że poseł rosyjski w Danji, p. Izwolskij, bawi obecnie w Petersburgu i konieruje z hr. Lamsdorffem, czasem w obecności bar. Rosena, byłego posła w Tokio. Powtarza to wszystko prasa petersburska, ale nie wie, czy ma wierzyć, czy nie wierzyć, i woli ostatecznie wątpić, choć telegramy z Paryża i z Berlina stwierdzają, że panuje tam przekonanie niezachwiane, że zawarcie pokoju nastąpi w najbliższym czasie. Z innej strony słychać, że pokój był możliwszy przed bitwami pod Mukdenem, aniżeli dziś. Jakkolwiek jest, w naszych czasach pokój nie zawiera się w jednej chwili, ponieważ interesy mocarstw i ludów krzyżują się tylokrotnie, że niepodobna wzięła rozciętego nawiązać bez poruszenia tyśiącznych innych nici.

Interesy mocarstwowe rosyjskie stykają się nietylko z interesami Japonji, i wypadki wojenne na Wschodzie azjatyckim odbiły się echem w wielu innych miejscach. W Meszhedzie, w Persji, gdzie dotąd wpływ rosyjski przeważał, wypierając w ciągu lat kilku wpływy angielskie, wybuchły przed kilku dniami zaburzenia ludowe przeciwko rosjanom. Poniszczono ich sklepy i składy, zrujnowano domy. Poddani rosyjscy schronili się w konsulacie i dotąd tam pozostają. Polityka wielkiego mocarstwa — to rzecz niesłychanie skomplikowana. Trzeba pamiętać naraz o mnóstwie spraw rozmaitych. Gdy coś z jednej strony nastąpi niepożądanego, z innej także uderza ktoś na trwogę. „Bieda nie chodzi sama“ — mówi przysłowie.

J. Ms.

WOJNA.

Petersburg, 17 (30) marca.

Nigdy jeszcze nie nadchodziło tak mało wiadomości z terenu wojny, jak obecnie. Sztab japoński zachowuje zupełne milczenie o swoich operacjach, zaś sztab rosyjski żadnych szczegółów o stanie rzeczy nie udziela. To też sprawozdawcy wojenni czynią dziś tylko ogólne przypuszczenia, które oczywiście są bar-

dzo prawdopodobne, lecz byłyby prawdopodobniejsze, gdyby którykolwiek z dwóch sztabów nieprzyjacielskich dał podstawę do tych przypuszczeń. Braknie dziś zupełnie pewnych danych o liczbie wojsk na terenie wojny; dotąd jeszcze nie wiadomo nawet, czy japończycy w bitwie mukdeńskiej mieli przewagę liczebną. Jeżeli mamy polegać na obliczeniach różnych agencji telegraficznych, to jen. Liniewicz ma pod sobą włącznie ze świeżo nadeszłymi posiłkami 180 tys. ludzi (wodzami trzech jego armij mianowani zostali w zeszłym tygodniu: jen. Kuropatkin — pierwszej, jen. Kaulbars — drugiej i jen. Batjanow — trzeciej), a dodając do tego wojska tylnie oraz załogę Władywostoku — wszystkie czynne siły rosyjskie wynoszą przeszło 220 tys. ludzi. Ojama natomiast, po bitwie mukdeńskiej osiągnął na dziś stanowczą przewagę liczebną nad rosjanami. Ma pod sobą teraz do 350 tys. ludzi (pięcioma jego armiami dowodzą generałowie: Oku, Nodzu, Kuroki, Noghi i Kawamura) i posiadany jest przez sprawozdawców wojennych o to, że 100 tys. żołnierza przeznaczył do operacji przeciwko Władywostokowi, a sam z 250 tys. żołnierza operować będzie przeciwko jen. Liniewiczowi.

Odchodząc na północ, wojska rosyjskie niszczą za sobą kolej, którą naprawiają japońskie bataljony kolejowe; niszczą także mosty i przeprawy oraz zapasy żywności, tak iż posuwanie się wojsk Ojamy jest utrudnione. Niemniej jego rekonesanse nie tracą kontaktu z arjergardami rosyjskimi i pilnie je obserwują.

Podług wciąż powtarzających się przypuszczeń, znaczniejsze siły japońskie podążają na Girin, aby zając tę stolicę stosunkowo jeszcze żywej prowincji i uterować sobie drogę na Władywostok; mniejsze siły (może jen. Noghi), z silnymi oddziałami jazdy, dążą na zachodzie od kolei, wykonywując jakby ruch oskrzydłający. Przypuszczają dalej, że może przyjść do walki większej w okolicach Kuanczendzy lub Girinu, jeżeli rosjanie nie zdecydują się odejść wprost do Charbina wzdłuż kolei żelaznej. Wykonanie wszystkich tych marszów tak po stronie japońskiej, jak i rosyjskiej zajmie kilka tygodni czasu. Czy możliwym jest zajęcie Charbina przez Ojamę i oblężenie Władywostoku? W dzisiejszym stadium wojny nie byłoby w tem nic dziwnego i te ty'ko miasta mogą być celem dalszych ruchów japońskich. Podług prywatnych wieści z Tokio, życzeniem japońskiej opinii publicznej jest, aby wojnę, która dotąd jest pomyslną dla Nippona, prowadzono energicz-

nie do końca w celu ustanowienia jak najdogodniejszych warunków pokoju.

Do dziś dnia jeszcze nie ogłoszono w Rosji dalszej mobilizacji wojsk, lecz kwestja ta wciąż jest na porządku dziennym i możliwość szerokiej mobilizacji brana jest pod uwagę. W każdym razie wysłani będą na wojnę niepobrani jeszcze rezerwiści, aby zapełnić szczyby w armjach mandzurskich. Prowadzona nadzwyczaj energicznie kampanja o pokój w prasie europejskiej, nie wyłączając francuskiej i części rosyjskiej, obraca się dotąd w kole życzeń. Zaciągnięcie świeżo pożyczki wewnętrznej przez Rosję, oraz pożyczek wewnętrznej i zewnętrznej przez Japonję, świadczy zarówno o tem, że oba państwa chcą pokryć bieżące wydatki wojenne, jak i o tem, że przewidują jeszcze konieczność dalszej wojny.

Budzić poczyna wielkie zaciekawienie położenie obu państw wojujących na morzu. O ile wojna będzie trwać dalej, nie pozostaje adm. Rożestwieskiemu nic innego, jak płynąć z Madagaskaru do Władywostoku przez wody chińskie i japońskie, gdzie czeka nań adm. Togo z gotowym planem działania. «Latająca eskadra» lekkich statków japońskich zajrzała już nawet na ocean Indyjski, zasięgając różnych wiadomości i gdzieś znikła, z czego wynikły pogłoski o spotkaniu się flot wrogich. Sądzić jednak należy, że adm. Togo z głównymi siłami nie wcześniej spotka się z admirałem Rożestwieskim, aż ten przepłynie ocean Indyjski i okrażać będzie wyspy Sundzkie. Wyprawa admirała Rożestwieskiego jest bardzo trudna. Obecnie jej zadaniem jest dotarcie do Władywostoku i ujęcie w swe ręce choć częściowego panowania na morzu Japońskim, aby mógł przeszkadzać komunikacji między Koreą a Japonją. Pomimo względnej równości obecnych sił morskich Japonji i Rosji (floty czarnomorskiej ze względu na traktaty i specjalne jej przeznaczenie w rachubę brać nie można), przyznać należy, że wyprawa adm. Rożestwieskiego, prowadzącego na wojnę ostatnie już okręty bałtyckie¹⁾, podlega wielkiemu ryzyku i liczyć na zwycięstwo może tylko w razie szczególnego meztwa i uzdolnienia swej załogi, albo nie-szczęśliwych wypadków po stronie japońskiej.

Sat.

Echa wojny.

W Mukdenie. Personel sanitarny wraz z pełnomocnikiem Czerwonego Krzyża p.

¹⁾ Zobacz w dziale ilustrowanym niniejszego numeru artykuł «Wrogie floty», w którym p. St. B. zestawil szczegółowo siły morskie Rosji i Japonji.

Guczkwem (popularną w Moskwie osobistością), zabrany do niewoli w Mukdenie, jak obecnie wyjaśniono, jest cały i zdrow. Korespondent «Russk. Słowa» donosi, że słów wypuszczonej z Mukdenu siostry miłosierdzia Czertkowej, że obchodzenie się japończyków z lekarzami i siostrami rosyjskimi było niezmiernie uprzejme. Lekarze japońscy z wielkim szacunkiem rozmawiali z siostrami po francuzku i niemiecku. Odprowadził je do linii rosyjskiej oficer japoński, mówiący dobrze po rosyjsku. Wogóle opowieści o maltretowaniu jeńców w Japonji i Porcie Artura nie znalazły dotąd najmniejszego potwierdzenia. Urzędownie ogłoszono w Tokio, że z Mukdenu wypuszczono na wolność 70 rosyjskich urzędników wojskowych i lekarzy, oraz 657 osób niższej kategorii, jako nie walczących, a nadto 32 siostry miłosierdzia. W okolicach Mukdenu, jak donosi depesza «Ag. Ros.» z Tokio, pozostaje tymczasowo rozmieszczonych 450 oficerów i 48 tys. żołnierzy, wziętych do niewoli. Pierwsze partje jeńców z pod Mukdenu już przybyły do Japonji.

W niewoli. W Nagoji, mieście japońskiem pomiędzy Kobe a Jokohama, pomieszczono około tysiąca jeńców rosyjskich, a w tej liczbie 7 generałów i 5 oficerów. Korespondent pisma paryżkiego «Vie illustrée» opisuje, że jeńcy mieszczą się w czterech świątyniach, oświetlonych elektrycznością. Położenie materialne jest znośne, jedla dosyć, lecz stan duchowy jest ciężki, co zrosztą łatwe do zrozumienia. Zwłaszcza generałowie i oficerowie czują się smutni. Podług przepisów wojskowych o jeńcach, generałom i oficerom na spacerach po mieście towarzyszą oficer japoński i tłumacz. Ciężko czasem bywa staremu i zasłużonemu dowódcy dywizji zwracać się w wnioskiem o pozwolenie na przechadzkę do młodziutkich poruczników japońskich, wprowadzających bardzo delikatnych, niemniej spełniających ściśle swoje przepisy wojskowe. Kozaka, gdy chce spacerować po mieście, prowadzą aż trzy osoby: żołnierz z karabinem, żandarm z rewolwerem i policjant z szablą. Korespondencja prywatna i telegramy od jeńców przechodzą przez cenzurę japońską. Ambasada francuzka w Tokio czyni wszelkie ułatwienia dla jeńców, interesa ich bowiem są jej opiece powierzone.

Kolej syberyjska. Podług zamieszczonych w «Russk. Inw.» liczb, od początku wojny do 1 (14) marca przewieziono koleją syberyjską 13,087 oficerów, 761,467 żołnierzy; 1,521 armat, oraz 146,408 koni.

Korespondenci jeńcami. W bitwie pod Mukdenem japończycy zabrali do niewoli dwóch amerykańskich wojskowych: pułk. Hawarda i kap. Hudsona oraz czterech korespondentów: Little'a («Daily News» w Chicago), bar. Kriegsteina («Localanzeiger» w Berlinie), Nodeau («Journal» w Paryżu) i Mac-Kullon'a («New-York Herald»), którzy wszyscy znajdowali się przy armji gen. Kuropatkina. Jeńców odwieziono do Japonji pod opieką podoficera dragonów japońskich i oczywiście wypuszczono zaraz na wolność. «Postępowano z nami, jak z książętami krwi» — zatelegrafowali uwolnieni rycerze pióra do swych dzienników, dodając, że, ich zdaniem, po bitwie mukdeńskiej wojna niema już racji dalszej.

Kursy pożyczek. Podług przytoczonych w «Praw. Wiest.» sprawozdań zagranicznych, na giełdach europejskich i amerykańskich od listopada r. z. do dziś dnia podniosły się w cenie japońskie papiery państwowe: mianowicie 4-procentowa pożyczka z 75 do 86, 5-procentowa z 85 do 97½, oraz 6-procentowa z 95 do 105 (renta rosyjska 4-procentowa obniżyła się obecnie 83½). Wobec trudnych warunków pożyczki zagranicznej, wypuszczono obecnie w Rosji wewnętrzną 5-procentową pożyczkę (na 200 milj. rb.) po kursie 96. Jednocześnie Japonja zaciągnęła pożyczkę wewnętrzną

4-procentową (na 30 milj. jen), oraz wewnętrzną 5-procentową (na 100 milj. jen) po kursach, mało co niższych od 100. Ogółem Rosja zaciągnęła podczas wojny pożyczek na 881 milj. rb., Japonja zaś — na 530 milj. jen.

Polacy na wojnie.

Ofiary mukdeńskie. Na ostatnich listach «Russk. Inw.» wymieniono w dalszym ciągu następujące nazwiska o brzmieniu polskiem. **Zabici:** podpułk. Filippowski (Jan), podpułk. Brynk (Adolf), kap. Szatkowski (Aleksander), starszy lekarz Gutowski (Innocenty), podpułk. Doliński (Izydor), Kosagowski (Michał), kap. Gałkowski (Mikołaj), kap. Piotrowski (Mikołaj), podpor. Święciecki (Piotr), por. Kopytko (Eugenjusz), chor. Kłoczowski (Stanisław), kap. Bogdanowski (Stanisław), podchorążowie Wołczkiewicz i Szczepiński, kapitan Kuczyński. **Ranni:** kap. Biliński (Aleksander), kap. Nowicki (Jan), por. Żebrak (Michał), kap. Wojciechowski (Aleksander), podpor. Kwapiński (Jerzy), podpułk. Fryczyński (Adolf), kap. Reutt (Piotr), kap. Iwicki (Jan), kap. Nawrocki (Michał), kap. Sutocki (Mikołaj), por. Pogorzelski (Aleksander), kap. Kowski (Eustachy), kap. Malinowski (Aleksander), kap. Biniewicz (Maksymilian), por. Rynejski (Adam), kap. Kolumna-Hattowski (Mieczysław), kap. Maciejewicz (Mieczysław), kap. Posławski (Apollo), por. Broniusz-Recki (Paweł), podpułk. Rutkowski (Józef), podpor. Tomaszewski (Józef), kap. Kaczyński (Bolesław), kap. Bogucki (Aleksander), kap. Kojrowicz (Jan), por. Wankiewicz (Paweł), kap. Tarasiewicz (Molest), kap. Moldenhawer (Konstanty), kap. Umiastowski (Bazyli), kap. Gromczyński (Wojciech), kap. Łuszczewski (Lucjan), por. Wileński (Aleksander), por. Szymański (Mikołaj), chor. Czeski (Jan), por. Azarewicz (Bronisław), kap. Stawiński (Franciszek), podpor. Zborowski (Aleksander), kap. Pawłowski (Eugenjusz), por. Suczawa-Doszczyński (Jan), pułk. Mucharski (Aleksander), kap. Ostaszkiwicz (Włodzimierz), kap. Muraszko, podpor. Macuniewicz (Apollo), podpor. Prusowski (Aleksander), pułk. Sławczyński (Adam), podpor. Doroszewski (Marceli), podpor. Zabawski (Eugenjusz), kap. Bujewicz (Józef), kap. Matusiewicz (Baltazar), podpułk. Kuczuk (Koronał), por. Jodko (Edward), kap. Podgórski (Michał), chor. Pastuchowski (Rafał), podpor. Romanowski (Stanisław), podpor. Morozowicz (Paweł), kap. Ralcewicz (Mikołaj), podpułk. Jackowski (Mikołaj), kapitan Protasiewicz (Aleksander), kap. Sleszyński (Eugenjusz), kap. Harnysz (Ludwik), kap. Olszewski (Eugenjusz), por. Ożyński (Konstanty). **Kontuzjowani:** kap. Milkowski (Aleksander), podpor. Mierkowski (Mieczysław), podpor. Kozłowski (Piotr), podpor. Niehriebiecki (Kazimierz), podpor. Rauze (Ignacy), kap. Maliszewski (Kazimierz), pułk. Stelnicki (Stanisław), por. Chrucki (Włodzimierz), podpor. Żaboklicki (Konstanty), podpułk. Zajdel (Stanisław), kap. Gliński (Stanisław), kap. Brojerski (Ignacy), kapitan Stankiewicz (Zygmunt), podpułkownik Święciecki (Ignacy), podpułkownik Boret (Jan). **Zostali na polu ranni lub w niewoli:** podpor. Klepacki (Wiktor), por. Arcimowicz (Antoni), chorąży Parczewski (Mikołaj), lekarz Awożnis (Piotr), lekarz Szware (Marjan), podpułk. Zembrzycki (Mieczysław), kapitan Ożyński (Michał), chorąży Zaborowski (Adam), lekarz Podziemski (Zygmunt), kap. Dziankowski (Włodzimierz), pułk. Misiewicz (Kazimierz-Witold), kap. Kucharewicz (Stanisław), podpor. Tomaszewicz, podpor. Szantyr (Wiktor), kap. Kardaszewski (Eugenjusz), kap. Karłowicz (Józef), por. Jodko (Piotr), pułk. Gedrojć (Michał), podpor. Wokulski (Piotr).

O pokoju.

Półurzędowa «Agencja petersburska» ogłosiła 16 (29) marca komunikat następujący:

«Zagranicą rozeszła się pogłoska, jakoby rząd rosyjski opracował warunki, na których można byłoby zawrzeć pokój z Japonją. Z tego powodu upoważnieni jesteśmy do oświadczenia, iż pogłoska ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy, ponieważ ze strony Rosji żadnych warunków w pomienionym celu nie wypracowywano».

W Londynie 16 (29) marca poseł rosyjski hr. Benkendorf i japoński Hayashi, po długiej przerwie, byli obecni razem na dyplomatycznym przyjęciu tygodniowym w ministerstwie spraw zagranicznych. Lord Lansdowne rozmawiał z każdym z nich z osobna.

Korespondent petersburski «Berliner Localanzeiger» przytacza rozmowę z pewnym dygnitarzem rosyjskim, który mu oświadczył, że Rosja nigdy nie zgodzi się na japońskie warunki pokoju, mianowicie nigdy nie zapłaci półtora miljarda rubli kontrybucji, nie odda całego Sachalinu i nie pozwoli na to, aby Japonja przeszkadzała istnieniu floty rosyjskiej na oceanie Spokojnym. Dygnitarz dodał, że Rosja zgodziłaby się jednak na takie warunki: opróżnienie Mandżurji, zrzeczenie się wpływu na Koreę i odstąpienie części Sachalinu.

«Słowo» petersburskie informuje, że sfery wyższe w Rosji postanowiły dalej prowadzić wojnę aż do zwycięstwa.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 24 marca.

Warszawa poważna. Teatr ludowy nie wystarcza — trzeba ludowych muzeów, wystaw, bibliotek, resurs. Le crédit est mort... Rach budowlany. Ludność Warszawy. Baczność przed cholera!... Antykwarnia udziałowa!

+ Warszawa zmienia się. To, co nazywamy „fizjognomią“ miasta i jego „nastrojem“, uległo w ostatnich kilkunastu tygodniach wyraźnemu przekształceniu. Jest-że to zmiana na lepsze, czy na gorsze? Zdania o tem różnią się tak samo, jak się różnią usposobienia i upodobania ludzkie. Tym, co nad wszystko cenią „Warszawkę“ strojną, płochą, śmiejącą się i lekkomyślną, dzisiejsza Warszawa do smaku nie przypada. Mnie ona podoba się, uważam nawet, że jej z poważną zadumą bardziej „do twarzy“, niż z operetkowym zalotnym uśmiechem...

W dni powszednie, zanim jeszcze zmierzchnie, już krąży po ulicach, porwacając do domu, lub przechadzając się, szary tłum rzemieślniczy i wyrobniczy — dawniej o tej porze ukryty jeszcze we wnętrzu warsztatów i fabryk. Zastęp to łaknący wiedzy, kultury i uczciwej rozrywki. Dziś ma już czas czerpać z tych krynie i cheiwie ogląda się za niemi — ale ich jeszcze znaleźć dokoła siebie nie może. Prawda, ma teatr ludowy — trudno mu wszakże wszystkie wieczory spędzać w teatrze.

Ckni mu się bardziej jeszcze w niedziele i święta. Wówczas, prócz ciekawości i głodu wrażeń, maluje się na jego twarzach — nuda. Tej nudy nie znają jego bracia wiedeńscy, paryscy, berlińscy. Dlaczego? Bo dla nich stoją otworem: muzea, wystawy sztuk pięknych, czytelnie, biblioteki popularne, wreszcie specjalne kluby, stowarzyszenia, resursy. Warszawie brak tego wszystkiego, co gorsze: brak na to wszystko pieniędzy. Tymczasem, miliony rubli idą na... Filharmonję!

Miasto poważnie i uspokaja się—choć nie ustają pojedyncze, często nawet bardzo gwałtowne (naprzykład rzućenie bomby na ul. Wolskiej i na Nowym Zjeździe) wybryki. Ale te wybryki są tak samo odosobnione, jak ci, co ich pragną i co do nich dążą. Nie może też jeszcze przyjść do normy zwichnięta ostatnimi reformami równowaga ekonomiczna. Nowe wstrząśnienie otrzymała ona ze strony najmniej spodziewanej: od Niemców. Fabrykanci niemieccy wypowiedzieli składnikom warszawskim kredyt. Do ostatnich czasów służyli im kredytem z uniozoną gotowością, oddając towar w komis na rachunek półroczny; dziś, kto zechce kupić towarem germańskim, „będzie się kłaniał przed Niemcem odętym, jako przed świętym”. *Le crédit est mort...* zabili zaś go nie *mauvais payeurs*, lecz—gazeciarze z nad Sprewy, wypisujący niesłychane, a tendencyjne łgarstwa o okropnościach, dzieć się mających nad Wisłą. Wobec blizkiego jakoby u nas końca świata, lęk padł na niemiastków i kazał im być ponad wszelką miarę ostrożnymi. Może to i lepiej?...

Walka z nędzą trwa na całej linii... Z łamów dziennikarskich wychylają się coraz częściej *desiderata*, dotyczące rozpoczęcia wielkich robót publicznych. Dr. Władysław Chodecki, gorliwy rzecznik tanich mieszkań dla rzemieślników i robotników, domaga się, aby budowano w wielkiej ilości domy, na ten cel przeznaczone. Na podjęcie tych robót sam ofiarował 15 tys. rb., i innych do ofiarności w tym kierunku namawia.

W robotach budowlanych obawiano się w tym roku zastoju, lecz obawy były płonne. Ruch ten zapowiada się w rozmiarach nie mniejszych, niż lat poprzednich. Co prawda, i dawniej potrzebie rzeczywistej miasta nie odpowiadał. Mamy naogół za mało domów, które bez ironji można nazwać „mieszkalnymi”, i zład śródmieście, wyłącznie domy takie posiadające, jest przeludnione i wprost zatłoczone. Wobec tego droższymi mieszkaniami i ich mała wartość higieniczna stanowią objaw zgoła naturalny.

Nie trzeba zapominać, że Warszawa jest już dziś wielkiem, co się zowie, miastem. Według obliczeń urzędowych, ludność jej w d. 1 stycznia r. b. wynosiła 771,380 mieszkańców—i to bez załogi wojskowej. Za jaki dziesiątek lat—może wcześniej—dojść możemy do miliona. Jakże jednak wiele brakuje nam do tego, żebyśmy ten milion jako-tako umieścić w murach swych mogli! Nam już nie domów pojedynczych, ale całych ulic i całych dzielnic nowych potrzeba. Potrzeba nam też decentralizacji, rozmieszczenia na wielu punktach tego, co dziś jeden tylko śródkowy punkt posiada.

W mieście tak zatłoczonem, jak nasze, niebezpieczeństwo epidemii jest większe, niż gdzieindziej. To też strachem śmiertelnym przejmują nas wieści o prawdopodobieństwie wybuchnięcia z wiosną cholery. Jaki jest stopień tego prawdopodobieństwa, ściśle powiedzieć nie można. Upiywa lat dziesięć, gdy nam takie prawdopodobieństwo zagrażało i gdyśmy je szczęśliwie zażegnali—środkami prezerwatywnymi. O takich środkach i dziś już się myśli—lekarze odbywają narady—zbiorowa antycholeryczna akcja łada dzień się rozpocznie.

Pisałem już o zamknięciu Biblioteki Głównej i o krzywdzie, jaką to wyrządza kształcącym się i kształcącym innych sferom. W pośrednim związku z tą sprawą zostaje inna, niemniej ważna: zupełny brak poważnych, ze znajomością rzeczy prowadzonych antykwariatów.

Człowiekowi, poważnie traktującemu naukę, literaturę, a nawet i życie, trudno karmić się wyłącznie „nowościami”. Musi on często, w pewnych razach nawet nieustannie, sięgać do książek wczorajszych i onegdajszych, do wydanych przed stu, dwustu i trzystu laty. Gdzie książki te znajdzie? Kramów ze starymi książkami posiadamy wprawdzie mnóstwo, liczba ich w ostatnich kilku latach wzrosła niebywale, ale są to wszystko, bez ogródki mówiąc: śmietniki (niekiedy nawet dość porządnie ułożone śmietniki), w których grzebać się trzeba miesiacami całemi, żeby rzecz potrzebną znaleźć—lub nie znaleźć. Od śmierci ś. p. Gieysztora, którego antykwarnia zasobna, lecz nie po kupiecku prowadzona, musiała w końcu upaść, nikt u nas nie pomyślał nawet o zrobieniu poważniejszej w tym kierunku próby. Czyni to dopiero teraz grono ludzi, odpowiednio uzdolnionych i zamożnych, zamierzając w niedługim czasie otworzyć „Antykwarnię udziałową”, godną takiego miasta, jak Warszawa, oraz tego stanowiska, jakie w całym świecie ucywilizowanym wywalczyła sobie polska, jeżeli nie nauka, to—literatura.

A. B. C.

+ Podczas przyjęcia urzędników cywilnych, nowy jen.-gubern. powiedział między innymi, że epoka obecna zmusza wszystkich służących w dziedzinie cywilnej do połączenia się w jedno, celem przywrócenia porządku, legalności i normalnego biegu życia w kraju tutejszym i dla wykonania zamierzeń, ogłoszonych w Ukazie 12 grudnia. Ma on na względzie także byt ludności kresowej, jej potrzeby religijne, kulturalne i ekonomiczne i prowadzące zafatwienie tych potrzeb. Na zakończenie powiedział jen. Maksimowicz, że uważa za swoje zadanie służyć dobru kraju i prosi urzędników o współdziałanie.

+ Przyjmując duchowieństwo, z Arcybiskupem ks. Popielem na czele, jenerał-gubernator zaznaczył, że Ukaz z d. 12 grudnia nakreśla reformy, oparte na zasadzie szerokiej tolerancji religijnej. Winszując tego duchowieństwu, jen. gubernator wyraził nadzieję, że uda się doprowadzić kraj do pożądanego przez wszystkich stanu spokojnego.

+ Arcybiskup Popiel organizuje pomoc dla rannych Polaków. Obywatele ziemscy obowiązują się wziąć po kilku żołnierzy do swoich majątków i dać im utrzymanie, póki nie wrócą do zdrowia.

+ Koncesję na wydawnictwo w Warszawie, pod redakcją J. Kochanowskiego, dwumiesięcznika p. t.: «Przegląd Historyczny», otrzymał p. F. Pułaski; pp. Gebethner i Wolff uzyskali pozwolenie na miesięcznik pod ich redakcją, p. t.: «Przegląd Bibliograficzny».

+ W niedzielę d. 19 b. m.—jak donosi «Kurjer Warsz.»—w południe, około 25 fryzjerów, wyszedłszy z kościoła WW. Świętych, zaczęło domagać się od właścicieli sklepów żydowskich, aby je zamknęli. Gdy ci odmówili, tłum wybił kilka szyb. Dwóch manifestantów aresztowano.

+ «Czytelnia dla Wszystkich» występuje z następującym projektem: «Zbliża się czas spisania ludności wiejskiej do spo-

wiedzi wielkanocnej. Spisu tego dokonywają organisci, objeżdżając wieś i odbywając wędrowkę od domu do domu. Otóż nasuwa się uwaga, że większość pp. organistów mogłaby bez wielkiego zachodu dokonać obliczenia analfabetów w obrębie parafji i zebrać wiadomości o czytelnictwie wśród ludu. Spełniliby w ten sposób czyn obywatelski, przyczyniając się do wyświeślenia stanu oświaty w różnych okolicach kraju. W sprawie tej, tak ważnej dla naszego oświadczenia, pożądanem byłoby współdziałanie duchowieństwa».

+ W Morawicy (pow. kielecki) sprzeniewierzono 8 tys. rb. Podejrzany o sprzeniewierzenie wójt gminy został uwolniony z aresztu, z czego skorzystał w ten sposób, że, zjawiwszy się w urzędzie gminnym, otworzył kasę, zabrał resztę gotówki i wraz z nią się ulotnił. Powodem wykrycia oddawna uprawianych nadużyć byli nowowybrani tak zw. pełnomocnicy kasy, którzy nie chcieli na ślepo podpisać ksiąg, nie sprawdzwszy zawartości kasy.

+ Gazety łódzkie donoszą: Prąd ku zrzeszeniu się ogarnia coraz to większe liczby ludności naszego kraju. Szczególniej licznie powstają spółki rolniczo-handlowe, których liczba w pobliżu Tuszyna, pod Łodzią wynosi około 10. Od nowego r. 1905 przybyło siedm nowych, a o zamiarze związania innych słychać tu i ówdzie.

+ Wójci i sołtysi w Królestwie otrzymali nowe znaki w języku urzędowym, zamiast dotychczasowych w dwóch językach.

+ W «Kurjerze Sosnowieckim» «robotnik Inocenty» rzuca myśl zwołania zjazdu lekarzy fabrycznych, który będzie miał na celu omówienie kwestji zdrowotności i sposobu podawania pomocy lekarskiej pracownikom fabrycznym.

+ Z inicjatywy księdza Skimborowicza i p. Adamiaka zawiązuje się w Warszawie komitet, który będzie miał cel dwójaki: udzielania natychmiastowej pomocy rzemieślnikom oraz utworzenia banku dla wydawania im drobnych pożyczek na mały procent, pod zastaw wyrobów własnych.

+ Podczas styczniowych rozruchów w Warszawie uszkodzono latarni gazowych na sumę 11,358 rb.

+ Pod względem wysokości wkładów kas oszczędności Królestwo zajmuje ostatnie miejsce w państwie.

++ Z Łodzi. O bezrobociu w fabrykach łódzkich dochodzą niemal codziennie inne, przeważnie bałamutne wieści. Faktem jest, że prawie wszędzie pracują.—Policmajster ogłosił sprawozdanie urzędowe o ofiarach zaburzeń w mieście i okolicy. Zabitych jest kilkanaście osób, wśród nich dzieci 15-letnie, oraz kobieta 75-letnia; rannych było kilkudziesięciu.—Po długim wyczekiwaniu nastąpiło wreszcie otwarcie kursów wieczornych przy Stowarzyszeniu subjektów handlowych. Liczą one już na początek 630 słuchaczy, w których poczet przyjmują się wszystkie wyznań od lat 14. Język polski i literaturę wykładają będzie Marjan Gawalewicz.—Na ogólnem zebraniu członków wzajemnego kredytu handlowo-przemysłowego przyjęto wniosek o zmianie ustawy, ażeby cała wewnętrzna biuralistyką była prowadzona w języku polskim, wyłączając jedynie sprawozdania roczne, które, jako przedstawiane władzom, muszą być prowadzone w dwu językach.—Z powodu szczupłej liczby kapłanów w Łodzi, okres spowiedzi wielkanocnej, z zarządzenia Najdostojniejszego Arcypasterza rozpoczęła się jeszcze w ostatnim tygodniu zapust; mimo to konfesjonały są obleżone po całych dniach.—Kapitał rezerwowy kasy miejskiej wynosił w r. z. 800 tys. rb.; obecnie, wskutek zmniejszonych dochodów, zmalał on do 270 tys. rb., gdyż zużytkowano go na potrzeby budżetu miejskiego. Argus.

++ Z prowincji. W pow. włocławskim wystarały się o drogowskazy w dwóch językach tylko dwie gminy: Piaski i Falborz.—W kopalniach dąbrowskich zakoczono bezrobocie. — W Żyrardowie wskutek bezrobocia bieda ogromna; proboszcz miejscowy sam zarządził wypiekanie chleba dla nędzarzy ze zboża, ofiarowanego przez okolicznych ziemian.—Płock liczy $\frac{1}{3}$ mieszkańców-żydów, mimo to chrześcijańskie Tow. Dobroczynności ma 3 razy mniej członków, niż żydowskie.—Mieszkańcy Ciechanowa w gub. płockiej narzekają, że: 1) nie pozwolono im otworzyć ochronki dla dzieci, 2) założyć kąpieli ludowych—nie wiadomo z jakich powodów, a 3) zezwolono na otwarcie sali zajęć, ale—jak piszą do «Ech Płockich»—z takimi ograniczeniami i zastrzeżeniami, że projekt był niewykonalny i niemiałby praktycznego znaczenia.—«Gazeta Radomska» drukuje kronikę ważniejszych faktów, dotyczących historii m. Radomia, poczynając od r. 1216, opracowaną przez J. Lubońskiego.—We wsi Złajec, w pow. zamojskim, ktoś wystrzelił w nocy do mieszkania duchownego prawosławnego, nie raniąc nikogo.—Gubernator piotrkowski pozwolił na akcję dobroczynną, celem wspierania rodzin poległych podczas wypadków w Zagłębiu dąbrowskim.—Po długich staraniach otrzymano zatwierdzenie ustawy niższej szkoły rolniczej w majątku Sokółka (gub. płocka), ofiarowanym przez ś. p. T. Klonowskiego. Szkoła, według zapisu, jest przeznaczona dla Polaków-katolików.—P. Oswald Hindemitt otrzymał koncesję na nowe pismo codzienne polskie p. t.: «Kurier Kaliski»; w Kaliszu wychodzi obecnie codzienna «Gazeta Kaliska».

O NASZYCH SPRAWACH.

Caveant consules!—woła «Warsz. Dniew.» Dzieją się istotnie dziwne rzeczy. Prasa petersburska mówi o sprawach polskich, drukuje listy polskie, uznaje konieczność reform, uwzględniających naszą cywilizację i potrzeby ludności Królestwa. Nie słychać to rzeczy. A tu zjeżdża do Warszawy wielkorządca nowy, o którym chodzą wieści, że ma poglądy szersze meża stanu, że w atmosferze petersburskiej znalazł się wśród prądów nowych, wywołanych przez ustępy, szósty i siódmy Ukażu 12 grudnia. Zaniepokojono się w pewnych kółkach. «Przecie prasy petersburskiej — woła «Warsz. Dniew.» — niemożna uznawać za wyrazicielkę rosyjskiej opinii publicznej, skoro czerpie poglądy z takich naprzykład źródeł, jak korespondencje p. Alpina. «Warsz. Dniew.» pragnąłby słyszeć z Petersburga tylko echa własnych pieśni.

„O jakiej rosyjskiej opinii publicznej mówi «Warsz. Dniew.»? — zapytuje p. Alpin. Czy o poglądach na sprawy polskie Rosjan, zamieszkałych w miastach rosyjskich? Ależ w takim razie olbrzymia większość jest po mojej stronie. Pomówcie z Rosjaninem wykształconym o sprawie polskiej, a usłyszycie przyjazne dla Polaków słowa i niewzruszone wyrazy potępienia dla polityki rosyjskiej w Królestwie... Widocznie «Warsz. Dniew.» mówi o rosyjskiej opinii w Warszawie. Przypuszczam, że tu mądrych

„patriotów swojej ojczyzny“, nienawidzących polskość i uznających za zdrajcę każdego, kto nie podziela ich zdania, jest znacznie więcej, aniżeli wśród patentowanych patriotów Petersburga; ale uważać ich za przedstawicieli opinii publicznej może chyba tylko organ prasy półurzędowej... Ta wszakże opinia, o której mówi «Warsz. Dniew.», choć nie ma licznych zwolenników, jest bardzo niebezpieczna, bo składa się z międzymurza biurokratycznego, które osnuwa jakby pajęczyną władzę rosyjską. Umie podawać fakty w pewnym sosie i wzbudzać zreszczeniem obie strony: zarówno władzę, jak podwładnych...“

P. Alpin pragnąłby ukazania się w Warszawie dobrego pisma rosyjskiego, wydawanego bez cenzury, ponieważ «strach pomyśleć, co wyprawia cenzura».

«Now. Wr.» udzieliło trochę druku petitowego korespondentowi swemu z Chełma. Ten jest wprost w rozpacz, ponieważ wieści o tolerancji wyznaniowej dotarły już do ludu. W oczach korespondenta, objawy ztąd płynące przybierają jakieś kształty potworne. Píše, że t. zw. oporni

„całemi tłumami przychodzą do protektora katedralnego z żądaniem, by dał im zupełną wolność uznawać się i zapisywać za katolików, ponieważ tak rozkazał sam Cesarz i mówią to gazety... Prawosławni nauczyciele wiejscy i włościanie, odwiedzający cerkiew, otrzymują listy z pogrozkami... Stosują się wszystkie środki gwałtowne, cel uświęcające według moralności jezuitkiej; nikt nie krępuje się poniżyć prawosławia z ambon kościelnych, wówczas, kiedy duchowieństwu prawosławnemu zakazano uciekać się do środków, niezgodnych z czystą nauką chrześcijańską...“

Takie strachy na lachy wywołuje korespondent z Chełma, ubolewając nad «uciśnioną narodowością rosyjską». Ale nad urojonemi strachami przechodzi się z wolna do porządku dziennego. Nowe czasy—nowe pieśni. Samo «Now. Wr.» drukuje ciekawe «listy» p. J. Kuczyńskiego, rozstrzasające zagadnienie stosunków polsko-rosyjskich z innego stanowiska. P. K. zastanawia się nad tem, w jaki sposób można i należy wcielić Polaków do państwowości rosyjskiej tak, ażeby «w smutku rosyjskim widzieli smutek własny, a w rosyjskim weselu—wesele własne, ażeby szukali dobra dla siebie nie w upadku Rosji, ale w jej potędze». System rusyfikacyjny uważa za zbankrutowany i zaznacza jedną z jego wad swoistych. Unikano wyrazu rusyfikacja; system był niejawnym i wywoływał w Polakach przekonanie, że Rosjanie mają co innego na ustach, a co innego w czynie. Przypomina sobie autor, jak często słyszał przed laty, że Apuchtin i Murawjew kochali Polaków i działali dla ich dobra. Uznaje, że wielkie narodowości cieszyć się mogą, gdy ich organizm rośnie,

wchłaniając obce szczepy, ale dodaje, że wchłaniając to, czego przetrawić nie można, łatwo zepsuć do szczerźnie żołądek. Nawet spojone w całość jednolitą Niemcy, potknęły się na polityce germanizacyjnej. Niedługo, niezbyt dawno, miasta w polskich prowincjach Prus były niemieckie, dziś rozniemczyły się w połowie. Na Szlaku obudził się narodo-polski lud milionowy, a uświadomiona ludność wiejska stawia wszędzie nieprzełamany opór germanizacji.

„O żywotności narodu polskiego, o głębi jego sił duchowych i jego twórczości sądu wydawać nie może żaden teoretyk gabinetowy, jeżeli nie chce przechodzić od urojeń do rozczarowań. Siły to dodatnie, twórcze, i sama przyroda ochrania je przez to, że obniża poziom kultury walczących z niemi, równoważąc przewagę fizyczną przewagą moralną. Poza tą walką istnieje droga prosta wprowadzenia świeżego prądu twórczego pokrewnego plemienia do łożyska państwowości rosyjskiej. Droga to szczerzej życzliwości dla wszystkiego, co jest drogą narodowi polskiemu, życzliwości dla języka polskiego i dla jego praw przyrodzonych...“

P. K. jest przekonany, że naród polski pogodził się z upadkiem państwa. Nie waha się twierdzić, że «nieprzejednani są już wyrazicielami nie patriotyzmu polskiego, ale głupoty». Patriotyci dzisiejsi Polacy, jakkolwiek nie potępiają minionych powstań, zapatrują się wszakże na nie, jako na ofiary, złożone na ołtarzu czci narodowej i uważają je za skończone raz na zawsze. «Uważaliby myśl o czemś podobnym w przyszłości za zbrodnię wobec kraju ojczystego, za dążność do samobójstwa narodowego». Konstytucja, zgromadzenia przedstawicielskie—nie nowina dla Polaków i dlatego nie unoszą się tak nad niemi, jak Rosjanie. Wiedzą, że w Prusach konstytucja nie przeszkadza germanizacji i pamiętają, że wolności narodowe w Galicji otrzymali przeważnie od ces. Franciszka-Józefa, nie zaś od parlamentu. Coś podobnego — zdaniem p. K. — dzieje się w Rosji.

„Pobudkę do ujawnienia wśród Polaków nowego życzliwego dla Rosji prądu dał Cesarz, wypowiadając wyrazy zaufania do nich w Warszawie. Wyrazy te rozległy się w Polsce tak samo radośnie, jak wyrazy niedawne ks. Swiatopółk-Mirskiego o zaufaniu do społeczeństwa. Odtąd Polacy przysłuchują się skwapliwie wyrazom Monarszym, a znajdując w nich zawsze życzliwość dla siebie i wezwanie do prawdy i do pokoju, wierzą, iż tylko to międzymurze, które stało dotąd pomiędzy tronem a narodem rosyjskim, nie pozwalało i narodowi polskiemu być wysłuchanym, zrozumianym i zaspokojonym...“

P. K. uważa przytem za stosowne zapewnić czytelników «Now. Wrem.», że zaspokojenie pragnień

polских «nie dotyczy bynajmniej ograniczenia samowładztwa», ponieważ «społeczeństwo polskie, w którym prym trzymają żywioły zachowawcze, jest doskonale świadome zalet silnej władzy monarchicznej». Uznaje poza tem autor, że do zbliżenia Polaków do Rosji przyczyniło się poznanie twórczych myśli takich Rosjan, jak Cziczerin i Sołowjew. Dużo kłopotu mają Polacy z ruchem socjalnym, przyrównywanym przez p. K. do «czarta nie tak strasznego, jak go malują», zwłaszcza, że nie mogą przeciwdziałać ruchowi przez szkołę, od której odstępowała ich rusyfikacja. Zresztą, i szkoła nie pomoże tu stanowczo, ponieważ «nici ruchu socjalistycznego są w ręku żydowskim», na koła zaś żydowskie wpływać społeczeństwo polskie nie może w żadnych warunkach.

«Ruś» wyczerpała potrosze zasób listów polskich. Potrąca nasze sprawy tylko przelotnie. Pisząc o systemie wyborczym, jaki należałoby zastosować przy organizacji przedstawicielstwa ludności, zgodnie z listem odręcznym 18 lutego, zaznacza, że obok obwodów wyborczych obszary, wypadłoby utworzyć kurje narodowościowe, ażeby umożliwić reprezentację mniejszości, tak na przykład poważnej, jak mniejszość polska w prowincjach zachodnich.

Prof. Pogodin wita w «Słowie» zamierzenia Komitetu ministrów co do uwzględnienia w szkołach Królestwa praw języka polskiego. Nie jest to, zdaniem prof. P., żadnym ustępstwem wobec żądań publicystów, ale «prostym uznaniem praw, z którymi naród się rodzi i za które umiera», swoją drogą, «gdyby nie było objawów niechęci do szkoły, Komitet ministrów nie wziąłby może sprawy tak blisko do serca».

Prof. P. porusza dalej zagadnienie podziału funkcji narodu i państwa, zaznaczając bardzo słusznie, że niema tu żadnej granicy wyraźnej. Gdyby, na przykład, Królestwo zażądało dla siebie jakiegoś odrębnego kodeksu, uważano by to w wielu kołach za zamach na prawa państwa. A nikt przecie nie dziwi się istniejącej odrębności ustawodawstwa cywilnego w Królestwie.

„Ludzie uważają za naturalne to, co uznają władza zwierzchnicza, ale dopóki nie uznają — oburzają się i gniewają. W rok po wprowadzeniu do Królestwa szkoły polskiej, wszyscy będą mieli za rzecz całkiem naturalną, że dzieci polskie uczą się po polsku, a dziś sam pomysł czegoś podobnego wydawał się większości niemożliwym...“

Przykład Prus nie jest, zdaniem prof. P., dobry do naśladowania. Inne tam warunki. Asymilacji ekonomicznej Brandeburgji i Poznania dopiąć łatwo, ale na odpolszczeniu Poznańskiego hakatyści potamią sobie zęby. Więcej wart przykład

Austro-Węgier. Co utrzymuje istnienie tego rozkleconego ciała państwowego, jeżeli nie jego wyższy poziom cywilizacyjny? Gdyby Austrija pozostała przy tradycjach z przed pół wieku, nie byłoby po niej śladu. Ale dziś każdy z jej narodów rozumie, jak mu dobrze być częścią wielkiego mocarstwa, pozostając przytem sobą. «Rosja — nie Austrija — kończy prof. P. — i łatwiej pogodzić może swoje narody, ale to możliwe tylko na drodze ich postępu cywilizacyjnego».

Szczerbiec.

REFORMY PAŃSTWOWE.

Z pośród zainicjowanych reform państwowych oczywiście powszechną uwagę przykuwa do siebie sprawa przedstawicielstwa narodowego, nad którą pracuje komisja ochmistrza Bułygina. Wobec doniosłości przedmiotu, ogół chciałby mieć informacje najbliższe, a instytucje i grupy społeczne domagają się uczestnictwa w pracach komisji. Z uchwał tego rodzaju pierwsze miejsce należy się postanowieniom ziemstwa moskiewskiego i rady miejskiej tegoż miasta. Obie te instytucje, stając na czele społecznego ruchu postępowego, wysłały delegatów swoich do ministra spraw wewnętrznych dla przedstawienia mu wniosków uchwalonych. Delegację rady miejskiej p. minister przyjął i oświadczył, że jest również tego zdania, iż w pracach komisji powinni wziąć udział przedstawiciele społeczeństwa, lecz od woli Cesarza zależeć będzie, czy będą to osoby obdarzone zaufaniem wyborców, czyli też powołane przez rząd. Minister oświadczył również, że zasady dalszych prac komisji, niebawem po uzyskaniu aprobaty Cesarskiej, podane zostaną do wiadomości ogółu w «Prawit. Wiestn.». Deputacji ziemskiej p. minister nie udzielił posłuchania osobnego, odsyłając ją do dnia audjencyj ogólnych. Z tego zaproszenia deputacja nie skorzystała. Grupy społeczne też, jak już zaznaczyliśmy, powzięły uchwały analogiczne. Z żądaniem mieć swoich przedstawicieli w komisji wystąpili adwokaci petersburscy i moskiewscy.

O przebiegu zajęć komisji ochmistrza Bułygina «Prawit. Wiestn.» podaje następujące szczegóły: Po otrzymaniu rozkazu Najwyższego, przez komisji niezwłocznie przystąpił do prac przygotowawczych. Napotkał jednak wielką mnogość materiału nader różnorodnego, niedostatecznie opracowanego. W takich warunkach prace komisji byłyby nader utrudnione, zwłaszcza, iż komisja powinna się składać nie-

tylko z przedstawicieli urzędów państwowych, ale także z osób, które odznaczyły się wiedzą i działalnością na polu publicznym, oraz blisko znajdujących warunki lokalne, więc w niej niezawodnie ujawnią się różnice zasadnicze zdań i poglądów na daną sprawę.

Z tych powodów minister uznał za bardziej celowe, niezależnie od gromadzenia materiałów, obecnie już opracować zasady, na których mogą być powołani przedstawiciele ludu do udziału w pracach ustawodawczych; zasady te przedstawić Radzie ministrów dla wszechstronnego rozważenia z punktu widzenia rządu i dopiero potem ostatecznie je opracować w komisji, uwzględniając wypowiedziane w Radzie ministrów opinie.

W ten sposób całą pracę można by zakończyć w ciągu kilku miesięcy i sprawa cała otrzymałaby dokładne wyjaśnienie na gruncie pogodzenia interesów ogólnopaństwowych z potrzebami lokalnymi poszczególnych części państwa.

Wnioski powyższe w d. 16 (29) marca zyskały Najwyższą aprobatę. W ten sposób zasady przyszłego udziału ludu w ustawodawstwie zdecydowane zostaną w niezbyt dalekiej przyszłości.

Na zaznaczenie zasługuje, że ogłoszka o zamierzonym jakoby skasowaniu Komitetu ministrów, nie sprawdziła się. Podobno wniosek taki istotnie był powstał, ale na Radzie ministrów jednomyślnie został odrzucony, nie więc nie stanie na przeszkodzie pracom reformatorskim, których ster spoczywa w ręku sekretarza stanu Wittego. Tu na porządku dziennym stanęły sprawy najbliższej nas obchodzące.

Rozprawy nad punktem 6-ym zostały już ukończone, wkrótce więc wiadomem się stanie, w jaki sposób rozstrzygnięta została praktycznie wyrażona w Ukazie zasada wolności sumienia i tolerancji religijnej. Natomiast przedstawiciele wyznania panującego zwołali naradę dla rozważenia środków zapobieżenia zachwianiu stanowiska dominującego w państwie.

D. 15 (28) marca przystąpiono do spraw narodowościowych. Na pierwszy plan wysunięto tu stosunki polskie w Kraju Zachodnim, a mianowicie ukazy grudniowe i prawo Polaków do zajmowania urzędów. Dyskusji jednak nad temi kwestjami nie skończono; zajmie ona następne posiedzenie, w piątek d. 18 b. m.

Jedna z uchwał Komitetu w tych dniach już otrzymała moc prawną. Rada Państwa na posiedzeniu ogólnym d. 17 rozpoznawać będzie opracowany na mocy uchwały Komitetu wniosek «o zapobieżeniu odstępstwom od formy stanowienia praw». Pod-

ług projektu moc prawa będą miały tylko Ukazy Cesarskie i Najwyższej zatwierdzone zdanie Rady Państwa. Rozporządzenia ministerjalne obowiązują tylko w ciągu 6 miesięcy, jeżeli przed tym terminem nie zostaną wniesione do Rady Państwa w drodze ustawodawczej. Opiekę nad wykonaniem tego mieć będzie Senat.

Dorobek tygodniowy komisji poszczególnych nie jest znaczny.

Najwięcej informacji dotyczy komisji prasowej, w której uczestniczą przedstawiciele dziennikarstwa. Obradowano w niej ostatnio nad cenzurą książek. Znaczna większość członków oświadczyła się za zbytecznością cenzury książek. Wszystkie dzieła mają być drukowane bez cenzury. Po wydrukowaniu, przepisana ilość egzemplarzy powinna być złożona do cenzury, która w terminie siedmiodniowym albo wyda świadectwo na wypuszczenie książki w obieg, albo wdroy sprawę sądową przeciw wydawcom, zadając zakazu dzieła. W rozprawach brali udział i księgarze, a niektórzy z nich wypowiadali się za zachowaniem cenzurowania dzieł przed wyjściem, a to z obawy strat materialnych. Ostatecznie za zachowaniem cenzury książek oświadczyli się tylko: przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych i senator Zwieriew. Na ostatnim posiedzeniu rozpoznawano wnioski ks. Certelewa, jednego z filarów prasy reakcyjnej. Ks. Certelew dowodził, że koncesja na pismo powinna być traktowana, jak prawo wykładowe z katedry, jako przywilej osobisty, nie stanowiący prawa własności, że należy zakazać artykułów anonimowych w pismach i że pismom naukowym, literackim i politycznym należy odjąć prawo zamieszczania ogłoszeń. Za temi wnioskami oświadczył się głos jeden — ich autora.

W komisji robotniczej ministra Kokowcewa odbyło się jedno posiedzenie, mające charakter gospodarczy. Wbrew pierwotnym zamiarom, postanowiono zaprosić do udziału w pracach 62 przedstawicieli przemysłowców. Ministerstwo opracowało projekt nowych przepisów prawnych o znowach. Zmowy robotnicze nie mają być traktowane jako przestępstwa, czyli swoboda znow będzie uznana, za straty z tego powodu wynikające będzie grozić odpowiedzialność materialna.

Tak więc wolnem tempem nawa państwowa dąży do przekształcenia stosunków i praw.

Z.

W dniu 15 (28) b. m. rozpoczęły się pod przewodnictwem ministra skarbu Kokowcewa obrady Najwyższej zatwierdzonej komisji w sprawie uregulowania bytu robotników w przedsiębiorstwach przemyślo-

wych. Na pierwszym organizacyjnym posiedzeniu przewodniczący wyjaśnił, że, w celu zasięgnięcia opinii sfer przemysłowych co do projektowanych zmian w ustawodawstwie, postanowiono zaprosić do udziału w obradach przedstawicieli komitetów gieldowych, zjazdów górniczych, biura doradczego fabrykantów żelaza, przemysłowców naftowych, cukrowników, młynarzy, towarzystwa fabrykantów petersburskich i t. d., ogółem 62 osoby. Przy omawianiu projektu pomocy lekarskiej, mają być nadto wezwani przedstawiciele ziemstw i rad miejskich, w tej liczbie kijowskiej, odeskiej i rzyckiej, a także warszawskiej Rady dobroczynności publicznej. Co się tyczy udziału w obradach robotników, to projekt wydziału przemysłowego -- rozpowszechnienie w druku projektu zmian i upoważnienie robotników do zakomunikowania komisji na piśmie swoich uwag -- został uchylony, wobec czego polecono wydziałowi obmyśleć inny sposób zasięgnięcia zdania bezpośrednio zainteresowanej w obradach komisji klasy robotniczej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

RESKRYPT NAJWYŻSZY

na imię *jenerał-gubernatora warszawskiego, jenerał-adjutanta Maksimowicza.*

Konstanty synu Kludjuszal Naturalny bieg życia ostatnich lat czterdziestu, które upłynęły od chwili reformy zasadniczej stosunków cywilnych w Kraju Przywiśliskim, wysunął na porządek dzienny szereg poważnych potrzeb miejscowych, o których zaspokojenie obecnie szczególnie troszczy się rząd.

Niestety, występne usiłowania wrogów porządku prawnego pragną wnieść zamieszanie w spokojne środowisko narodu polskiego, przeszkadzając w ten sposób obradom w sprawie tych potrzeb, wymagających należytego skupienia.

Jednocześnie pewne sfery społeczeństwa polskiego, bez należytego zastanowienia się i za pomocą nielegalnych objawów, wykazują żądania zbyt wygórowane co do stopnia zastosowania języka państwowego, którego wysokie znaczenie powinno być zawsze zabezpieczone we wszystkich dziedzinach państwa rosyjskiego, zamieszkanego przez ludy, mówiące tyloma językami, bez zbytecznego jednak i niesprawiedliwego skrepowania języków miejscowych.

Powierzywszy panu, zgodnie z Memi zamiarami, kierownictwo spraw guberni Kraju Przywiśliskiego, uważam za potrzebne, abyś pan, tłumiąc legalnie i energicznie ruch, podtrzymywany sztucznie, przystąpił jednocześnie do opracowania tych reform ustroju miejscowego, które będą uznane za konieczne dla dalszego rozwoju tego zawższe bliższego Memu sercu kraju, w ścisłej łączności jego z innymi dzielnicami państwa Rosyjskiego.

Pozostaję niezmiennie życzliwy.

Na oryginalnie własną J. C. M. ręką napisano:

MIKOŁAJ.

W Carskiem Siolu,
14 marca 1905 r.

URZĘDOWE.

×× Dowódca 2 armji mandzurskiej, jenerał-adjutant *Grippenberg*, został uwolniony od obowiązków, z zachowaniem godności jenerał-adjutanta i członka Aleksandrowskiego komitetu rannych. Na stanowisko dowódcy 2 armji został mianowany dowódca 3 armji, jenerał

kawalerji *Kaulbars*, którego stanowisko zajmie członek Rady Państwa, jenerał piechoty *Batjanow*.

NIURZĘDOWE.

× Wśród duchowieństwa prawosławnego zyskał ostatnimi czasy wielu zwolenników kierunek, dążący do wolności w sprawach cerkwi i przywrócenia jej samorządu. Tendencje te popiera podobno sam Synod, który — jak donosi „Now. Wrem.” — zamierza prosić Jego Cesarską Mość o zwołanie soboru miejscowego rosyjskiej cerkwi prawosławnej dla opracowania projektu organizacji cerkiewnej na zasadach powyższych.

× Nad sprawą stanowiska w państwie duchowieństwa prawosławnego, wobec wprowadzania do ustawodawstwa zasady tolerancji, obradować będzie nie Komitet ministrów, ale Synod.

W PETERSBURGU.

= Z kościoła św. Katarzyny odbył się 15 (28) marca pogrzeb s. p. jenerała piechoty *Michała v. Mewosa*. Po skończonym nabożeństwie, koledzy zmarłego wzięli na ramiona trumnę i ustawili ją na lawecie armatniej. W kościele był obecny ks. Jerzy Meklenburg-Streliecki, stał sekretarz Frysz i liczni jenerałowie. Dla oddania honorów wojskowych były komenderowane dwa eskadrony gwardji konnej, dwa bataliony pawłowskiego pułku gwardji i sześć dział piechoty artylerji gwardji pod dowództwem jenerał-maj. Trockiego. Kondukt ruszył przez prospekt Newski na dworzec kolei Mikołajewskiej, z kąp zwłoki zmarłego zostaną przewiezione do Słucka. Jenerał Mewes urodził się w r. 1835, skończył korpus kadetów i Akademię jenerałnego sztabu. W roku 1877 dowodził już pułkiem, a następnie brygadą, na której czele odbył kampanję turecką. Za zasługi na placu boju otrzymał rangę jenerała, złotą szablę i wyższy order. Ostatnimi czasy zajmował stanowisko członka rady wojennej i był jednym z najczynniejszych członków komitetu mobilizacyjnego.

= W «Lutni», w sobotę 12 (25) marca, odbył się koncert, w którym wystąpiła pani Wanda Roszkowska (soprano opery warszawskiej). Występ naszej rodaczki, którą kilka dni przedtem słyszeliśmy na dorocznym koncercie katolickim, sprawił wielkie wrażenie wśród publiczności «lutniańskiej», gorąco okłaskującej jej śpiew wysoce artystyczny. Panna Ewelina Sobieszczańska oddeklamowała z zapalem i artyzmem, świadczącym o niepoślednim talencie, parę utworów poetyckich naszych mistrzów ostatniej doby. Przy sposobności uzupełniamy nieścistą informację, podaną w zeszytym N-rze «Kraju»: panna E. Sobieszczańska jest artystką-amatorką, daleką od myśli o scenie. Obok deklamacji p. Butkiewicz grał na wiolonczeli, M. Kosowski bardzo udatnie na skrzypcach, niezrównany Er. Dłuski akompanjował artystom. W sobotę 19 marca (1 kwietnia) w «Lutni» odbędzie się koncert w nowym składzie, mianowicie z udziałem pp.: Piotrowskiego, Świdarskiego i Zaremby, zaś po koncercie ujrzymy żywe obrazy, których nie oglądaliśmy od obchodu jubileuszu Sienkiewicza.

= Przedstawienie polskie. W d. 29 marca (11 kwietnia) odbędzie się czwarte z rzędu i ostatnie w sezonie przedstawienie kółka amatorskiego, zorganizowanego przez pp. Kłokockich. Amatorzy odegrają tym razem sztukę Krechowieckiego: «Jeden dzień». Dochód przeznaczają się dla Tow. stręczenia zajęć przy katolickim domu pracy.

— Z teatrów. W teatrze Nowym wystawiono «Dla szczęścia» Przybyszewskiego. Recenzje są nijakie. Przyznawszy autorowi niepowzedni talent, podkreślają jednak bladość treści sztuki, blado odbijającej od palących zagadnień życiowych, podnoszonych w nowych sztukach rosyjskich. Poświęcić gadaniu o zdradzie trzy akty dramatu—to na nasze czasy zbyt hojnie. Tak twierdzi petersburska krytyka. — We włokiej operze ks. Ceretelli zabłysł nowy me-teor, baryton Titta Ruffo, śpiewak o prze-słicznym i uczonym aksamitnym głosie. Z pomiędzy kobiecych głosów na widownię nie wysunął się żaden nowy talent w se-zonie bieżącym. Mamy za to w operze p. Guidi czarującą Arnoldson i świetną Boroniat, śpiewaczkę doskonałej szkoły. Pomie-dzy temi dwoma czystej wody brylantami błyszczą słynne Masiniego... imię, a głos— z głosu pozostała garść mniej lub więcej podejrzanej czystości dźwięków. — P. Kawicka, po szeregu nadzwyczaj udatnych występów w Bouffach, wraz z rozgłośnym motylem odlatuje już z Petersburga.

PAMIĘTNIK.

Prawda w oczy kole—i czasem zwy-cięża. Stanowi dlatego broń doskonałą w polemikach. Trzeba tylko umieć nią władać, jak każdą inną bronią.

Uciekło się wczoraj do niej minister-stwo wojny. Znosiło długo i cierpliwie zarzuty dziennikarskie, że zarząd woj-skowy nieudolnie gotował się do wojny, że nie umiał dać generałowi Kuropatki-nowi ani żołnierzy, ani dział, ani amu-nicji. Zarzuty to były przytem pociesza-jące dla miłości własnej, bo *nec Hercules contra plures*, a skoro japończyków jest jak piasku w morzu, nic dziwnego, że garstka mężnych ustępuje z placu.

Cale to rusztowanie rozumowań runę-ło dziś wobec komunikatu „Russk. Inw.“, który otrzymał upoważnienie ujawnić stan rzeczy istotny i ogłosił, że siły zbrojne, znajdujące się w Mandżurji przed wojną, zwiększono w ciągu jedena-stu miesięcy o 761 tys. ludzi, 1,562 działa, 126 tys. koni, i że przesłano na widownię wojenną przeszło 19 milj. pu-dów rozmaitego rodzaju ładunków dla armji. Wódz naczelny miał przeto pod swojemi rozkazami niemal milionową ar-mję, obficie zaopatrzoną w broń i żywność.

Zdumiały narazie dzienniki, ale nie tracąc czasu, zmieniły front i uderzają dziś wprost na organ ministerstwa wojny, zarzucając mu, że ogłasza największe tajemnice sztabowe. Nikt nie chce baczyć, że skoro w „Russk. Inw.“ cyfry powyższe ogłoszono, zna je już zapewne marszałek Ojama z papierów, znalezi-onych w Mukdenie, czy gdzieś na trakcie mandaryńskim...

* * *
Dziennikarstwo jest w ogólności wy-nalazkiem, wobec którego trudno coś utrzymać w tajemnicy. Nie domyślał się kardynał Richelieu, gdy pierwszy dzien-nik zakładał, że z czasem przez dzien-niki ogół najszerszy stanie się stuokim, że słyseć będzie, jak rośnie trawa w naj-hardziej chronionych od wpływów atmo-

sferycznych cieplarniach. Bismark zara-dzał temu przez fundusze gadzinowe, ale to lekarstwo drogie nie na wiele się przydało. Szafy i teki stały się przezro-czyste, jak kryształ, jakkolwiek nie z kryształu je robiono. Ostatecznie żałowac tylko wypada, że wynalazek nie jest dość doskonały. Ujawnia niektóre rzeczy trochę po niewczasie. Oto „Raz-swiet“ drukuje dziś dopiero niesłychanie ciekawe ustępy memorjału jen. Kuropatki-na, pisanego przed wybuchem wojny. Jenerał zwiedził osobiście Mandżurję, Rosję i Japonję, umiał patrzeć i widzieć, co działo się dokoła.

Zauważył, że „działalność czynna w Korci północnej wywoływa tak wielkie obawy i wzburzenia umysłów w Ja-ponji, że niebezpieczeństwa wojny, zwięszcza z powodu czynności nad Jalu, nie można uważać za zażegnane“; zaznaczył, „że działalność sekretarza stanu, Bezobrazowa, prowadzi wprost do zatargu z Ja-ponją“; że „rz. r. st. Bałaszow, usposo-biony również wojowniczo, jak p. Bezobrazow, dużo sprawia kłopotu jen.-adm. Aleksiejewowi“; wreszcie, że „posłowie w Pekinie, Tokio i Seulu nie wątpią, iż działalność p. Bezobrazowa na Jalu wywoła wojnę z Japonją“ i że zdanie to podziela w zupełności autor memorjału.

Tylko, że co innego wątpić, czy nie wątpić, a co innego działać w duchu powziętego zdania. Jen. Kuropatkin pisał wyraźnie i otwarcie, a poseł w Seulu, choć nie wątpił, że sprawa koncesyj nad Jalu wywoła zatarg zbrojny z Japonją, popierał wszakże wszystkie żądania koncesjonariuszów przed rządem koreańskim. Wiele może, kto musi — mówi przysłowie.

Podnosi się zwolna rąbek zasłony i ukazują się na widowni postaci prologu rozgrywającej się na polach Mandżurji i na falach oceanu Spokojnego tragedji dziejowej.

Trochę małostkowo brzmią wobec wielkości tego dramatu zarzuty, uczynione dziś w „Rusi“ Akademji sztabu jeneralnego i jej wychowañcom. Co tu poradzi Akademia, czy oficerowie sztabowi. „Ruś“ twierdzi, że wykład nauk w tym wyższym zakładzie wojskowym dużo, z wyjątkiem wykładu administracji, pozostawia do życzenia, że oficerowie uczą się okrojonej statystyki wojskowej, badają na mapach w Petersburgu głębokość Wi-sły, studjują archaiczne dzieje artylerji, nie zaś jej postępy i zasady techniczne, nie znają taktyki współczesnej, nie posiadają wykształcenia ogólnego, bodaj średniego i t. d. A przywileje mają ol-brzymie i zajmują przeważnie wyższe stanowiska wojskowe.

Zarząd Akademji nie uważał za sto-sowne przysłać dziennikowi odpowiedzi rzeczowej. Wystosował do redakcji pismo urzędowe z pieczęcią i numerem, ozna-czając dzień, w którym ktoś z dzien-nikarzy mógłby odwiedzić kancelarję Aka-demji i przekonać się, że uwaga co do „przeważnego“ zajmowania stanowisk była nieściłą. Redakcja w śmiech na paru

szpaltach, Akademia zaś ogłasza w „Now. Wrem.“ i „Słowie“, że wśród dowódców korpusów oficerów sztabu jeneralnego jest tylko 40 proc., a wśród dowódców dywizyj tylko 49 proc. To się nazywa polemika.

* * *
Biedne dziecko. Chłopak piętnastoletni kulą rewolwerową przecina sobie życie, bo znieść dłużej nie może udręczeń, które jego pobyt w gimnazjum sprawia nie-szczęśliwej matce. Był dzieckiem rodziny ubogiej. Miał ojca, pracującego od rana do wieczora i matkę, którą inspektor gimnazjum wzywał do siebie wielokrotnie, by w sposób bezwzględny wyrzucić jej dziecinne swawole syna. Nie przebierał w wyrazach. Mówił o „bezwstydnych pysku“ dziecka, o „zuchwalcu i niego-dziwcu“, i biedna matka słuchała drżąca w obawie przed pedagogiem, od którego zależały losy jej syna. I powracała we łzach, stroskana, zrozpaczona, obrażona w najświętszym uczuciu macierzyńskim. Gdy ją chłopak ujrzał taką, postanowił położyć koniec męczeństwu matki. Wziął potajemnie od brata kilka rubli, wyjechał do Wyborga i tam w hotelu zastrzelił się. Palce ręki prawej miał złożone, jak do przeżegnania się, rewolwer trzymał w lewej. Skonał z modlitwą na ustach, a na świstku papieru dziecinnem piśmem nakreślił, że umiera „z powodu niektórych nauczycieli drugiego gimnazjum...“ Stała już nad nim śmierć wybawicielka i ukolysała biedne dziecko, które szukało w mogile ucieczki przed szkołą, które sądziło, że łzę będzie matce mieć je na cmentarzu, niż w szkole...

* * *
Towarzystwo prawnicze petersburskie nie ma już możności urządzać posiedzeń publicznych, na których wobec kilkuset zgromadzonych osób roztrząsano zagadnienia ustroju przedstawicielskiego. Skończyło się, narazie przynajmniej.

Posiedzenia to były niezwykle. Sprawozdania prasowe z ostatniego ukazały się krótkie, króciuchne, choć mówiono tam w ciągu pięciu godzin. Nie było możności odezwać się z jakąkolwiek uwagą krytyczną o formule głosowania powszechnego, bezpośredniego i tajnego, o którego dobrodziejstwach zwątpiła już Europa. Mówczyńie i niektórzy mówcy, oklaskiwani, dodawali jeszcze „bez różnicy płci“. Z trybuny sypały się ogniste zdania o dojrzałości politycznej mas ludowych, robotniczych i rolnych, o małej wartości społecznej (sic) ziemstw i radców ziemskich, o zwierchnictwie ludu, a publiczność bila oklaski frenetyczne z powodu każdego wyrazu jaskrawego i każdego stanowczego zwrotu. Bo jest w ludziach jakaś potrzeba wiary w dogmaty polityczne, a doświadczenie innych pozostaje nauką tylko dla jednostek. Gromada kocha się w barwach jaskrawych, słucha wzruszonych formuł wyrazistych i raz w nie uwierzywszy, nie zna już zwątpień, aż przyjdą zawody... Wiara i zapal tak są piękne, tak wiosenne i mło-

dzieńce, że wobec nich krytyka ustaje i pióro składa. Nie zażegna to zawodów i rozczarowań...

W powiecie arzamaskim nad wielką rzeką rosyjską, nad Wołgą, leży stare ementarzysko, zwane Bożym Gródkiem. Śpią tam kości różnych buntowników z rozmaitych czasów, bo ta miejscowość miała dla nich widocznie jakąś siłę przyciągającą. Przychodzili tu walczyć i umierać. Na wzgórzu stoi kapliczka, do której lud znosi niezliczone obrazki, a na każdym męczennicy z uciętymi głowami, albo ciwartowani, albo ukrzyżowani. Raz do roku odbywa się na wzgórzu nabożeństwo, i prosi lud o wieczne odpoczenie dla tych, „których imiona Ty jeden znasz, Panie“. Dużo ich, dużo, a strasznie umierali. Fantazja malarza domorosłego rozrzuciła na jednym z obrazków wszystkie narzędzia tortur.

Są jeszcze szczęśliwe komisje. Coraz ich mniej, co prawda, bo ruch reformistyczny spokojność biur zakłóca, są jednak i pracują, jak mogą, nie oglądając się na nic i nie ustając ani na chwilę. Jedną z nich obraduje nad wypracowanymi przez adm. Aleksiejewa wnioskami co do ustroju namiestnictwa Dalekiego Wschodu, mianowicie obwodu Zabajkalskiego, Nadamurza, Kamczatki, Sachalinu, półwyspu Kwantuńskiego i zawłaszczeń kolei mandzurskiej. Półwysep Kwantuński jest dziś w ręku japończyków, a komisja przesyła do ministerstwa rolnictwa zapytanie, w jaki sposób podzielić na rewiry obszary leśne półwyspu? Może już tam lasu niema wcale. Jest w tych pracach komisji coś starożytno-rzymskiego, jakaś stałość biegu nakreślonego zegarka, który cykać nie przestaje, chociaż jego właściciel legł już na polu chwały. Sachalin, zakuty w lody, jeszcze japończyków nie widział. A ministerstwo sprawiedliwości otrzymało w tych dniach od gubernatora wyspy zapytanie, jaki właściwie uniform nosić winni dozorey więzienni na Sachalinie?

Ciekawa sprawa.

H. Orkisz.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ P. o. warszawskiego generał-gubernatora, senator Podgorodnikow, ogłosił, że włościanie, winni napadów na dobrą ziemię, będą podlegali sądowi wojennemu.

×+ Władze wojskowe w Warszawie wydały rozporządzenie, aby patrole, krążące po ulicach, wobec zamachów dynamitowych, jeździły nie w zwartych szeregach, lecz w pojedynkę.

×+ Ministerstwo spraw wewnętrznych zleciło gubernatorom w Królestwie zarządzić jaknajenergiczniejsze środki dla stłumienia zaburzeń ulicznych.

×+ Gubernator kurski ogłosił przepisy, zawierające szereg artykułów, mających zapobiec wszelkim wiecom w salach prywatnych i zbiegowiskom ulicznym. Zabro-

niono również obywatelom nosić broń, a kupcom sprzedawać ją osobom, nie mającym odpowiedniego pozwolenia policji. Ogłoszenie przepisów znajduje się w związku z uchwałami różnych zgromadzeń, które postanowiły bronić młodzież szkolną i inteligencję od napaści ze strony motłochu ulicznego.

×+ W gub. saratowskiej lud zajął tak groźne stanowisko względem inteligencji wiejskiej, że lekarze ziemscy, nauczyciele, weterynarze zawiadomili zarządy ziemskie, że nie czują się bezpieczni na swoich stanowiskach. Zarządy ziemskie zwróciły się do gubernatora ze skargą na władze policyjne, które podburzają lud przeciw inteligencji. Gubernator zapewnił ziemstwo, że ze swej strony dokłada wszelkich starań, aby wpoić w podwładnych mu poszanowanie praw obywatelskich i, gdyby jaki urzędnik policyjny pozwolił sobie podburzać lud, zostanie surowo ukarany.

×+ Prokurator sądu moskiewskiego zażądał przysłania mu statutu Towarzystwa rolniczego. Urzędnik do szczegółowych poruczeń ministerstwa rolnictwa, ks. Mieszczerskij, rozpoczął śledztwo w sprawie znanej odezwy Towarzystwa.

×+ Na zasadzie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, w gub. inflanckiej i kurlandzkiej ogłoszono stan ochrony wzmocnionej.

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ Sędzia śledczy do spraw najważniejszych przy kurskim sądzie okręgowym, Abrahamowicz, wezwawszy do pomocy sędziego śledczego Żukowskiego, założył swoją kwatery jenerała w Dubowicach, majątku bar. Mejdorfa i rozpoczął śledztwo w sprawie zaburzeń w pow. siewskim. Sędzia ma do dyspozycji dwóch sprawników i paru oficerów, dowodzących oddziałami wojska. Aresztowano dotąd przeszło 300 ludzi, z pomiędzy których 200 odesłano już do więzienia, a stu umieszczono tymczasowo w jednym z budynków majątku. Na żądanie sędziego zgromadzenie włościan każdej wsi bez najmniejszego protestu układa listy wszystkich włościan, uczestniczących w napadzie na dwory. Listy są zazwyczaj najzupełniej ściśle.

×+ W pow. bałaszkowskim, w gub. saratowskiej, gdzie—jak donosiliśmy w poprzednim numerze—wybuchły zaburzenia włościańskie, ruch nosi zupełnie inny charakter, niż w innych miejscowościach. Tu włościanie procesują się z obywatelem o jakiś kawał lasu, który obywatel uważa za swoją prawowitą własność i dlatego zaczął go rąbać. Włościanie zjechali tłumnie do lasu i zaczęli rąbać drzewo, oświadczając, że mają na to taką samą prawo, jak i obywatel. Sprawa nie była dotąd rozpatrywana przez sąd.

×+ Korespondent «Now. Wr.» twierdzi stanowczo, że na czele ruchu w pow. siewskim stali agitatorzy, noszący przezwiska: Stessel, Kuropatkin, Makarow, Skrydłow i t. d.

×+ Cukrownia Michajłowska, w pow. głuchowskim, należąca do milionera Tereszczewki, została zamieniona w stos gruzów. Nie oszczędzono również podczas niedawnych rozruchów pięknej osady fabrycznej, liczącej prawie 3 tys. ludności. Spalono ją do szczytu. Ocalała tylko apteka fabryczna, szpital i trzy składy, z których zdążyli chłopcy zabrać cukru. Przybycie wojska ocaliło owe trzy składy. Po rozbiciu sklepu spożywczego, kilku rabusiów weszło do jego piwnicy i tak się tam uraczyło różnymi trunkami, że znaleźli śmierć w płomieniach, bo towarzysze zapomnieli o nich i, nie wiedząc, że w budynku są jeszcze ludzie, podpalił sklep. Administrator cukrowni był uprzedzony o napadzie i wywioził w porę do Głuchowa kasę fabryczną. Wszyscy oficjalisci schronili się do miasta zawczasu.

×+ Wobec rozruchów w pow. głuchowskim, jedni z obywateli uciekli do miast, inni postanowili bronić się. Tak p. L. sprowadził berdanki i uzbroił 35 ludzi, ogłosiwszy, że będzie bronił się do upadłego. Włościanie omineli jego dwór.

×+ W Besarabji, w okolicach Kiszyniowa, tłum włościan, wynoszący 70 ludzi, wjechał do lasu obywatela Wasjańskiego, odpędził straż leśną i wyrąbał kilkanaście drzew, które najadował na fury, uwołając spokojnie.

×+ Zaburzenia włościańskie w gub. inflanckiej trwają, w dalszym ciągu. W Luniu wojsko rozpędziło tłum, pragnący zmusić służbę folwarczną do zawieszenia robót. W Niuggen tłum rozbił skarbowy sklep z wódką. Wskutek żądań policji, w różne strony rozestano kilka oddziałów wojska. Z Mitawy sprowadzono sześćset żołnierzy, którzy będą rozkwaterowani po majątkach.

×+ Na administratora majątku Kragenhof, na Infantach, napadł tłum w Marienburgu, dokąd pojechał za interesami. Administrator uszedł z życiem, ale mocno poturbowany.

×+ Z powodu zbierania się tłumów wiejskich w gub. siedleckiej i lubelskiej, niektórzy zawiadowcy stacji kolei nadwiślańskich Parczew, Trawniki i t. d., zażądali od władz nadesłania wojska do strzeżenia stacji i magazynów towarowych. Pod Parczewem bandy dochodzą do 100 ludzi i więcej. Dyrektor kolei zwrócił się nadto o wysłanie wojska i do innych stacji, w których okolicach gromadzą się tłumy. Wskutek depeszy, wysłanej przez mieszkańców Zawiercia do jenerał-gubernatora z prośbą o pomoc przeciwko zbrojnej bandzie opryszków, policja urządziła tu szereg obław w podejrzanych domach przy pomocy wojska i kozaków, przy czem aresztowano kilkanaście osób. Wiele zrabowanych przedmiotów, biżuterji i ubrań odzyskano. Banda była ostatnio czynna wieczorem 15 b. m. w Przybyszowie pod Żarkami, gdzie przypuszczono formalny szturm do plebanji, przy czem rabusiów odparto. Zabity został jednak stróż kościelny i ranni: furman księdza, włościanin i organista.

×+ Służba folwarczna w dobrach Sterdyni, w gub. siedleckiej, zastrejkowała, ale po trzech dniach bezrobocie skończyło się i robotnicy dobrowolnie powrócili do pracy. Wypadki podobne zdarzyły się też w okolicach Włodawy.

×+ Jak Kujawy długie i szerokie, jedną ciężką obecnie przeżywają chwilę—strejk robotników wiejskich. W wielu majątkach inwentarz od pewnego czasu stoi prawie bez obsługi, bo 2—3 dziewczyny ze dworu same dać rady wszystkiemu nie mogą. Wskutek tego i drowóz nabiału do Włocławka prawie ustał. Zazwyczaj do folwarku wkracza tłum, złożony ze 100—300 osób i zmusza służbę folwarczną do zaniechania robót i udania się do innego folwarku o to samo. W każdej więc następnej wsi występuje coraz to nowa grupa, a zawsze z obcych ludzi złożona. Na tem polega organizacja tego ruchu, ogarniającego coraz większą przestrzeń. Żądania strejkujących są bardzo wygórowane, gdyż wynoszą od 100 do 500 proc. i wyżej obecnego zarobku, w niektórych zaś miejscach stawiane są w postaci napomnień jakichś jeszcze dziwniejsze żądania. Wielu prowodyrów aresztowano.

×+ D. 8 (21) marca tłum strejkujących robotników, idących z pow. gostyńskiego do kutnowskiego, został zatrzymany przez naczelnika straży ziemskiej, kapit. Griba i rotę żołnierzy. Tłum nie zwrócił żadnej uwagi na wezwanie do rozejścia się, poczem wojsko dało ognia. Na placu zostało 11 osób zabitych i rannych, pierzchający zaś tłum uniósł ze sobą dziesięciu lżej rannych.

×+ Z Lubelskiego piszą do nas: D. 14 b. m. w Fajslawicach i okolicznych dworach rozpoczęło się porzucanie pracy. Nad

wieczorem przybyło do fajstawińskiego dworu około trzystu ludzi, prawdopodobnie z przywódcami na czele. Zachowanie się ich było niesforne. Do zgromadzonych wyszedł przed dwór miejscowy właściciel, w celu dowiedzenia się, czego właściciele żądają. Z pośród hałasujących wystąpiło kilku z oświadczeniem, iż otrzymali na piśmie rozporządzenie; by wystąpili przeciwko właścicielom; żądając polepszenia swego bytu. Niektórzy wykrzykiwali: «Japoczykom na wojnę pieniądze posyłać mogliście, tylko dla nas nie macie!» Widocznie jakiś wróg rozśiewa pomiędzy ludem fałszywe wieści. Na wsiach poczyna być straszno. K. M. K.

×+ «Gazeta Lubelska» donosi, iż w pow. krasnostawskim parobcy więcej chodzili bandami po dworach i grożąc pałkami, a nawet bronią, brali okup. Wojsko wielu chłopów aresztowało. — W pow. lubelskim, we wsi Łopiennik, własność p. Kochanowskiego, zabito ekonomą. — «Lub. Gub. Wied.» ogłosiła, że za te napady i opór władzy chłopci zostaną oddani pod sąd wojenny.

×+ W pow. piotrkowskim właściciele z Żywocina zburzyli budynki w osadzie Luśniki, majoratu Wasilewo, znajdującego się w administracji skarbowej. Właściciele już oddawna powoływali się na swoje prawa do tej siedziby, dopuszczali się na osadzie samowoli i przeszkadzali służbie leśnej w robotach. — W tymże powiecie gromada, złożona z mieszkańców kilku wsi gminy Leszno, podążyła do lasu majorackiego i wywoziła złamtań 40 fur drzewa.

×+ Jak donosi «Gaz. Kiel.», w d. 10 b. m. wiadomości zloczyńcy, w liczbie 16 ludzi, uzbrojeni w rewolwery i noże, napadli na mieszkanie dzierżawcy młyna pod Wodzisławiem, Michała Majerczyka. Młyn ten jest własnością hr. Lanckorońskiego. Rabusie zabrali 400 rb gotówką i mnóstwo złotych i srebrnych przedmiotów na ogólną sumę 20 tys. rb.

×+ Z okolic Natęczowa piszą do «Gazety Kieleckiej», że właściciele, gospodarze rolni, poczynają czynnie przeciwdziałać ruchowi właścicielskiemu, wpływają usmierzająco na służbę folwarczną, która w wielu miejscach dyktowała, swe żądania, uwzględniając stan majątkowy niektórych pracodawców; przychodzą dalej właściciele z pomocą obywatelom ziemskim w robotach pilniejszych. Oświadczają nawet, że gdyby zaszyły gwałty, gotowi są odeprzeć czynnie. Między przywódcami ruchu powstają kłótnie i niesnaski, gdyż ruch zaczyna im się z rąk wymykać.

FAKTY I OBJAWY.

×+ D. 13 (26) marca w Jańcie tłum ludzi rzucił się na cyrkuły policyjne, rozbił je i uwolnił wszystkich aresztowanych, a następnie zaczął rabować sklepy i podpalać domy bogatsze. Zrabowano 50 sklepów. W Liwadji spalono dom ministerstwa apanażów, w Jańcie więzienie. Ludzi nie pozwalano zabijać, więc obeszło się bez ofiar. Przybycie wojsk przywróciło porządek. Rozruchy urządzili bosiacy. Policja aresztowała ich towarzysza, żołnierza z Portu Artura. Tym zażądał jego uwolnienia, a gdy to nie poskutkowało, zdołał cyrkul i uwolnił bosiaka sam. Ten objął komendę. Z więzienia wypuszczono 30 aresztantów. Stanęli oni w pierwszych szeregach. Z Liwadji przybyła rota żołnierzy i obroniła kasę rządową i pocztę, ale usmierzyć rozruchów nie była w stanie. Dopiero na drugi dzień rano przybyła dostateczna ilość wojsk i przyjechał gubernator.

×+ D. 8 (21) marca, o godz. 8 wiecz., w koszarach policjantów cyrkułu prazkiego w Warszawie rzucono bombę, która, wybuchając, raniła ciężko czterech policjantów i dwie osoby postronne. Sprawca, pomimo że broniał się strzelając z rewolwera,

został rozbrojony i aresztowany przez pomocnika komisarza. Na wieść o wypadku, ober-policmajster warszawski, bar. Nolken, w towarzystwie pełniącego obowiązki naczelnika wydziału ochrony, rotmistrza Szepela, wyruszył niezwłocznie do cyrkułu prazkiego. Na Nowym Zjeździe, w chwili, gdy powóz zbliżał się do mostu, pod koła powozu rzucono bombę. Powóz został strąskany, bar. Nolken ciężko ranny. Rotmistrz Szepel i doróżkarz wyszli bez szwanku, ale została ranna jakaś kobieta, przechodząca ulicą. Sprawca zamachu zabił ścigającego go policjanta i zbiegł. Sprawca wybuchu w cyrkułe nazywa się Stefan Okrzej, pochodzi z pow. nowomińskiego, ma 18 lat, jest ślusarzem bez zajęcia.

×+ Zamachy na życie urzędników policyjnych nie ustają. D. 17 marca nieznanymi sprawcami zranili ciężko policmajstra dźwińskiego, Bułygina; w Suchumie zraniono naczelnika okręgu Grogulbińskiego, a w Rydze został zabity majster zakładów rosyjsko-baltyckich, Albin.

×+ D. 16 (29) marca w Warszawie jakiś obdartus zaczął strzelać z rewolwera do żołnierza, stojącego na warcie około mostu kolejowego. Nadbiegł patrol, który rozbroił i aresztował napastnika.

×+ D. 14 (27) marca w Łodzi nieznanymi sprawcami strzelili czterokrotnie do rewirowego.

×+ Urzędnicy, prowadzący śledztwo w sprawie zamachu na życie gubernatora wyborskiego, Miasojedowa, otrzymują wciąż listy i zawiadomienia, odradzające im gorliwe prowadzenie tego śledztwa. Stan zdrowia rannego polepsza się.

×+ Liczba ofiar rzezi w Baku przewyższa 300 osób. Cyfra ta jest niekompletna, gdyż tatarzy zabierali swoich zabitych i chowali ich pokryjomu po wsiach.

×+ D. 16 (29) marca w Baku, w Czarnem miesiącu pięciu ludzi napadło na jadących powozem rewirowego i policjanta i zabiło obojdwóch.

×+ Na uczniów szkoły realnej w Morzańsku, w gub. tambowskiej, napadło kilku policjantów i stróżów nocnych, zasypując ich wymysłami i drwinami. Chłopcy poszli na skargę do biura policji, ale tu nietylko nie wysłuchano ich, lecz obito i wsadzono do aresztu, z kąd uwolniono ich dopiero na drugi dzień rano. Rodzice realistów wnieśli skargę do władz wyższych.

×+ W Suchumie udało się policji odkryć za miastem zgromadzenie robotników. Zamierzali oni w d. 8 b. m. ruszyć do miasta i wszcząć rozruchy. Przygotowane czerwone sztandary i masy proklamacyj zabrano. Tłum rozproszono.

×+ W Charkowie rozrzucono w tych dniach wielką ilość proklamacyj, wzywających lud rosyjski do bicia studentów i inteligencji. Wezwania są podpisane literami R. S., co znaczy zapewne «Russkoje Sobranje».

×+ W Rydze d. 13 (26) marca kilku ludzi napadło policjanta, stojącego na ul. Matfjowskiej. Ścigani zabili policjanta i ranił stojkowego oraz stróża, spieszących na pomoc.

×+ W Smoleńsku rozrzucono proklamacje, wzywające do «bicia żydów i wszelkiego motłochu, zwanego proletariuszami».

W SZKOŁACH.

×+ Ministrowie na posiedzeniu prywatnym, odbytem w mieszkaniu ministra rolnictwa, Jermotowa, uchwalili d. 7 (20) marca zawieszenie wykładów w zakładach naukowych wyższych aż do 1 września. Uchwalono w zasadzie przywrócenie statutu uniwersyteckiego z r. 1863.

×+ Rada uniwersytetu moskiewskiego uchwaliła pozostawić wszystkich studentów na drugi rok na tych samych kursach. Dla nowych studentów, którzy w tym roku

skończą gimnazja, należy otworzyć oddziały równoległe na pierwszych kursach wszystkich fakultetów. Lekcje dla studentów ostatnich kursów mogą trwać tylko cztery miesiące, od 1 września do końca grudnia, poczem otrzymają oni świadectwa ukończenia uniwersytetu.

×+ Dnia 14 (27) marca deputacja studentów instytutu komunikacji udała się do ministra komunikacji, ks. Chłkowa, prosząc go o zamknięcie instytutu i o wydanie studentom urlopów. Instytut nie jest dotąd zamknięty, jakkolwiek od nowego roku nie było w nim ani jednej lekcji; studentom nie dają urlopów. Minister oświadczył, że nie może uwzględnić żądań studentów. Podał przytem następujący projekt: studenci zabierają swoje papiery i każdy ma prawo w ciągu dwóch lat składać egzamin na ten lub ów kurs, według swego uznania. Jest nadzieja, że projekt zostanie przyjęty przez Komitet ministrów.

×+ We wszystkich średnich zakładach naukowych w Warszawie lekcje rozpoczęły się, ale, jak dotąd, uczęszcza do szkół nie więcej niż 15—20 proc. uczniów. Wiele rodziców boi się narażać dzieci.

×+ W gimnazjum męzkim radomskim, jak donosi «Gazeta radomska», z ogólnej liczby 573 uczniów, wydano 103 z prawem wstąpienia do szkół innych, 37 uczniów zaś wycofało swoje dokumenty. W gimnazjum żeńskim tamże z 412 uczennic wydano z temi samymi prawami 51, z których 8 podało prośby o przyjęcie ponowne, tak że obecnie gimnazjum liczy uczennic 347.

×+ W Mohylowie gubernialnym odebrało sobie życie dwóch uczniów szóstej klasy miejscowej szkoły realnej. Jeden z nich zostawił list do kolegów, w którym oświadczył, że przyczyną jego śmierci jest dyrektor szkoły Cikliński. Koleżdy odeczytali w klasie ten list, za co dyrektor wydalil ze szkoły wszystkich uczniów szóstej klasy.

×+ Uniwersytet tomski został zamknięty 14 (27) lutego. Studentom dano urlopy do 20 sierpnia, poczem większość niezwłocznie się rozjechała.

STOSUNKI PRACY.

* W Moskwie, przy giełdzie, zorganizowane zostały obrady prywatne w sprawie robotniczej. Dla przyjęcia udziału w nich przybyli reprezentanci komitetów giełdowych z Petersburga, Warszawy, Łodzi, Rygi, Kijowa, Baku, oraz zjazdów górniczych Rosji południowej i Uralu. Pierwsze posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem Sawy Morozowa.

* W tych dniach, wedle informacji «Now. Wr.», wyjeżdża z Moskwy deputacja robotników dla złożenia ministrowi skarbu petycji w sprawie swoich potrzeb. Petycja powyższa, będąca wyrazem potrzeb kilkunastu tysięcy robotników, wypracowana została na zgromadzeniach ogólnych 8 stowarzyszeń robotniczych wzajemnej pomocy w Moskwie. Treść petycji jest następująca: 1) pozwolić w drodze ustawodawczej na utworzenie zawodowych związków robotniczych; 2) uchylić odpowiedzialność karną za zmywy; 3) otworzyć dostęp przedstawicielom robotników do komisji w sprawie warunków pracy; 4) utworzyć specjalne sądy przemysłowe przy udziale przemysłowców i robotników; 5) rozszerzyć zakres działalności starostów robotniczych; 6) poddać rewizji ustawodawstwo przemysłowe, celem zrównania w prawach robotników i przedsiębiorców; 7) zmniejszyć długość dnia roboczego; 8) znieść roboty nadprogramowe; 9) wprowadzić państwowe ubezpieczenie robotników na wypadek choroby, nieszczęśliwych wypadków i niedołęstwa i 10) otworzyć robotnikom dostęp do wykształcenia ogólnego i fachowego.

SPRAWY SĄDOWE.

×+ D. 8 (21) marca Senat, w charakterze Instancji apelacyjnej, rozpatrywał sprawę robotnika, Michała Kulikowa, oskarżonego o szerzenie proklamacji, wzywających do oporu władzy państwowej przy następujących okolicznościach. W maju r. z., w Piotrowsku, na Kaukazie, do paru szeregowców, śledzących w piwiarni, podszedł jakiś człowiek i zaczął z nimi rozmowę o skutkach wojny, o nędzy rodzin żołnierzy, wysłanych na Wschód, o ucisku włościan przez obywateli, o tem, że nie należy słuchać władzy, lecz zebrać się wszystkim razem i wybrać prezydenta, jak w Ameryce i t. d. Kulikow na zakończenie dał paru żołnierzom proklamację, a innym obiecał je przynieść na drugi dzień przed koszarą, co uczynił rzeczywiście, ale tu żołnierze schwytali go i stawili przed pułkownika. Izba sądowa tyfliska skazała Kulikowa na dwa lata, a wobec Manifestu, na 8 miesięcy zamknięcia w twierdzy. Senat zatwierdził ten wyrok.

×+ Dyrektor teatru w Dźwińsku, Trefłow, wniósł do Senatu skargę na gubernatora witebskiego z prośbą o przysądzenie mu tytułem odszkodowania 13 tys. rb. W teatrze dźwińskim wystawiono nową sztukę Gorkiego p. t.: «Daczniki» («Letnicy»); podczas przedstawienia w sali teatralnej rozległy się okrzyki rewolucyjne. Wobec tego gubernator zamknął teatr i pozwolił go otworzyć pod warunkiem, że na przedstawienia będą wpuszczane jedynie osoby całkiem pewne pod względem politycznym. Skarga Trefłowa będzie rozpatrywana przez zgromadzenie departamentów Senatu: kasacyjnego i pierwszego.

×+ Proces 55 zesłańców politycznych, skazanych przez sąd okręgowy, każdy na 12 lat ciężkich robót, za urządzenie zbrojnego buntu, połączonego z zabójstwem w okręgu jakuckim, będzie rozpatrywany przez irkucką izbę sądową d. 5 (18) kwietnia. Bronić będą skazanych adwokaci Berensztam i Zarudnyj.

×+ Sąd helsingforski skazał na sześć miesięcy więzienia dwie osoby, uczestniczące w styczniowych zaburzeniach na tle robotniczym.

NA PRZEŁOMIE.

[Rola wojen w dziejach. Obojętność ogółu dla celów zatargu zbrojnego i recepta «Now. Wrem.» Uwagi pokojowe «Nowosti» i «Słowa». Stronictwa i programy. Brak ich zróżniczkowania i optymizm p. Boborykina. Szkoła polityczna i sprawy szkolne. Uwagi prof. Tarasowa i wyliczki p. Suworina o bezczynności rządu].

Dużo już pisano o znaczeniu cywilizacyjnej wojny. Tworzyła państwa, wstrząsała gnuszące ludy, powoływała do życia samodzielny narody podbite. Była burzą, odświeżającą powietrze, powodzia, łamiącą lody i zrywającą tamy, a wśród jej gromów i błyskawic rodziły się zasady nowego życia, jak przykazania na górze Synajskiej. Współcześni rzadko zdają sobie sprawę z całej doniosłości krwawego dramatu. Odczuwają jego potęgę na pół świadomie, i najlepszą może polityką w chwilach krwawego zatargu jest iść za tem czuciem żywiołowym, za tem, co wojna wywołała, dać się unosić prądowi, spotężniałemu pod jej wpływami.

«Now. Wr.» jest innego zdania. Sądzi, że ogłoszenie korespondencji dyplomatycznej, która wojnę po-

przedziła, całą rzecz wyjaśni, wytlómaczy, wyłoży jak na dłoni. Pragnie, ażeby źródłem wiadomości była nietylko «Biała księga» parlamentu japońskiego, ale także dokumenty kancelaryj rosyjskich, które przekonają społeczeństwo rosyjskie, że wojna była konieczną i potrzebą.

„Wyjaśniło się dziś z całą dokładnością — pisze organ p. Suworina — że jednym z największych hamulców, przeszkadzających stanowczemu prowadzeniu wojny, jest ta obojętność, ażeby nie powiedzieć więcej, z jaką zachowuje się społeczeństwo. Nie mamy zapala świętego, prowadzącego do zwycięstwa, nie odczuwamy wzruszenia potężnego, które doprowadziłoby każdego do zrozumienia, w jak straszną przepaść spychają nas zwolennicy „pokoju honorowego“. Wojna nie jest popularną i dlatego zarówno interesy rządu, jak Rosji, wymagają, ażeby wyzyskać wszystko, co mogłoby wywołać i ustalić tę popularność. Trzeba raz nazawsze wytłómaczyć społeczeństwu znaczenie wojny... trzeba dowieść, że japończycy żądali takich ustępstw, na które zgodzić się nie było można, choćby za cenę straconej floty i 200 tysięcy ofiar ludzkich...“

«Now. Wr.» sądzi, że popularność zdobywa się dowodami. Nie zdarzało się to chyba nigdy w dziejach świata. Naród idzie za głosem uczucia i może ma słusność, bo słucha w ten sposób wyroków losu. Skoro raz czemuś wierzyć przestanie, żadne go nie przekonają dowody.

„Dlaczego — zapytuje „Słowo“ — w komisji, radzącej nad „Dumą państwową“ ma być więcej przedstawicieli narodu, aniżeli urzędników? Odpowiedź na to powinna być zrozumiała dla wszystkich: — dlatego, że Rosja nie wierzy ogólnie biurokracji, dlatego, że doświadczenie wieloletnie nauczyło ją niedowiarstwa... Społeczeństwo nie wierzy w siły twórcze biurokracji, nie wierzy w nie i pierwszy obywatel ziemi rosyjskiej, powołujący naród do udziału w ustawodawstwie...“

Któż przeto przekona obojętne społeczeństwo, że wojnę prowadzić trzeba à outrance. Sam p. Suworin wątpi o jej skuteczności. Wspomina w jednym ze swoich «listów małych», że skierowanie wszystkich sił w jedną stronę może wywołać niebezpieczeństwa z drugiej. «Zaczynają odpadać nasze dzierzawy jedna po drugiej, Kaukaz, Azja, Syberja, a obcy przyjdą zagarniać nasze obszary południowe». A więc? — zapytują, potrząsające oliwną gałązką pokoju «Nowosti»:

„Będziemy zużywać wszystkie siły, wyjdziemy z wojny bez zwycięstwa, ale lud zubożeje do reszty, system finansowy zarysuje się we wszystkich kierunkach, kredyt zostanie stracony, państwo zdeorganizowane, a chyba nawet nie dokoną się reforma, która jedynie odrodzić może nasze siły...“

«Nowosti» zadaleko posunęły się w pesymizmie. Prąd reformistyczny

zbyt jest wartki i potężny, by mógł rozlać się w jakieś moczarzysko zapleśniałe i ustać w biegu. Nasuwają się, co prawda, pewne wątpliwości. Obok działalności żywiołów postępowych, dążących do urzeczywistnienia programu, zawartego w znanych postulatach ziemskich, obejmujących zarówno prawa wolności obywatelskich, jak prawa polityczne narodu, i uwzględnionych w znacznym stopniu przez Ukaz 12 grudnia i przez list odręczny 18 lutego, istnieje rozwijająca się coraz szerzej działalność pierwiastków skrajniejszych, wywołująca zaburzenia, których nie można już uważać za objawy sporadyczne. Dzieje krajów zachodnio-europejskich znają już to wszystko, ale historia się powtarza, choć nikogo nie uczy. Niepodobna dziś przewidzieć, w jaki sposób ułożą się w Rosji stosunki, które ze stronictw wezmą górę, gdzie i wśród jakich żywiołów szukać będą sobie sprzymierzeńców. Niepodobna przepowiedzieć, czy postępowcy umiarkowaniś połączą się z zachowawcami, czy też raczej pójdą ręką w rękę ze stronictwami radykalniejszymi. Dziś wszystko, co dąży do reformy, zdaje się stać pod jednym sztandarem, ponieważ w niej sztandar ten znalazło; jutro, gdy reforma, choćby częściowa, stanie się faktem dokonany, nastąpią niewątpliwie zmiany w stosunkach stronictw. Dziś znany powieściopisarz i publicysta, p. Boborykin, cieszy się w «Russk. Słowie», że społeczeństwo rosyjskie nie zna walki stronniczej.

„Złosiwa, samolubna, bezładna stronniczość, której objawy widzimy tak często w Europie i Ameryce, nie ma naszych sympatyj... Wszędzie u nas, — począwszy od wybrannictwa inteligencji rosyjskiej do zbiorowisk olbrzymich, jak klasy przemysłowe i handlowe, albo świat robotniczy, — wzniesiono jedną ogólną, potężną platformę. Nie spodziewali się sceptycy, że tak szybko wytworzy się imponująca jednomyślność, objawiająca się nawet w zakresie spraw fabrycznych i szkolnych“.

Sceptycy naogół nie są tak naiwni, jak sądzi p. B. Mają doskonale oczy i widzą nader dokładnie, co dzieje się dokoła. Widzą, że społeczeństwo rosyjskie stanęło na przełomie, wiedzą, że radykalizm leży w jego usposobieniach, że jest ono nader skore do uznawania programów dalekosiężnych. Przeszłość nie mogła dać mu wytrawności politycznej. Uczyło się jej tylko w ziemstwach, ale to nie była nauka dostępna dla wszystkich i miała zresztą wszystkie znamiona nauki początkowej.

W szkołach, zarówno średnich jak wyższych, młodzież uczyła się tylko opozycji bezwzględnej. Systemu ministra Tołstoja, który szkoły

używał za narzędzie polityczne, wyobrażając sobie, że w ten sposób uda się stworzyć dla rządu coś w rodzaju biernej i karnej armji cywilnej—systemu tego szkoła nie wyrzekła się po dziś dzień. Czy można dziwić się, że polityka rozgosiła się w murach szkolnych, jak u siebie w domu? System tołstojowski wprowadził jedną politykę, postęp wprowadził drugą. Niepodobna, by żyły w zgodzie. W czasie obrad ministrów nad sprawą strejków szkolnych ks. Chilkow zauważył, że dopóki politechnika ryzka była zakładem wolnym, nie słyszano tam o zaburzeniach. Wybuchły w parę miesięcy po zreformowaniu tej szkoły na modłę instytutów technicznych rosyjskich, i odtąd powtarzają się, jak gdzieindziej.

Zarówno większość profesorów, jak ministrowie oświadczyli się za koniecznością odroczenia wykładów do jesieni w zakładach naukowych wyższych. Tylko «Now. Wr.» nie chce dać za wygraną. Zamieściło oto artykuł niesłychanie stanowczy prof. Tarasowa, który potępia strejki uczącej się młodzieży, ponieważ wprowadzają do uniwersytetów politykę, a to «hańba dla uniwersytetów», których zresztą, we właściwym znaczeniu wyrazu, Rosja—zdaniem profesora—dziś niema wcale. Zauważono oddawna, że w sporach stronnicych logika nie gra żadnej roli. Uwagi prof. T. stwierdzają raz jeszcze prawdziwość tego spostrzeżenia.

Co innego sam p. Suworin. Ten jest konsekwentny. Skoro ministrowie oświadczyli się za koniecznością zawieszenia wykładów, niema za co im składać podziękowań.

„Dziękować ministrom — pisze publicysta naczelny „Now. Wr.“ — że uświęcili rozkaz strejkowców zawieszenia oświaty, byłoby ironją, a pp. strejkowcy zbyt są dobrze wychowani, by mieli wyśmiewać tych, którzy tak uprzejmie udzielają im poparcia swojej powagi...”

Swoją drogą nie można — mówi dalej p. S.—potępiać ministrów za słabość woli, ponieważ jej brak jest dziś wadą wszystkich rosyjan. Dlatego wydawca «Now. Wr.» nie podziela zdania ks. Mieszczerskiego, że uchwała ministrów jest «zdradą, zbrodnią i hańbą». P. Suworin pamięta o *aurea mediocritas*. Czyni tylko uwagę, że

„mechanizm państwowy rosyjski odznacza się dziś milczeniem i oniemiałością. Jego obsługa wciąż milczy i zdaje się czerpie w tem siły i powagę, pamiętna, że milczenie jest złotem, i że złoto znacznie droższe od srebra... Co to jest minister? W znaczeniu wyższem to człowiek wybitny, rozumny i zdolny, umiejący posuwać poleczone mu dzieło ku lepszemu. W każdym razie to człowiek odpowiedzialny przed Monarchą i ojczyzną za zleconą mu gałąź rządu...”

Przykład jen. Kuropatkina przechodzi tu na pamięć publicysty. Wszak stanął na stanowisku niższem, poddał się z własnej woli kierownictwu byłego podwładnego. I jeżeli Kuropatkin z wodza naczelnego stał się wodzem jednej armji, «dlaczego minister niema stać się zastępcą ministra, skoro jego nieudolność widzą wszyscy?»

„Stać na poziomie wypadków, umieć rozkazywać sercom w ciężkich czasach zamętu, umieć w takich czasach rządzić, skupić dokola siebie wszystkie zdolności, wszystko, co dzielne, co nie obawia się spojrzeć wprost w oczy teraźniejszości i przyszłości—oto rola ministra i męża stanu. Gdy tego uczynić nie może, pocóż i na co jest ministrem? Nie rozumiem...”

Zapomina p. S., że ludzi, którzyby posiadali wszystkie wspomniane zalety, dzieje liczą bardzo niewiele, i że w chwilach zamętu rozkazują najczęściej sercom ci, którzy, idąc za prądem, płyną w pierwszej fali, choćby ta fala pędziła wprost do przepaści...

W...y

CENTRUM I KRESY.

[Przesilenie społeczne w centrum Rosji. Pobyt deputacji miejskiej i ziemskiej w Petersburgu. Odezwa marszałków gubernialnych. Stan umysłów w Finlandji. Istotne przyczyny powstania ludowego w Gruzji].

Centrum państwa rosyjskiego, złożone z 34 guberni «ziemskich», czyli korzystających z samorządu gospodarczego, przechodzi dziś przesilenie, podobnie jak kresy: Kaukaz, Krym, Azja środkowa, Syberja, Besarabja (inaczej Rumunja rosyjska), nie mówiąc już o Kraju Zachodnim, Królestwie Polskiem, W. Ks. Finlandzkim i Kraju Nadbaltyckim. Centrum rosyjskie uważane jest za podupadłe ekonomicznie, i niedawno jeszcze utworzono komisję do zbadania przyczyn tego wyniszczenia; ale z natury swej centrum jest zasobne w różne bogactwa przyrodzone i czeka tylko na lepszą przyszłość dla swego rozwoju.

Centrum posiada dwie dobrze zorganizowane siły społeczne, w postaci rad miejskich i ziemstw, oraz korporacji szlacheckich i kupieckich. Wprawdzie kierunek reakcyjny klóci się tu dość często z postępowym, ale jeden drugiemu nie przeszkadza w wywieraniu wpływu na umysły, tak iż kierunek postępowy ma drogę otwartą. Wiele ziemstw gubernialnych, a na czele miast rada miejska w Moskwie, w ostatnich czasach uchwały szereg rezolucyj społecznych treści reformacyjnej, a uchwały te miały cechę dojrzałości politycznej i siły przekonania. Jeszcze dalej poszły korporacje fachowe, jak inżynierskie, lekarskie, pedagogiczne i t. p.

Dzienniki moskiewskie zamieściły szczegóły z pobytu deputacji miejskiej i ziemskiej u ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu. Deputacje te wiozły ze sobą uchwały swych korporacji w sprawie dopuszczenia ich delegatów do narad nad ustawą wyborczą do reprezentacji narodowej. Minister Bułygin przyjął deputację miejską, której oświadczył, że delegatów miejskich do swej komisji zaprosi, teraz jednak nic stanowczego powiedzieć nie może, bo odbywają się dopiero studia przygotowawcze nad ustawą wyborczą z udziałem uczonych. Deputacji ziemskiej minister nie przyjął, powołując się na brak czasu, więc «ziemcy» odjechali tegoż dnia do Moskwy, śpiesząc na sesję ziemstwa, na której o powyższym wypadku zdali relację. Deputacja ziemska zostawiła tylko ministrowi uchwałę ziemstwa moskiewskiego na piśmie. O ile delegaci mogli wnieść ze słów ministra, posiedzenia przyszłej komisji, radzącej nad wyborami reprezentantów narodowych, będą niedostępne dla przedstawicieli prasy.

Gubernialny marszałek szlachty moskiewskiej rozesłał do dzienników w Moskwie odezwę polityczną, złożoną przez marszałków gubernialnych, w sprawie reskryptu 18 lutego. W odezwie tej marszałkowie szlachty kategorycznie występują przeciwko wprowadzeniu do Rosji europejskiej konstytucji, natomiast zalecają swój program, polegający na tem, aby obieralni przedstawiciele narodu, nie naruszając w niczem tradycyji samowładztwa Monarszego, nietylko debatowali nad projektami nowych ustaw, lecz żeby mieli także prawo inicjatywy ustawowej, oraz prawo wykonywania kontroli nad budżetem państwa i prawo stawiania zapytań ministrom, odpowiedzialnym zresztą jedynie przed Tronem.

Sprawy Finlandji, któremi tak starannie zajmowała się opinja rosyjska jeszcze przed rokiem, dziś jakby przybladły wobec wypadków w samej Rosji. Niemniej od czasu do czasu Finlandja zajmuje uwagę rosyjan. Finlandczycy teraz cierpliwie czekają odpowiedzi na «wielką petycję», złożoną przez sejm w sprawie zniesienia wszystkich ograniczeń administracyjnych, poczynionych w kraju w ciągu lat ostatnich. Zwołany jeszcze w listopadzie r. z. sejm dotąd nie przystępuje do swych prac, oczekując wyniku petycji. Pomimo owych trzech zamachów na dostojników rządowych, których świadkiem była Finlandja w ciągu roku, nie znać w kraju wcale rewolucyjnego usposobienia, jak to wydawać się może czytelnikom niektórych reakcyjnych pism

KOLONJE W ROSJI.

rosyjskich, nazywających «rewolucją» zwykle petycje lub zgromadzenia. Charakterystycznym jest fakt, przytoczony w «Rusi»: że prokurator w Helsingforsie rzekł się oskarżenia kilku prywatnych osób o propagandę rewolucyjną, przekonawszy się z zeznań świadków, że propagandę tę nieudolnie «robili» pewni umyślni agenci, mający za zadanie przedstawić kraj w stanie wzburzenia, aby prawa ograniczające utrzymano w mocy.

Z Kaukazu zeszły miesiąc przynosił tu ciągle wiadomości o niepokojach w Gruzji, zwłaszcza w jednej z jej dzielnic, Gurji. Wydelegowany z Tyflisu radca tajny Sultan-Krym - Girej zwołał zgromadzenie z 2 tys. włościan guryjskich i wysłuchał ich skarg. Pokazało się, że panuje tam niesłychana ciasnota ziemi, ogromne wyzyskiwanie ludu i drobnej szlachty przez większych właścicieli, silny ucisk ze strony pomniejszych władz. Przyłączyła się do tego propaganda socjal-demokratyczna, która ciemny lecz wrażliwy lud guryjski wziął zbyt do serca i narobił awantur, za które ma dziś stan wojenny z wojennymi sądami. Uspokojenie jednak prawdziwe wymaga szerokich reform agrarnych.

Stan.

Moskwa. W tych dniach odbył się w Moskwie wiec dysydentów rosyjskich, na którym uchwalono budowę w Moskwie gmachu, rodzaju muzeum, gdzie mają być przechowywane stare księgi i rękopisy, obrazy i wszelkie świętości. Postanowiono też urządzić w Moskwie zajazd i jadłodajnię dla starowierców, przybywających do tego miasta za interesami. Zjazd zamierza urządzić powszechne towarzystwa śpiewackie. — Ogólne zgromadzenie adwokatów moskiewskiej, podobnie jak petersburskich, uchwaliło rezolucję o konieczności wyborów do przedstawicielstwa narodowego na zasadzie powszechnego głosowania bez różnicy wyznań i narodowości.

Kursk. Minister rolnictwa, Jermolow, w rozmowie ze współpracownikiem «Piet. Gaz.» wyraził przypuszczenie, że do ruchów agrarnych w gub. kurskiej, orłowskiej i czernichowskiej popchnęła włościan wielka niedza. Według informacji ministra, położenie włościan w tych guberniach jest opłakane.

Lubny (gub. połtawska). Miejscowe Tow. rolnicze uchwaliło w sprawie mowy małoruskiej następującą rezolucję: «Lubieńskie Tow. rolnicze, wierząc, iż wolność prasy pomyślnie wpłynie na rozwój ekonomiczny, wobec szczególnych własności etnograficznych kraju, prosi o rozciągnięcie wolności druku także na język ukraiński». Petycję tę przesłano Komitetowi ministrów, który już, jak wiadomo, zezwolił na druk Biblij w języku małoruskim. «Nowoje Wremia» mimo to oświadcza się przeciwko wszelkim ulgom dla języka małoruskiego, uważając te starania za wymysł separatystów.

Batum. Trwa tu bezrobocie przeszło miesiąc. Okręty zagraniczne już nie zachodzą więcej do portu. Handel naftą upadł ostatecznie. Wszystkie zakłady przemysłowe stoją. Ameryka eksportuje obecnie do Europy nafty o 12 milj. rb. więcej, niż zazwyczaj. To pierwszy skutek strejku.

Z Irkucka piszą do nas: D. 14 (27) lutego nasz czcigodny ks. Józef Rózga, odprowadzając na cmentarz irkucki zwłoki generała piechoty, ś. p. Ludwika Łontkiewicza, przeziębził się i ciężko zachorował, ku wielkiemu smutkowi i obawie całej parafii. — O ś. p. generale Łontkiewiczu to tylko wiadomo, że przywieziono go do szpitala wojskowego z placu boju. Słyszałem, że przy nim z osób bliższych nie było nikogo. Nieboszczyk pozostawił legat, wynoszący 25 tys. rubli. — D. 23 lutego s. s. zmarł nagle też ziomek nasz, inżynier, naczelnik «naokół-bajkalskiej drogi», Bolesław Sawrymowicz z Kowieńskiego. Zarząd kolejowy gromadnie towarzyszył pogrzebowi, prowadzonemu przez ks. Stanisława Dombrowskiego na cmentarz miejscowy. Nieboszczyk pozostawił podobno legat dość znaczny. Dziwny zbieg okoliczności: drogą «naokół-bajkalską» przed 40 laty zaczęli budować rodacy z 63 roku i dużo pozostawili pamiątek na niej i w Irkucku, zakończył zaś budowę tej drogi świeżo zmarły inż. Sawrymowicz. Droga bajkalska należy do znakomitości technicznych, i napewno drugiej takiej niema w całym państwie. Przebiega ona od Bajkału do Mysowej przestrzeni 240 wiorst. Najdłużniejsza jej część od Bajkału do Kuttuka, na przestrzeni 80 wiorst, wije się jak wał nad brzegiem Bajkału, wśród urwisk i gór skalistych; jednych tuneli jest trzydzieści kilka, długości około 10 wiorst. Jeden z nich liczy 365 1/2 sążni, trzeba do tego dodać mnóstwo potężnych mostów. Cudne widoki rozciągają się przed oczami pasażerów. Wogóle droga, zdaniem osób kompetentnych, zbudowana jest doskonale, z wielkim kunsztem inżynierskim. A jednak są pesymiści, stawiający pytanie, czy długo też będziemy jeździć po niej?... A. J.

Z Symbirsku piszą do nas: Parafja nasza w d. 20 lutego s. s. zebrała dotychczasowego proboszcza ks. Franciszka Lewgowa, który przez władzę duchowną został przeniesiony do kraju, na szersze pole działalności. W tym dniu, po sumie, syndycy kościoła, pp. K. Kruszewski, E. Nowicki, F. Godlewski i niektórzy z parafjan, zebrań w mieszkaniu proboszcza, ofiarowali mu pamiątkowy krzyż złoty z napisem. Wysłuchawszy przemówienia p. Kruszewskiego, ks. proboszcz serdecznie podziękował za uznanie jego pracy kapłańskiej. Ks. Lewgow, w przeciągu trzyletniego pobytu w Symbirsku, swoją dostępnością, taktownym postępowaniem, wymownym głoszeniem słowa Bożego, gorliwym nauczaniem uczącej się młodzieży w zakładach naukowych i czuwaniem nad dobrem moralnym i materialnym swej ovczarai, potrafił pozyskać parafjan i zjednać ogólny szacunek. W czasie jego bytności i jego staraniem nasz kościół został wewnątrz gustownie odnowiony oraz upiększony. Przybyło dużo przedmiotów artystycznych i sprzętów kościelnych. Strata nasza jest o tyle jeszcze dotkliwszą dla symbirskiej parafji, składającej się z różnych narodowości, jako to: polaków, litwinów, Niemców i Łotyszów, iż ks. Lewgow, posiadając praktycznie te języki, mógł skuteczniej do każdego przemówić. Pocięszamy się ufnością, że przybywa do nas ks. J. Weryho z Jekaterynburga, kapłan młody, który zapewne nieomieszka dalej prowadzić pracę swego poprzednika, szczególnie dbając o wykład religijny w zakładach naukowych. Syndyk F. Godlewski.

Z Moskwy piszą do nas: W d. 13 b. m. odbył się w salach Tow. artystycznego koncert na korzyść ochronki ślepych dzieci w Moskwie. Pod batutą profesora śpiewu, naszego rodaka, p. M. Horbowskiego, chór 70 ślepych wykonał, przy uprzejmym współudziale kilku solistów, oraz orkiestry, «Stabat Mater» Salyatora. Wykonanie zyskało ogólne uznanie poważnej kry-

tyki, jako też licznie zebranej publiczności. Chorągę.

Tambow. D. 31 stycznia s. s. w teatrze kolejowym w Tambowie odbyło się przedstawienie w języku polskim na korzyść miejscowego Towarz. dobroczynności. Amatorowie odegrali «Posaźną jedynaczkę» Fredry i «Podajrzaną osobę» Dobrzańskiego. S. M.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Narady administracji w Wilnie nad złagodzeniem praw wyjątkowych. Zakończenie obrad komisji włościańskich i sprzeczna w nich prądy. Sporadyczne ruchy agrarne. Petycja rolników kowieńskich].

Rewizja praw wyjątkowych w kraju stała się przedmiotem narad także na specjalnej sesji administratorów, w której, pod przewodnictwem generał-gubernatora Frezego, wzięli udział: gubernator wileński, wice-gubernatorowie: wileński i kowieński, gubernialni marszałkowie: kowieński i grodzieński, oraz pięciu marszałków powiatowych. Na sesji tej — jak oświadcza «Wil. Wiest.» — «uznano za rzecz pożądaną przeprowadzenie niejakich zmian w ustawach ograniczających, które dotyczą obsadzania pól w kraju, wyborów stanowych, oraz nabywania praw własności ziemskiej». Jen. Freze wyjechał potem do Petersburga, aby uczestniczyć w posiedzeniach Komitetu ministrów, na których omawiana będzie sprawa zniesienia lub raczej «złagodzenia» ustaw wyjątkowych dla narodowości w Kraju Zachodnim.

Skończyły się już w kraju gubernatorskie narady nad sprawą włościańską, zainicjowane jeszcze przez ministra Plewego, który przedstawił gubernatorom do oceny reakcyjny projekt reformy włościańskiej swego towarzysza, r. t. Stizinskiego. Projekt ten, jak wiadomo, zachowywał odrębność stanu włościańskiego i osobne sądy dla włościan (wbrew uchwałom b. komitetów rolniczych i wbrew znanemu projektowi S. J. Wittego). Jakże poradziły sobie w kraju komisje gubernatorskie, do których, oprócz urzędników, należeli także przedstawiciele ziemian i duchowieństwa? Na to odpowiedź da nam uchwała ostateczna komisji kowieńskiej, która pod przewodnictwem gubernatora uznała za niezbędne:

1) zniesienie wszelkiej odrębności stanowej zarówno w zakresie administracji, jak i sądu; 2) utworzenie drobnej jednostki wszechstanowej w postaci «gminy wszechstanowej»; 3) wprowadzenie w kraju ziemstw całkowitych z wyborami; 4) zniesienie wszelkich narodowościowych i religijnych ograniczeń dla włościan; 5) utworzenie jednego niższego sądu dla

wszystkich stanów; 6) zniesienie systemu pasportowego.

Tak więc w Kownie wzięły górę najlepsze idee b. komitetów rolniczych. Komisja gubernatorska w Mińsku oświadczyła się za równouprawnieniem włościan tylko pod względem praw cywilnych, zostawiając niższy sąd włościański dla spraw karnych; co do reformy obecnej źle funkcjonującej gminy włościańskiej, komisja gubernatorska nie poczyniła żadnych wniosków. Wyprawiła przytem komisja depeşe do jen. Kuropatkina z wynurzeniami dlań swej sympatji, jako dla człowieka szczerze rosyjskiego. Wileńska komisja gubernatorska, podobnie jak kowieńska, uznała potrzebę stworzenia gminy wszechstanowej z zabezpieczeniem jednak w nowej gminie interesów właścicieli ziemskich i zwolnieniem gminy od funkcji policyjnych. Zaznaczyć trzeba, że na posiedzenia swej komisji gubernator wileński hr. Pahlen dopuszczał przedstawicieli prasy. Te różnolite wnioski komisji gubernatorskich sprawią zapewne niemało kłopotu władzy centralnej przy zredagowaniu ostatecznego projektu reformy włościańskiej wobec ścierania się prądów reakcyjnych i postępowych w sprawie włościańskiej (Plewe—Witte). Życzyćby jednak należało, by Krajowi Zachodniemu przypadło takie same uznanie za postępowość, jak w dobie uwłaszczenia włościan przed laty czterdziestu. Komisje kowieńska i wileńska stoją na wysokości zadania. Komisja mińska, w której idee żywiołu biurokratycznego przeważały, zapatruje się na rzeczy inaczej; dodać należy, że gubernialny urząd do spraw miejskich w Mińsku, z tychże głównie urzędników złożony, zniósł świeżo uchwałę mińskiej rady miejskiej o powołaniu osobnej komisji z przedstawicielami ludności do opracowania petycji o potrzebach kraju, w myśl reskryptu 18 lutego s. s.

Z rozmaitych stron kraju dochodzą wieści o sporadycznych zaburzeniach wśród ludności wiejskiej, skierowanych przeciwko dworom. Wyrabywanie lasów ziemiańskich przez włościan, podpalanie cukrowni lub gorzelni, niszczenie niektórych dworów i nawet bibliotek—wszystko to świadczy o konieczności zarządzenia energicznych środków przeciwko temu nieszczęsnemu objawowi agrarnemu. W niektórych powiatach ziemianie nawet opuszczają swe dwory w obawie rozruchów i udają się do miast. Wśród włościan kursują niedorzeczne proklamacje, obliczone na ich skrajną ciemność, w rodzaju przytoczonego w piśmie petersburskiem «Prawo» wezwania do zniszczenia polaków i żydów, których majątek «wolno chłopowi

przywłaszczyć», wezwania, podpisanego przez jakiś stalszowany «komitet prawosławny». Jest w tem robota ponurych «siewców burzy», może zbliżonych do kół tajnej organizacji rewolucyjnej. Do zażegnania niebezpieczeństwa należałoby wezwać wszystkie twórcze pierwiastki społeczne, czego jeszcze nie widzimy. Z drugiej strony włościanie istotnie cierpią nędzę, o czem świadczą postanowienia niektórych komitetów ziemskich o udzieleniu zapomóg włościanom, zwłaszcza rodzinom powołanych na wojnę rezerwistów, bądź w gotówce, bądź w nasionach. W wielu miejscowościach nędza objawiała się w ostrej formie, np. w pow. dziśnieńskim, połockim, nowoaleksandrowskim, i tylko szybka pomoc ratowała nieszczęśliwych.

W petycji, przesłanej ministrowi rolnictwa przez ogólne zgromadzenie kowieńskiego Tow. rolniczego d. 10 marca s. s., zaznaczono, iż

„najpilniejszą potrzebą kraju jest zupełne zabezpieczenie praw osobistych każdego oraz warunków, niezbędnych do swobodnego rozwoju osobistego i narodowego wraz z całkowitem zrównaniem wszystkich praw cywilnych i politycznych całej ludności, bez różnicy narodowości i wyznania“.

Tylko pod takimi warunkami Tow. rolnicze uważa za możliwy dalszy rozwój ekonomiczny i umysłowy mieszkańców kraju, wyrażając w końcu nadzieję, że, w myśl reskryptu 18 lutego s. s., wybrańcy ludności krajowej zostaną powołani do reprezentacji narodowej w Petersburgu. Toż samo zgromadzenie ogólne wybrało osobną komisję, która opracuje kwestję fachowego nadzoru ze strony Tow. rolniczego nad szkołami rolniczymi, pozostającymi dziś na wyłącznej opiece władz rządowych.

St. H.

Z NAD NIEMNA, 13 (26) marca.

[Ruchy włościańskie. Napady na lasy i dwory. Konferencja jen.-gubernatora wileńskiego w sprawie potrzeb kraju. Dezysteraty towarzystw rolniczych wileńskiego, mińskiego i w. mińskiej mińskiej. Konferencje rodziców nauczycieli w Kownie i Białymstoku. Kowno pod wodą.]

□ Ruchy włościańskie ujawniły się u nas wyłącznie w gub. witebskiej, jeżeli nie liczyć paru drobniejszych wypadków w gub. mohylowskiej. Wśród włościan Witobszczyzny przed kilku już miesiącami szerzyły się pogłoski o oddaniu na własność wsi lasów obywatelskich. Głuche wieści o jakimś akcie, przygotowanym na d. 19 lutego, przekształciły się w umysłach włościan na list nadawczy, oddający im na własność obszary dworskie, przedewszystkiem lasy. Mówiono o tem, jako o rzeczy zdecydowanej i zabierano się w dzień oznaczony przystąpić do wejścia w posiadanie z taką pewnością, że obywatele ziemscy zwrócili się do władz o opiekę. Środki zapobiegawcze nie pomogły i rozruchy poczęły się szerzyć. Oprócz miejscowości, wymie-

nionych w zeszłym liście, zaczęły się rabunki lasu w majątku Krasławiu hr. Platara. Zajazdy na las krasławski odbywały się całemi tłumami, po kilkaset ludzi, z których jedni cięli co najlepsze sztuki, inni wywozili śpiesznie ścięte drzewo. Wojsko, przysłane dla utrzymania porządku, nie mogło dać rady i włościanie, korzystając, że mocne lody trzymały na Dźwinie, oddzielającej w tej części powiat rzeżycki od Kurlandji, zaczęli napadać i na lasy obywateli kurlandzkich. Ci ostatni połączyli się dla samoobrony, uzbroili czeladź, leśników i zamierzili odpierać napad. Nadszedł dzień 19 lutego. Na łodzi Dźwiny ukazał się ze strony pow. rzeżyckiego długi tabor furmanek włościańskich w kilkaset ludzi, uzbrojonych w siekiery i broń palną. Rabusie kierowali się ku lasom w majątkach Sickeln i Bozaliszki, w których już niejednokrotnie czyniono zuchwałę zajazdy. Siedmiu obywateli kurlandzkich, trzynastu leśników i pewna liczba policji ziemskiej zastąpiła drogę najeźdźcom. Wywiązała się utarczka, podczas której ujęto sześciu napastników, reszta cofnęła się, unosząc jednego ciężko rannego. W innych stronach, w powiatach dźwińskim, ludyńskim i wspomnianym rzeżyckim, podobne rabunki leśne odbywały się bez względu na protesty władz wiejskich. Zbierali się chłopcy w oddziały, do kilkuset ludzi dochodzące, i cięli całe przestrzenie w pień. Pomimo sprowadzenia wojska, zamieszki nie ustawały, zaczęły nawet przybierać charakter groźniejszy. W sześciu majątkach włościanie zburzyli i oddali na pastwę płomieni wszystkie budynki, zniszczyli sprzęty i pozabijali bydło.

Na miejsce wypadków zjechał gubernator i porządek przywrócono wreszcie za pomocą siły zbrojnej. Liczba poległych i rannych nie jest znana, aresztowano około 500 ludzi, z nich niektórych zabrano z żonami i dziećmi. Wojska zostawiono w majątkach zniszczonych, gdzie właściwie nie mają już czego strzedz; niektóre oddziały rozstawione są postojem po wsiach najwięcej wzburzonych. Wysokie straty, poniesione przez obywateli, mogą zaciężyć i na interesach instytucji finansowych, mających hypotekę na zrabowanych dobrach. W niektórych majątkach wycięto lasu budowlanego do 100 dziesięcin!

Z powodu wniesionego na obrady w radzie ministrów punktu 7 Najwyższego Ukazu z d. 12 grudnia 1904 r. o rewizji ustaw, ograniczających prawa obcoziemców i krajowców niektórych poszczególnych prowincyj Cesarstwa, jeneral-gubernator wileński odbył w d. 9 marca specjalną naradę. W naradzie brali udział gubernatorowie: wileński, kowieński i grodzieński, gubernialni marszałkowie szlachty: wileński i kowieński; poza tem uczestniczyli: wileński, święciański, dziśnieński, grodzieński i nowoaleksandrowski powiatowi marszałkowie szlachty, wreszcie naczelnik i dwaj starsi referenci kancelarji jeneral-gubernatora. Żywioły, jak widzimy, ściśle urzędowe. Narada przysłała do wniosku, że pożądane są pewne zmiany w ustawach, ograniczających obsadzanie w kraju posiadłości rządowych przez osoby wyznania katolickiego, pewne modyfikacje wyborów stanowych i ograniczeń przepisów grudniowych władania ziemią.

W tymże kierunku, ale szerzej, oświadczyły się towarzystwa rolnicze wileńskie i mińskie, oraz rada miejska mińska, która, nie ograniczając się jednym punktem Ukazu, miała na oku całokształt potrzeb krajowych, stosownie do upoważnienia, zawartego w reskrypcie z d. 18 lutego.

Posiedzenia komisji rady miejskiej mińskiej, wysadzonej w celu ułożenia petycji, dotyczącej się potrzeb miejscowych, odbywają się narazie dla ukonstytuowania li tylko swego składu, do którego mają wejść wszystkie miejscowe żywoły plemienne i stanowe. Uznano za potrzebne dopuścić do porad przedstawicieli rzemiosł, klasy wyrobniczej, instytucyj i urzędów rządowych i prywatnych, stowarzyszeń, duchowieństwa wszystkich wyznań i t. d. W ten sposób zorganizowana narada w istocie da prawdziwy obraz potrzeb miejscowych.

W życiu naszych szkół w dalszym ciągu odbywają się to tu, to ówdzie próby zespolenia dążeń rodziny z dążeniami szkoły. W kowieńskim gimnazjum żeńskim odbyło się zgromadzenie rodziców, na którym uchwalono sformowanie „kółka rodzinnego“, ku czemu wybrana została osobna komisja redakcyjna dla wypracowania ustawy „kółka“. O ile zdaje się, „kółko“ ma posiadać charakter pośrednika między gimnazjum i rodzicami. Zakres działalności i sposoby działania, nie omówione jeszcze dokładnie, stanowiąc będą przedmiot dalszych obrad.

Na zjednoczonej sesji rodziców i komitetu pedagogicznego białostockiej szkoły handlowej, między innymi kwestjami, zażądano wprowadzenia wykładu języka polskiego. Znajomość tego języka, którym mówi większość krajowców, zdaniem interpelantów, jest konieczną i z religijnego, i z handlowego względów. Dyrektor wszakże zaznaczył, że w białostockiej szkole handlowej znajduje się 70 proc. żydów, a tylko 15 proc. Polaków i że z handlowego punktu widzenia pierwszeństwo powinno być dane raczej językowi angielskiemu, którym posługuje się prawie pół świata. Wobec tego dyrektor zaproponował formułować dezyderat jak następuje: „dla osób pochodzenia polskiego pożądaną jest nauka języka polskiego, lecz jako przedmiotu nieobowiązkowego i za osobną opłatą“. Dla podjęcia starań o język polski potrzebna jest petycja, opatrzona dostateczną ilością podpisów, o co rodzice Polacy mają się postarać niebawem. W kwestji nauczania religji w języku polskim uczniów-katolików dyrektor oznajmił, że sprawa została rozwiązana w pomyślnym kierunku już dwa i pół lata temu i wówczas ks. kapelan Chojecki otrzymał pozwolenie wykładania w języku polskim. Wobec tej rewelacji dziwić się należy, że ani ks. kapelan, ani rodzice nie korzystali z tego pozwolenia przez czas tak długi.

Wskutek wylewu Wilji przy jej ujściu do Niemna, Kowno w części swej nadbrzeżnej znalazło się pod wodą. Lody na Wilji ruszyły wcześniej niż na Niemnie, wskutek czego nurty Wilji, znalazłszy zapórę, raptownie podniosły się i rzuciły na nadbrzeżne ulice. Bywało to i dawniej, ale w tym roku woda podniosła się nadzwyczajnie. Najmocniej ucierpiały tartaki i młyny.

Flis.

□ **Z pod Dźwińska** piszą do nas: Dzięki Bogu, huragan rozruchów chłopskich o Kraślaw mało zaważdził (zniszczono tylko 40 dziesięcin lasu) i możemy siebie uważać za szczęśliwców. Hr. Michał Broel-Plater (majątek Kombul) i brat jego hr. Eugenjusz (majątek Dryemujża) ocentają swą stratę na 150 tys. rb. Majątki: Ambelmujża (hr. Piotra Platery-Zyberka), Józefowo (p. B. Szachny), Wyszyki (p. Mohla), także w lasach sporo ucierpiały, ośm zaś majątków w okolicy Dagdy (Liwenhof, Magnusowo i inne) zostały niemal doszczętnie zburzone. *ab.*

□ **Grodno.** Budowa mostu przez Niemn została zatwierdzona, kosztą obliczono na 800 tys. rubli. Wykonanie robót włożono na Baranowiecką komisję wojskową. Potrzebne sumy dostarczone zostaną przez ministerstwo wojny oraz wzięte z miejscowego kapitału drogowego.

□ **Mińsk.** Niedawno umarł w Wiedniu znany badacz elektryczności Jakób Narkiewicz-Jodko, założyciel sanatorium «Nad Niemnem». Zmarły posiadał duże dobra w gub. mińskiej. Zwłoki jego przywieziono z zagranicy i pogrzebano w grobach rodzimych. — Miński sąd okręgowy zatwierdził testament zmarłego niedawno obywatela Henryka Bohganowicza; w testamencie znajduje się legat dziesięciotysięczny na stypendja dla uczącej się młodzieży. — Dziennik «Siew. Zap. Kraj» ogłasza, że z przyczyn, od redakcji niezależnych, nie mógł podać szczegółowego sprawozdania z rozpraw w mińskim Tow. rolniczym na temat uchwalonej w niem petycji.

□ **Białystok.** W dn. 9 (22) b. m. do drukarni Sz. Wołobryńskiego weszło sześciu obcych robotników, którzy zażądali od właściciela spełnienia żądań jego pracowników oraz uwolnienia aresztowanego przez policję zecera Judelewicza. Podczas pertraktacji jeden z przybyłych robotników, 18-letni młodzieniec, wystrzelił do Wołobryńskiego z rewolweru dwa razy. Kula trafiła Wołobryńskiego, lecz cudem jakimś przebiła tylko odzienie. Przestępca zbiegł.

WILNO, 14 (27) marca.

[Kiermasz św. Kazimierza. Jeszcze jedno lato bezrobocia. Zajęcie w sądzie].

□ Kiermasz Sto-Kazimierski po raz ostatni odbył się na rynku Łukiskim, który niebawem ma być przerobiony na skwer publiczny. Na przyszłość ów kiermasz prawdopodobnie przeprowadzą na rynek Snipski, dokąd przeniesie się i kiermasz koński. Kiermaszowi Kazimierowskiemu, słynnemu z napływu włościan do katedry w dniu patrona Litwy, jakoś nie do twarzy odsuwać się tak daleko od kaplicy św. Kazimierza. Podnoszą się liczne głosy, aby kiermasz pozostał w pobliżu katedry; plac katedralny, zajęty na skwer, nie może już służyć na ten cel, ale dokoła placu jest tyle miejsca, że zmieściłoby się to jakoś i tradycja byłaby zachowana.

Znosi się na to, że i lato spędzi nasz wyrobnik i majster bez roboty i o głodzie. Wiosna się zbliża, a do magistratu nie napływają podania o pozwolenie na wznoszenie nowych budowli. Więc jeszcze jeden głodny rok dla tej rzeszy, która żyła z ruchu budowlanego! Pocięszającym jest, że klasy, łaknące chleba, szukają po dawnemu i pokarmu duchowego, który pokrzepia je do znoszenia twardego losu. Zaczęły się rekolacje w katedrze dla wyrobników. Zbiedzony lud po staremu śpieszy do świątyni i ze skupieniem słucha słów pokrzepienia.

Zdarzył się w tym tygodniu, w ścianach sądu okręgowego, niebawem wypadek zajścia między prezesem sądu a

oficernem konwojującym z więzienia osoby, zasiadające na ławie oskarżonych. Gdy prezes, po orzeczeniu przez przysięgłych werdyktu uniewinniającego, oznajmił podsądnym, iż są wolni i mogą opuścić ławę oskarżonych, powstał z pomiędzy publiczności kapitan konwojujący i oznajmił sądowi, że on, kapitan, więźniów nie uwolni i odprowadzi ich, wedle danej mu instrukcji, napowrót do więzienia. Prezes sądu odczytał odnośny paragraf prawa, orzekający, iż, po ogłoszeniu werdyktu uniewinniającego, podsądny natychmiast wolno opuszcza salę sądu; lecz kapitan oświadczył, że dla niego ważniejszą nad prawo jest instrukcja zwierzchności. Musiano ustąpić przed siłą zbrojną, przyczem obrońca, p. Wróblewski, zażądał spisania protokołu dla zaskarżenia kapitana przed władzami wojskowymi o nieprawne przetrzymywanie jego klientów w więzieniu. Konferencja gubernialna dla spraw włościańskich, rozpatrzywszy projekt ustawy o deportacji występnych członków gminy, drogą wyroku zgromadzenia gminnego, orzekła, iż deportacja, w ten sposób stosowana, winna być uważaną za środek szkodliwy. Konferencja zastrzegła, iż w razie nieuwzględnienia tej uwagi, należałoby sprawy deportacji w każdym poszczególnym wypadku oddawać na decyzję zgromadzenia ogólnego, nie zaś jedynie delegatów gminy.

A. R. Z.

□ **Z Wilna** piszą do nas: W d. 6 (19) marca zmarł w naszym mieście, może ostatni weteran dawnej sceny polskiej w Wilnie, ś. p. Piotr Zelinger. Niegdyś nieboszczyk śpiewał partję Jontka w «Halce», a wiadomo, że «Halca» była wystawiona w Wilnie wcześniej, niż w Warszawie. Zwłoki ś. p. Zelingera złożone zostały na cmentarzu bernardynskim. — Biskup wileński, ks. Ropp, zamierza podobno wybudować nowy dom dla biskupów, gdyż dotychczas mieszkanie przy ul. Zamkowej, na 2 piętrze, jest za mało szczupłe. Nowy pałac stanąłby na Małej Pohulance; pasterz już plac nawet upatrzył, ale na przeskądzie zamiarowi stoi brak funduszu. *Ug.*

□ **Wilno.** Rozesłany niedawno cyrkularz ministerstwa spraw wewnętrznych o zaprzestaniu wszelkich prześladowań religijnych ogłoszono także w «Wil. Wiest». Z treści cyrkularza wynika, że ograniczenia, do których upoważniają władzę przepisy ochrony wzmocnionej, stosować nie należy do objawów życia religijnego ludności, a sprawy wszczęte należy umorzyć i zwolnić z nadzoru policji osoby, oskarżone o t. zw. «przekroczenia religijne», zesłane na odsiadanie do domu. Cyrkularz w końcu nakazuje najszybsze wykonanie tej woli Monarszej. Jak i kiedy cyrkularz zostanie wykonany — o tem powinnaby donieść prasa miejscowa.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Kontrakty: pomimo dużego zjazdu były nader jałowe. Wieści o zaburzeniach agrarnych wznęciły wśród ziemian wielki niepokój, a nawet popłoch, co ostatecznie dobiło kontrakty. Dzisiejsze czasy przejściowe wytworzyły nowy rodzaj aferzystów, grających na zniżkę cen majątków ziemskich, zarówno sprzedanych, jak dzierżawnych. Rzecz prosta, że kalkulacja spekulantów opiera się na niepewnej sytuacji wiejskiej, chociaż wszystkim wiadomo, że właśnie w czasie niespokojnym ziemia należy do najpewniejszych lokat kapitału, ulega bowiem w mniejszym stopniu wszelkim klęskom. Trzeba dodać, że spekulantom sprzyja okoliczność, iż obecnie włościanie, skutkiem niemożności załatwienia pożyczki w Banku włościańskim, nie mogą nabywać ziemi, tym sposobem jeden

z najpoważniejszych kupców na ziemię ubył. Wracając do rezultatów kontraktów, zaznaczamy, że transakcje z fabrykami cukrowni miały dość zadawalniający wynik. Wielu plantatorów zawarło umowę na dostawę buraków po cenie o 15 kop. od herkowca wyższej, niż w roku zeszłym. Ostatnie dni kontraktów zeszły się z dorocznym dwudniowym jarmarkiem, lecz i tam obroty nie odznaczały się ożywieniem, kupno i sprzedaż sżyły licho. — Z ogłoszonego niedawno sprawozdania kijowskiego Banku ziemskiego można sądzić do pewnego stopnia o zadłużeniu nieruchomości w kraju. W r. 1904 bank wydał 286 pożyczek długoterminowych na sumę 186,600 rb., ogółem zaś do d. 1 stycznia r. b. bank liczył 5,922 długoterminowych pożyczek, na sumę przeszło 89 milj. rb.; w tej liczbie zastawiono w banku 3,577 majątków ziemskich i 1,734 nieruchomości miejskich. Czyśtego zysku bank w r. 1904 otrzymał przeszło 900 tys. rubli; dywidendy wydano po 35 rb. na akcję. — Do zarządu Tow. cukrowniczego na opróżnione ze śmiercią L. Brodzkiego stanowisko członka zarządu powołany został w końcu roku hr. W. Tyszkiewicz. Obecnie, z powodu nadwątłego zdrowia, hr. T. wycofał się, powołano więc p. Zdanowskiego. — Redaktor «Kijewlanina», p. Pichno, oraz pp. Czujkiewicz i Licharew, z powodu znanej uchwały Tow. rolniczego, wystąpili z rady Towarzystwa. Gazeta «Kij. Otk.» zaznacza z tego powodu, że równouprawnienie polaków jest sprawą nie specyficznie polską, lecz ogólnopolską, ponieważ w gub. kijowskiej ludność polska stanowi tylko 3 proc. ogółu. — Telegram, wysłany przez Tow. cukrownicze, został zaszczycony podziękowaniem Najwyższem; w telegramie tym wyrażone było, że «wezwanie przedstawicieli narodu, bez różnicy stanów, narodowości i wyznania, odczo spotkają się przy wspólnej pracy». — Pewna liczba nauczycieli kijowskich średnich zakładów naukowych uchwaliła przyłączyć się do znanej «uchwały 342». Uchwała ta, jak wiadomo, porusza niezbędność szerokiej reformy wyższej i średniej szkoły. Niezależnie od tego pedagogzy kijowscy, w myśl Ukazu z d. 18 lutego, wypracowują, dla przedstawienia Radzie ministrów, ogólne wnioski o szkolnictwie. Grupa kijowianek, posiadaczek dyplomu gimnazjalnego, prosiła ministra oświaty o przyjęcie ich do uniwersytetu kijowskiego. Obecnie nadeszła odpowiedź odmowna. — Reagujemy na wiadomości o cholercie. Dla użytku lekarzy, przy kijowskim Instytucie bakterjologicznym rozpoczynają się specjalne na ten temat odczyty. — Kijowski gubernialny komitet ziemski otwiera w r. bież. dwanaście szkółek ziemskich, po jednej w każdym powiecie. — Na jednym z ostatnich posiedzeń rady miejskiej wynikł nowy skandal z prezydentem miasta, p. Prozenko, którego wygwizdała zgromadzona na chórach sali miejskiej publiczność. — Strejk farmaceutyczny, trwający blisko miesiąc, skończył się nareszcie. — Redakcje pism miejscowych, z wyjątkiem «Kijewlanina», wysłały do senatora Kobeko petycję o zniesienie ograniczeń prasowych, o zrównanie prasy prowincjonalnej z prasą stołeczną i t. d. Dezyderaty pism poparte zostały przez znaczną liczbę radnych miejskich, którzy przyłączyli się do petycji. O.

□ Z Kijowa piszą do nas: Tutejsze katolickie Tow. dobroczynności, celem powiększenia swych skromnych funduszy, urządziło podczas kontraktów 14 (27) lutego przedstawienie operowe w teatrze miejskim, oraz w tydzień potem raut, w udzielonym bezpłatnie pięknym lokalu Klubu szlacheckiego. Urządzeniem widowiska teatralnego zajmowali się pp. W. Oltarzewski i M. Morgulec. Czysty zysk z tego wieczoru wyniósł 501 rb. Urządzeniem rautu, jako wymagającym więcej zachodu i starań, zajął się wybrany komitet, składający się z wice-prezesa Towarzystwa, p. W. Oita-

rzewskiego, B. Knothego i p. Aliny Przesmyckiej, komitet zaś zaprosił do pomocy pp. R. Iwanickiego i S. Idzkowskiego. Raut, dzięki udziałowi licznych pań, które ożywiły zabawę i trudniły się przy gustownie udekorowanych stołach sprzedażą win, owoców, cukierków i kwiatów — udał się wybornie. Sale klubu szlacheckiego zapelnione były szczerze wyborową publicznością. Wiele przyczyniło się do powodzenia wieczoru piękny śpiew artystki opery miejscowej, p. Olgi Szulginowej, a także p. Kolakowskiego, utalentowanego skrzypka, oraz p. Blumenfeld, sympatycznej śpiewaczki miejscowej. Doskonale zorganizowana zabawa nie tylko pozostawiła przyjemne wspomnienie, lecz zasiliła kasę Tow. dobroczynności okazałą sumą 4,597 rubli netto. *Herbert.*

□ Kijów. Biuro związku inżynierów w Kraju Południowo-Zachodnim z racji re-skryptu z 18 lutego s. s. ogłosiło odezwę, solidaryzując się ze znanymi uchwałami inżynierów petersburskich, o konieczności reform ogólnych, a w szczególności reform przemysłowych i robotniczych.

□ Z Łucka piszą do nas: W połowie lutego odbywały się w naszym mieście: ogólne zgromadzenia członków Tow. rolniczego, Tow. wzajemnego kredytu i miejscowego Tow. spożywczego. Z ogólnego przebiegu działalności wymienionych stowarzyszeń widać, iż tocząca się obecnie wojna odbiła się na nich niepomyślnie, z wyjątkiem Tow. wzaj. kredytu, którego operacje zwiększyły się znacznie i osiągnęły 5,200 tys. rb. Oprócz tego, żywotność tutejszego Tow. wzaj. kredytu stwierdza okoliczność, iż istniejący dotąd w Łucku prywatny kantor bankierski musiał swą swą operację, drugi zaś kantor znacznie musiał je ograniczyć. Wobec doskonałych rezultatów ogólne zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie i ustępujących dyrektorów pp. Rabińskiego i Kuczyńskiego wybrało ponownie. — Niedawno w dobrach Cumań, o 25 wiorst od Łucka, należących do Ołyckiej ordynacji ks. Radziwiłła, banda chłopów wpadła do lasów ordynackich, stanowiących stały przedmiot sporów sądowych pomiędzy ordynacją a włościanami, i zaczęła wycinać potężne sosny i jodły, w które lasy te obfitują. Straż leśna próbowała stawić opór, ale pod naciskiem wielkiej liczby napastników musiała salwować się ucieczką. Zawiadomione o wypadku władze pow. dubieńskiego zdołały narazie usmierzyć chłopów i powstrzymać dalszy wyrąb lasu. Wszakże, po odejździe sprawnika, chłopcy wrócili do rozpoczętego dzieła niszczenia i w ten sposób kilkadziesiąt morgów pięknego lasu legło pod siekierami najeźdźców. *A. W. R.*

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

D. 28 lutego w kościele parafjalnym w Ratoszynie odbył się ślub panny Zofji Kochanowskiej, córki pp. Gustawa i Marii z Gosiewskich, właścicieli dóbr Lopianik w gub. lubelskiej, z p. Ludwikiem Zembruskim, właścicielem dóbr Moniaki.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Byłki, Thieme, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Od Administracji.

Z powodu znacznie zwiększonego nakładu N-ru niniejszego, do pewnej części egzemplarzy (na sprzedaż cząstkową) dołączyliśmy dawne Karty albumowe.

Administracja „Kraju”.

II Zjazd abstynentów polskich urzędu krakowski oddział Tow. «Kraju» w Krakowie w dniach 3 i 4 czerwca r. b. Komitet wykonawczy powołał do współdziałania przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń, opartych na zasadzie zupełnej wstrzeźliwości od napojów alkoholowych, i to we wszystkich ziemiach polskich. Liczni prelegenci, których nazwiska wkrótce ogłoszone zostaną, przyrzekli referaty. Wszelkie korespondencje adresować należy: Dr. Zofja Daszyńska-Golińska, przewodnicząca komitetu — Kraków, ul. Felicjanek 27 II.

Pracownicy Składu Towarzystwa Rolniczego w Wilnie za pośrednictwem «Kraju» składają Prezesowi Dyrekcji, panu Edmundowi Bortkiewiczowi, serdeczne podziękowanie za wyjednanie nam u Członków Towarzystwa w czasach tak ciężkich podniesienia pensyj i zwiększenia tantiemy. Z głębokim żalem dowiedzieliśmy się, że to była ostatnia jego troska o nas, gdyż na zebraniu Towarzystwa w dn. 4 marca p. Bortkiewicz zrzekł się godności prezesa. Dumny pan z równymi sobie — dla nas był zawsze uprzejmy, grzeczny, chętnie spełniający wszelkie nasze prośby. Zawdzięczamy mu urlopy dwutygodniowe w ciągu lata, skrócenie dnia pracy, a biedni woźni niejeden worek ziemniaków z majątków jego.

Więc żegnają pana Bortkiewicza z wielkim smutkiem wdzięczni pracownicy składu: Stanisław Fihel, Wojciech Szarski, Bolesław Szulikowski, Aleksander Smejliś, Salomea Trzeciak, Józefa Zebrowska.

Sanatorium dla chor. nerw. «Therapia» d-ra D. Goldberga w Pruszkowie, pod Warszawą, przyjm. dotkniętych wszel. rodzaju cierpien. nerw. oraz morfinistów. Cena od 5—10 rb. dz. Poroz. się można w sanat., albo w Warszawie, al. Jerozolimska 51.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR. Paris, Trébacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD

[Nowa pożyczka. Renta i złoto. Finanse Japonii. Ministerjalny projekt podwyższenia niektórych opłat podatkowych i jego krytyka].

Urzędowe oznajmienie o zaciągnięciu pożyczki wewnętrznej istotnie się ukazało. Sumę pożyczki określono na 200 milj. rb., emitowanych w postaci 5-proc. obligacji państwowych po cenie 96 proc. wartości

nominalnej. Umorzenie pożyczki ma być dokonane w ciągu lat 49 w drodze corocznego wylosowania pewnej części obligacyj. Pożyczce obecnej zapewniono nadto ulgi dodatkowe, mianowicie: zwolniono kupony od opłaty podatku od kapitałów, a zarazem zapewniono i na przyszłość zwolnienie obligacyj od wszelkiego opodatkowania. Wyjątkowo korzystne warunki nowej pożyczki zapewnią jej powodzenie, ale spowodują też prawdopodobnie znaczny spadek kursu renty państwowej. Istotnie, jeżeli uwzględnimy różnicę oprocentowania i kurs emisyjny nowej pożyczki, to ewentualny kurs czteroprocentowej renty powinien się wyrazić (wedle formuły $\frac{96,4}{5}$) w wysokości 77 rubli. Nie znaczy to naturalnie, iżby renta faktycznie spadła do tego poziomu, ale bądź co bądź spadać ona będzie, a to spowodować może wśród zagranicznych posiadaczy renty dążność do jej realizacji, a więc do odpływu zagrajnicę złota.

Póki ta ostatnia ewentualność nie nastąpiła i w piwnicach Banku Państwa spoczywają jeszcze zapasy złota, minister skarbu, p. Kokowcew, pragnie okoliczność tę wyzyskać i proponuje redakcji londyńskiego «Timesu» przysłać delegata dla obejrzenia owych zasobów metalicznych instytucji skarbu. Ma to widocznie służyć za najbardziej przekonywającą odpowiedź na ostrą krytykę finansów Rosji, zamieszczoną w tem właśnie piśmie; ale ten oryginalny, bądź co bądź, sposób argumentowania w dyskusji polemicznej nie został należycie oceniony przez redakcję «Timesu», która propozycję p. Kokowcewa uchyliła, i spotkał się również z zarzutami w poważnej prasie rosyjskiej. Już to publicystyczne zakusy ministerstwa skarbu nie mają w ostatnich czasach powodzenia. Świeżo «Wiest. Finansow» zamieścił ogromny artykuł o finansach Japonji, w którym, na podstawie zawsze posłusznych cyfr, dowodzi, że złota waluta w Japonji za parę miesięcy przestanie faktycznie istnieć z powodu całkowitego odpływu złotego kruszcu z kraju, i w końcu wypowiada przekonanie, że w obecnych warunkach finansowych Japonji droga pożyczek zewnętrznych jest dla niej zamknięta. Tak złowróżbne przepowiednie, wypowiedziane przed dwoma tygodniami, znalazły się w rażącej sprzeczności ze świeżymi wiadomościami, donoszącymi, iż angielsko-amerykańskie konsorcjum przyjęło na siebie zrealizowanie 4 $\frac{1}{2}$ -proc. pożyczki japońskiej na sumę 300 milj. rubli.

Bez względu na pożyczkę wewnętrzną, ministerstwo skarbu uzna-

ło nadto za konieczne zwiększyć zasoby kasy państwowej, wyczerpanej przez ogromne wydatki na wojnę, podwyższeniem niektórych opłat podatkowych i innych. W tym celu opracowano projekt następujących zmian w obowiązujących normach płatniczych. Przedewszystkiem więc zdwojone być mają potrącenia, czynione dziś z pensyj urzędniczych na rzecz kasy emerytalnej i na inwalidów, a mianowicie ustanowiono je w sumie 4 proc. zarówno od pensyj, jak i od dodatkowych wypłat na utrzymanie (stołowe). Pozycja ta może dać zwyczajki dochodu około 2 milj. rubli.

Dalej, zwyczajce uległyby opłaty stemplowe od spadków i darowizn, przez podniesienie o 50 proc. norm dotychczasowych. Ma to dać około 3 milj. rubli dochodu. Pozycję następną stanowi akcyza od piwa. Projekt przewiduje podniesienie jej o 33 $\frac{1}{3}$ proc., co zapewni dochód 3,3 milj. rubli. Największy dochód przysporzyć ma zdwojenie akcyzy od zapalek, gdyż dałoby to przeszło 8 milj. rubli. Podniesienie o 100 proc. dzisiejszej akcyzy od drożdży zwiększy dochód o 2,8 milj. i tyleż prawie da obciążenie opłatą 60 kop. od puda wszelkich smarów i olejów naftowych. Ogółem projektowana zmiana opodatkowania mogłaby przysporzyć skarbowi około 21,8 milj. rubli; przewidując jednak pewne zmniejszenie spożycia opodatkowanych produktów, ministerstwo skarbu oblicza spodziewane wpływy na 18 milj. rubli.

Wysocze ciekawą jest opinja w tej sprawie kontrolera państwowego, jen. Łobko. Przedewszystkiem jen. Łobko zarzuca projektowi brak jakiegokolwiek planowości. Proste naciśnięcie śruby podatkowej mogłoby być usprawiedliwione tylko w tym wypadku, gdyby obecny system podatkowy był wolny od zarzutów, a więc gdyby był podatkiem dochodowym, a przynajmniej gdyby naciśnięcie to dotyczyło wyłącznie podatków bezpośrednich. Tymczasem projekt pragnie zwiększyć właśnie opłaty od artykułów spożycia powszechnego, a więc obciążyć głównie klasę najmniej zasobną. Z tego też względu jen. Łobko jest stanowczo przeciwny podwyższeniu akcyzy od zapalek, jako artykułu pierwszej potrzeby; żąda wprowadzenia do opodatkowania spadków i kapitałów zasady stopniowego zwiększenia odsetku w miarę wysokości funduszu i nie wyłączania od podatku zapisów na rzecz kościołów, monasterów, instytucyj publicznych i t. d., zamiany równomiernych potrąceń z pensyj urzędników na także stopniowe opodatkowanie wszelkiego zarobku zarówno w instytucjach rządowych, jak i prywatnych i t. d.

Oprócz tego kontroler państwowy uważa za konieczne określenie terminu, w przeciągu którego obowiązywać ma owo podwyższenie opłat podatkowych, gdyż «praktyka lat ostatnich zdradza tendencję przestaczania poborów czasowych na stałe». W końcu jen. Łobko wyraża zdziwienie, dlaczego ministerstwo skarbu, wskazując samo na olbrzymie wydatki wojenne, wyrażające się setkami milionów rubli, ograniczyło się zwiększeniem dochodów państwowych o 18 milj. rocznie, wówczas gdy opłata odsetków od dwóch ostatnich pożyczek zewnętrznych przenosi 30 milj. rb. rocznie. Wobec tego kontroler państwa uznał za pożądane, aby minister skarbu przedstawił Radzie Państwa poglądy co do tych operacyj finansowych, które ministerstwo ma zamiar przedsięwziąć, celem zapewnienia państwu funduszy niezbędnych dla dalszego prowadzenia wojny.

J. G.

— Ministerstwo skarbu oznajmia, iż ogłoska, jakoby projekt reformy podatku przemysłowego — jedynymśniedawno przy ministerstwie obradach — został odroczone na czas dłuższy, nie zgadza się z rzeczywistością. Przeciwnie, projekt reformy będzie wkrótce wykończony, z uwzględnieniem zresztą niektórych uwag, poczynionych przez przemysłowców, i już w przyszłym tygodniu projekt ten będzie rozesłany do opinji innych dykasteryj.

— W d. 15 b. m. otwartą została pierwsza sesja Rady do spraw górnictwa i przemysłowych. Do programu obrad włączono następujące kwestje: projekt nowych przepisów o zjazdach górniczych, podział pomiędzy zjazdy poszczególne funduszy, niezbędnych dla utrzymania biura rady, rozpatrzenie wniosków, złożonych przez radę zjazdów górniczych Rosji południowej, a w tej liczbie o zamianie węgla zagranicznego przez miejscowy w portach bałtyckich.

— Komisja do spraw nowych kolei przystąpiła do rozpatrzenia i oceny kilku projektów połączenia kolei środkowo-azjatyckiej (zakaspijskiej) z syberyjską. Projektowana kolej ma na celu nie tylko połączyć z sobą dwa bogate i mało dotąd wyzyskane kraje — Syberję i Turkiestan, ale i przeciąć bogaty w plody rolne i górnicze teren prowincyj akmolińskiej i barnaulski. Do konkursu stanęło pięć grup kapitalistycznych: 1) pp.: S. Mamontow, Antonowicz, Romejko-Gurko i Aleksandrow; 2) A. Iwanow i A. Markiewicz; 3) baron W. Rokossowski; 4) inż. S. Jugowicz i 5) baron P. Sterdobin.

— P. Kozłowski z Wilna, w broszurze p. t.: «Bulwa, jej uprawa i znaczenie w rolnictwie», zaleca gorąco zwrócenie uwagi naszych rolników na tę roślinę, której wartość, jako karmu dla bydła i koni, autor sprawdził osobiście, siejąc od lat dziesięciu «bulwę-topinambur» w Zakrecie pod Wilnem na ogromnej przestrzeni 20 mórg.

— Dla zbadania, o ile węgiel krajowy, doniecki i dąbrowski, oraz wyprodukowane z niego brykiety, nadają się do użytku marynarki, utworzona została przy porcie petersburskim osobna komisja doświadczalna, pozostająca pod przewodnictwem inż. mech. Werszinina.

RADA OPIEKUŃCZA Szkoły Handlowej 7-klasowej

w Kaliszu

zatwierdzonej przez P. Ministra Skarbu w dniu 6 (19) października 1904 roku, z prawami rządowych średnich zakładów naukowych

zawiadamiając, że I i II klasa wraz z 2-ma przygotowawczemi (niższą podwstępną i wyższą wstępną) klasami, a ewentualnie III-cią klasą, w razie odpowiedniej ilości kandydatów, otwarta będzie 16 (29) sierpnia 1905 roku, uprzejmie prosi Rodziców i Opiekunów, życzących pomieścić ucznia w tej szkole, o nadsyłanie obecnie podań z załączeniem dokumentów. Bliższe informacje i szematy podań na żądanie Rada Opiekuńcza wysyła listownie. Pożądane jest śpieszne nadsyłanie podań o przyjęcie kandydatów do szkoły, ze względu na skompletowanie ciała pedagogicznego, składanie zaś dokumentów zaraz lub przy zdawaniu egzaminów. (3075)

Pierwsza specjalna, koncesjonowana przez władzę

SZKOŁA GORSECIARSTWA

F. Kossobudzkiej

WARSZAWA, 24 Nowy-Świat 24.

Przyjmuje zapis uczennic od 1-go marca.

Programy oraz wszelkie wyjaśnienia wysyła się na żądanie. (3084)

NA KOLEJCE PODJAZDOWEJ. Pasater. Dziś znacznie prędzej jedziemy niż zwykle.

Konduktor. Tak, dziś wiatr nam służy. (Flieg. Bl.)

Dom Bankowy W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wełnę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (3022)

A. WETTLER sen.

WŁAŚCICIELE

K. Wettler, W. Buchner, S. Gładoch.
FABRYKA PRZYRZĄDÓW SANITARNYCH
w Warszawie, ul. Hoża № 40. Telefon № 98.
Założona w 1888 roku.

Grzewania centralne wszelkich systemów.—Kanalizacja miast i domów.—Suszarnie.—Wentylacje.—Kąpiele natryskowe ludowe.—Łazienki parowe.—Oczyszczanie ścieków podług własnego systemu. Ważne dla miast bez wodociągów i miejscowości wiejskich:

Wodociągi pneumatyczne, dające wodę na najwyższe punkty za pomocą ciśnienia powietrznego, bez potrzeby wstawiania rezerwuaru na wysokości. Urządzenie składa się ze zbiorników: do ściśniętego powietrza i do wody, które mogą być umieszczone nawet i w piwnicy. (3074)
Nieodzowne dla zakładów fabrycznych, jako środek przeciwpożarny; umniejsza znacznie premję asekuracyjną. — NA ŻĄDANIE PROJEKTY I KOSZTORYSY.

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w orygin. obanderolowanym opakowaniu.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (3034)

Czwarte Warszawskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Załatwia wszelkie operacje, wchodzące w zakres interesów bankowych.

Placi od wkładów:	Członkom Towarzystwa.	Osobom postronnym.
za okazaniem	4 ⁰ / ₁₀₀	3 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀₀
» 5-dniowem wypowiedz.	4 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀₀	4 ⁰ / ₁₀₀
na 1 miesiąc	5 ⁰ / ₁₀₀	4 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀₀
» 3 miesiące	5 ¹ / ₄ ⁰ / ₁₀₀	5 ⁰ / ₁₀₀
» 6 miesięcy	5 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀₀	5 ¹ / ₂ ⁰ / ₁₀₀
» 1 rok	6 ¹ / ₄ ⁰ / ₁₀₀	6 ⁰ / ₁₀₀

(2904)

Istniejąca od r. 1874

FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH Józef Sawicki

w Warszawie, ul. Mokotowska 43. Telefon 2625.

Poleca meble własnego wyrobu we wszelkich stylach klasycznych i najnowszych fasonach modernistycznych (secesyjnych), z wyborowych materiałów i w wytwornym wykończeniu. (3040)
Ceny umiarkowane.

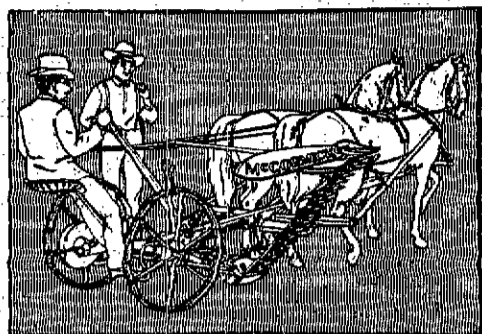
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do klasów



Grabie
konne
Toczaki
Części zapasowe
Szpagat do wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTÓW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Mojsie, powiedzcie mi nareszcie, co to jest kontrybucja?

- Wy przecież macie żonę w domu?
 - Mam żonę... Co to z kontrybucją wspólnego jest?
 - A czy wasza żona zrobiła kiedy z wami awanturę?
 - Ojej, bardzo często.
 - No i co się po tej awanturze robi?
 - Co się ma robić? Muszę jej jeszcze dać pieniądze, żeby sobie kupiła spódnice jedwabną na sobotę, albo prawdziwy złoty pierścionek...
 - No, właśnie... to się nazywa kontrybucja...
- (Mucha)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczona na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączi drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacaniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

- Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne.
- Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.
- Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, cieślarskie i stolarskie. (2728)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.
Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3089)

